MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
III. 12036

AUTOGRAFY
RÓŻNYCH OSÓB

K

12036/III

BIBL. Z.N. IM. CZSOLIŃSKICH

T r e ś ć :

Zygmunt K a c z k o w s k i do Wincentego Rogalińskiego 1852 - 1861 /3/. s.1-12

X. /Walerian/ K a l i n k a do księgarza Czajkowskiego 1873 /1/; rewers na książki wypożyczone z Biblioteki Jagiellońskiej 1874. s.13-14; 15

Ludwik K a m i e ń s k i wiersz "Witaj nam gościu! z grodu Lwa przybyły...". s.17

/Marcin K a m p i a n / Martinus Novicampianus podpis na kontrakcie między rajcami lwowskimi a O. Hiacyntem Andrzejem przeorem Karmelitów Bosych 1621. s.19

Jan K a r ł o w i c z : do /Antoniego Małeckiego ?/ 1897 /1/; do nieoznaczonego adresata 1892 /1/. s.23-26; 27-30

Mieczysław K a r ł o w i c z do Mieczysława Lerskiego 1908 /1/. s.31-32

Antoni K ą t s k i : do Alfreda Kołaczkowskiego 1867 /1/; do/redaktora Kuriera ?/ 1867 /2/. s.33-36; 37-40

Apolinary K ą t s k i : do /Juliana Bartoszewicza ?/ 1861 /1/; do Antoniego Pietkiewicza /Adama Pługa/ 1857 /1/; do nieoznaczonego adresata bd. /1/. s.41-44; 45-48; 49-50

/Wojciech/ K ę t r z y ń s k i do redakcji... 1911 /1/. s.51-52

/Kajetan Wincenty /Wawrzyniec ?/ K i e l i s i ń s k i do nieoznaczonego adresata 1837 /1/. s.53-54

A/dam/ H/onory/ K i r k o r /Jan ze Śliwina/ : do Konstantego Budkiewicza 1862 - 1867 /2/; do /Antoniego ?/ Cyprysińskiego 1852 /1/; do Antoniego Pietkiewicza /Adama Pługa/ 1857 /1/; do redakcji Gazety Narodowej 1882 /1/. s.55-58; 59-62; 63-64; 65-68

K/arol/ K l o s s do /Konstantego Dzbańskiego/ 1870 /1/. s.69-72

.... K n a p p do Tow. Przyj. Sztuk Pięknych we Lwowie 1868 /1/. s.73-76

J.J. K n e u c k e r do Jana Karłowicza 1884 /1/. s.77-78

Ant/oni/ K o c i p i ń s k i do Andrzeja Janowicza 1865 /1/. s.79-82

O/skar/ K o l b e r g do nieoznaczonego adresata 1889 /1/. s.83-86

Klemens K o ś c i e s z a K o ł a k o w s k i wiersz "Dzika róża" /w załączeniu list Juliusza Tadeusza Oprzędkiewicza do Zakładu im. Ossolińskich 1917 /1/. s.87-88; 89-96

L/udwik/ K o n d r a t o w i c z /Władysław Syrokomla/ : do Antoniego Pietkiewicza /Adama Pługa/ bd. /1/ /również dopisek Al...Podbereskiego /Litawora/; do nieoznaczonego adresata 1857 /1/ /również dopisek Adama Honorego Kirkora/; wiersz "Błękitne oczy"; zaświadczenie oddania księgarni Zagajewskiego

w Grodnie prawa do jednej edycji poematu "Marcin Studzieński" 1859; podpis. s. 97-100; 101-104; 105-108; 109; 113

Maria K o n o p n i c k a : do /Józefa Rollego ?/ 1883 /1/; do pań wydających "Jednodniówkę" 1903 /1/; do nieoznaczonych adresatów 1897 i bd. /3/; fragment końcowy nowelki.....; wykaz zwróconych nieoznaczonemu właścicielowi książek 1903. s. 115-116; 117-118; 119-120; 121; 133

Teofil K o p y s t y ń s k i : do Tow. Przyj. Sztuk Pięknych we Lwowie 1874 /1/. s. 135-136

Apollo Nałęcz K o r z e n i o w s k i : do Konstantego Budkiewicza 1862 /1/; do Antoniego Pietkiewicza /Adama Pługa/ bd. /1/. s. 137-138; 139-140

J/ózef/ K o r z e n i o w s k i wezwanie Juliana Bartosewicza /sic/ do stawienia się w Komitecie Cenzury 1847; wiersz "Tu kwitną błonia, tu gęsto złożone.." 1855. s. 141; 143-144

Józef K o ś ć wiersz "O szarej gdy godzinie..." s. 147

T/adeusz/ K o ś c i u s z k o do ... Zettnera bd. /1/; nominacja Józefa Łukasiewicza na kapitana milicji m. Warszawy 1794. s. 149-150; 151-154

Juliusz K o s s a k : do /Konstantego Dzbańskiego/ 1869 - 1874 /3/; potwierdzenie odbioru pieniędzy 1869. s. 155-162; 163

Wojciech K o s s a k do /Prezydenta m. Lwowa ?/ 1929 /1/. s. 165-168

Wilhelm K o t a r b i ń s k i do nieoznaczonego adresata bd. /1/. s. 169-172

Aleksander K o t s i s : do /Konstantego Dzbańskiego/ 1868 - 1869 /2/; do Tow. Przyj. Sztuk Pięknych we Lwowie 1868 /1/. s. 173-178; 179-180

Fr/anciszek/ K o w a l s k i do nieoznaczonego adresata 1859 /1/; wiersz "Do Deotymy". s. 181-182; 183-189

A/ntoni/ K o z a k i e w i c z do Tow. Przyj. Sztuk Pięknych we Lwowie 1867 - 1874 /2/. s. 191-194

Piotr K o z a k i e w i c z potwierdzenie odbioru pieniędzy 1869. s. 195

Teofil K o z ł o w s k i do Adama Asnyka 1857 /1/. s. 197-200

Wł/adysław/ K o z i c k i do Kazimierza Ostrowskiego-Bełzy 1907 /1/ /list wierszowany/. s. 201-212

Andrzej Edward K o ź m i a n : do /Juliana Bartoszewicza/ 1857 - 1858 /2/; do E. Wernbergera bd. /1/. s. 213-220; 221-4

K/ajetan/ K o ź m i a n do gen. /Wincentego/ Krasińskiego 1853 /1/ /druk. w Pamiętniku Lit. 1933/; Oda III. x III Horacego /tłumaczenie/ 1853. s. 225-228; 229-232

Stanisław K o ź m i a n do E. Wernbergera bd. /1/; podpis pod umową między Komitetem założycieli Akc. Tow. Przyj. Sceny Narodowej a Dyrekcją Teatru Krakowskiego 1870 /również podpisy Stefana Koźmy, Augusta Łosia i Antoniego Małeckiego/.

Marceli K r a j e w s k i do Ludwika Kubali 1868 /1/.

Bp Ignacy K r a s i c k i podpis.

Kazimierz K r a s i c k i do nieoznaczonego adresata 1857 /1/.

Bp A/dam/ S/tanisław/ K r a s i ń s k i do /~~Zdzisława Dębrowskiego Marchwickiego~~ Wacława ?/ 1884 /1/; świadectwo wydane Mariannie Łopacińskiej 1886.

Wincenty Krasiński do Kazimierza Koche 1843 (1)

Zygmunt K r a s i ń s k i do pani Koch bd. /1/; ~~do kapitana Koch 1843 /1/~~; do nieoznaczonego adresata 1839 /1/.

J/ózef/ I/gnacy/ K r a s z e w s k i do /Antoniego Małeckiego/ 1870 i bd. /2/; dwa fragmenty z Leskowieckiej Biblii; nowela "Mitręga"; fragment opisu bibliograficznego biblioteki Horodeckiej /zawiera również notatkę Adama Jochera/.

J/ózef/ K r e m e r : do Karola Estreichera 1870 /1/; do A/ntoniego ?/ Jaźwińskiego bd. /1/; do Jana Kremera, bratanka 1874 /1/.

Stanisław K r z e m i ń s k i życiorys Jana Maykowskiego 1907.

/Józef/ K r z e s z - /Męcina/ kwit pieniężny 1881.

Stanisław K r z y ż a n o w s k i : do Juliana Kołaczkowskiego 1873 - 1878 /4/; do nieoznaczonego adresata 1870 /1/.

M/ikołaj Ambroży/ K u b a l s k i spis jego dzieł w jęz. franc.

/Henryka z Ankwiczów K u c z k o w s k a / do matki swojej 1846 /1/.

Pantalejmon K u l i s z /Кулиш / do nieoznaczonego adresata 1863 /1/.

Ludwik K u r e l l a do /Konstantego Dzbańskiego/ 1869 /1/.

~~K a r t 1 7 5.~~ + dodatkowe: 99a i 106d

Stron: 356

Zbórka dnia 22go Stycznia 1852.

Szanowny i Taskawy Panie Wincenty Dobr! Przyjęcia
wczy na parę dni do Lwowa właśnie list Pański odebrałem, z którego
nadzwyczajnie się uradowałem. Niewmierzyje Pan jaka to radość jest dla
mnie, jeżeli się gdzie zdybię z takiemi datami, których z wielką mozołą
i najcześciej na próżno szukam po starych szpargałach i kwitkach. Z
dwojakich względów towiem drożeją jest każda data prywatna, mająca
swoje źródło w tradycyi kongruującej z historyą, — raz że mnie żadnej
pracy nie kosztuje, która zresztą żadnej innej korzyści nie przynosi, —
a powtóre że w tradycyi jest jeszcze cokolwiek ciepła, cokolwiek tej
duszy, która grała między w danym fakcie. Mnie przynajmniej, któ-
rego dziad był także między Chorążym w Konfederacyi i służył pod ros-
kazami Puławskiego i Kossakowskiego, a potem w oderwanym oddziale
te pod komendą jakiegoś Kotkowskiego Dahlke, który mam żyjącą jeszcze
babkę, tegoż konfederata żonę, która mając lat 14 poszła za 55-o let-
niego żołnierza i mieszkała z nim już tutaj w Galicyi około Zaleszczyk, —
który naostatek nie mało się sam nasłuchałem takich tradycyi, mnie
często jedno słowo powiedziane więcej nasuwa myśli, niż całe księgi.
Chociaż z drugiej strony nie opieram się na samych tradycyach, czego
tylko Kol. Ossol. i P. Gwalb. Pawlikowskiego a nawet Kazim. Stan-
nickiego mogły dostarczyć to z pilnością przeczytałem, niepominąłem
też aktów czyli collectaneów Kuropatnickiego, Dyaryuszów, broszu-
rek politycznych owego, że już nie wspominam o Rulhière, Ferran-
dzie, Wilowiczu, Rogowskim, Wybickim etc. oprócz Aktów Demar-
cyjnych, do których teraz wstęp jest teraz peremptoryjnie wzbroniо-
ny, wolno tylko kazać sobie wyciąg zrobić urzędowy, ale w takim
razie płaci się od jednego nazwiska wsi lub placówki 5 fl. lm. Do
mnie każdy zrobić proszę mnie, któremu — by trzeba na raz wyciąg
gać 100 albo 200 nazwisk do jednej powiatty: Zdaje mi się, że
może kto inny mógł-by dostać pozwolenie wstępu do tych Aktów, ale
ja, który jestem osobiście niełubiony przez Jego Exc. i którego też
Exc. powiedziała 20 razy w żywe oczy, że mnie nie cierpi, nie ścier-
pi, nie znosi, nie nawidzi etc i że jestem persona ingrata, ja nie
mogę mieć nadziei stać się uczestnikiem tej łaski. — Więc zatem

ja się kiedy indziej jak mogę, póki ów ferwor excellentny nie minie. Zdaje mi się nawet, że przy tem otwartem tête-à-tête naszem, nie chodziło o co innego, jak tylko o to, żeby dwór Książąt Czuży Trimfa, — ale żem nie pospadł na kluczkach i otwierdzyłem wprost że wyjadę z miejsca, w którem mam być i jestem przeładowany, więc mi niby-to za instancyą Karola Stadnickiego pozwolono mi spozorować. Niebawem atoli pospieszało się, że kiedy góra nie pondzie do proroka, to prorok pospieszył do góry; — a ja do tego czasu już miałem kilkakrotne wezwanie o napisanie kilku artykułów do Dodatku Gazety Lwowskiej, nawet za niezgorsze pieniądze. Dałem oczywiście żadne rzeczy takie, któreby w żaden sposób Cenzury przejść nie mogły, — ale teraz już dałem nima i jest nadzieja, że kiedyś po przywróceniu do łaski, poczem zaraz pójdziemy do Aktów Bernard. — To powiedziawszy nawiązałem mowę pana mojego najwyższa widzącnoś otwierdzyć za te daty o p. Tadeuszu i Kasimirze Rogalińskich. Tadeusz, Kasper, Ujejski też i panina Ujejska to już jest najwyborniejszy przedmiot na piękna powieść i będzie pan widział, jakie to zajmujące się stanie, kiedy się do tego dorzuci jeszcze kilka naście osób, szlachty, dyssydentów i kare kobiet — owa niwelacyja Kleeja jest prawdziwa, lubię takie rzeczy, gdzie się coś robi jak to mówią do czynienia, i z wielkiem zajęciem je opisuję — wyprawek Sawy z Moskalami dokonały, — jenerał figura prześwietna i właśnie taka jakiej chciałem, dobry, optymista, arystokrata, wierzący w Mistryę, doskonale będzie sam figurował a jeszcze lepiej podniosła jego wartość Tadeusza — i dlatego, że taki dokonały może go ani dotknąć w tej powieści, która dziś pisze, aby go nie zmarnować, — daty zresztą do tamtej Konfederacyi mam prawie wszystkie, prosze tylko o doniesienie mi czegokolwiek o tamtoczesnym Sanguszce, a mianowicie: 1. Czy mieszkał w Gumniskach i czy tam był pałac jaki czy co? 2. Jego tytuł od A - Z. 3. Kopień pospolitowienia z Księciem Janusem odrzucam. 4. Może coś o jego charakterze lub sposobie życia, żonie, dzieciach, wiekach etc. bo to ci Janowie to wnetrza wszystko o swoich dziadach i gotowi mi jakie fałsze zaćucać. Krótko mówiąc, to, co ja w tamtych książkach znajduję, jest dla mnie szperającego już od dwóch lat w historyach Konfederacyi aż nadto dostateczne na całe-tomowa powieść; dwu i trytomowych zaś wątpię ażebym pisał kiedy, bo zwyczajnie bywają nudne, i nie mogą mieć wykończenia równego wszystkie: za bowiem albo

za nadto rozwałkowane, albo tak ścenami nabite, że jedna druga wyparowuje czytelnikowi z pamięci i naszpiczę prócz treści nie przedaje mu nic w głowie. Może się mylę, ale tak dzisiaj niektóre widzę. — Muszę pana nakłonić obznajomić cokolwiek z moimi robotami. Owóż Bitwa o Chorążankę, Kasztelanicę, Pan Sudawski, który bardzo drukowany w Albumie na pogorzelców Krakowskich wydać się miał przed Ścenieńskiego, Pan Bal, drukujący się teraz w Dodatku do Gazety Lwowskiej, i innych kil. Kanaście tego rozmiaru powiastek, które w większej części gotowe, leżą u mnie w tece, ---- formują cały Cyklus takich powiastek, który nosi napis: „Ostatni z domu Rzeczujów." A jest to po prostu curriculum vitae ostatniego konfederata Kasztelanicza, wnuka jego i jego sąsiadów historya. Rzecz ta niewiem czy w swojej całości wyjdzie tak prędko z druku, bo zawiera miejsca które-by cenzury nie przeszły, a gdyby przeszły, to wymagała-by wielkiego nakładu, bo tego jest dużo. Mordelio zaś, która to powieść zajmie jana tom Sfory, jest-to historya ożenienia się tegoż pana Rzeczni z panną Strzegocką, Stolnikówną Rzeczycką, mieszkającą naówczas z matką swoją i dziadkiem, szlachcicem od Ossmiany, w Żmiemi. Powieść ta, pomimo to iż w niej włożyłem enigmatyczną figurę Mordelia, w którym nosabiam ideę destruktywną, której podówczas niektórzy Polacy mimo swej woli nieraz za narzędzia służyli, nie będzie lepsza od Kasztelaniców, a to po prostu dlatego, że cała rzecz w niej jest moją tylko inwencyą. Ale tak jako Pan Sudawski, osnuty na faktach prawdziwych, daleko i daleko jest lepszym od Chorążanki i Kasztelaniców, tak znowu Śmierć Junaka, Król Owsianych i ta powieść o Rogalińskich, do których się nastepnie zabiorę, o wiele przewyższy Mordelia, — bo wszystkie tu będą osnute na faktach a nie na imaginacyi. Imaginacya jest-to wszystko i dopiero na fantazie może taki dorobek wypocić — czapki, woreczki etc. robione na drutach zawsze należą do niemych wypocin i jeszcze nigdy nie zadziwiły świata.

O Kabielaku mogę sam donieść z wszelką pewnością, że się znajduje obecnie w Hiszpanii, a mianowicie w Andaluzyi, gdzie ożeniwszy się i zasiadłszy w majątku żony, niby-to pisze historyę Konfederacyi Barskiej. Zdaje mi się jednak że jej nigdy czytać nie będziem, a choćbyśmy i czytali kiedy to nie wiele się z niej nauczymy. Ja poznałem tegoż Kabielaka Belwederczyka tutaj we dworze

w r. 1849 w zimie, trawił on wtedy dnie całe nad aktami Kuropatnickiego. Mówiał z nim właśnie o Konfederacyi i polityce, zdawało mi się, że to zamiatka głowa na historyja; wtedy przynajmniej był tak zajęty antagonizmem emigracyjnej demokracyji, żem uczynił ten domysł, ażali też historyą Konfederacyji nie zechce użyć na argument przeciwko Centralizacyji. To by było barzo zabawnie. Co ogóle mogę powiedzieć, że wtedy miał tak przesadzone wyobrażenia o Konfederacyji, że w niej widział samych wielkoludów, samych świętych i cuda i góry tymczasem i Konfederacyi i Królewskiej czasy były to bardzo zwyczajne, o wiele nawet mniejsze od Polaków żyjących za Zygmuntów i Jana Kazimierza, a że nam się wydają tak wielcy, to tylko dlatego, że okoliczności wtedy były takie, że lada co podnosiły do góry, i że my jesteśmy tak mali. Kto zresztą historyą Konfederacyi zna, ten nie może nie widzieć, że przy olbrzymiej cnotach, także nie mała porcya była tam brudu, szaleństwa, oszukaństwa, awanturnictwa, egoizmu, chciwości, drapieżtwa etc. etc. Czego pisząc historyą zamilczeć nie można, bo to nie powieść.

Co się tyczy mojej podróży do Krakowa, mniemam ażali ja tak prosto mógł potrafię — jest się bowiem niewolnikiem okoliczności i żyje, a zamiast na świecie i na rzeczywistym bycie to trzeba nudno pachać, będę musiał tam pojechać, dla samych interesów drukarskich, wtedy to jednak bardziej, nie umiem powiedzieć, i ważną, żeby rychlej w porę. Dziękuję nakoniec jeszcze raz za tłomaczenie udzielone mi daty a proszę o zapisanie się z obietnicą, miło mnie jest pozdrowić Pana Jerzego i Szweicę jako prawdziwy przyjaciel i sługa

Zygmunt Kaźmierz Wasilewski

Adres do mnie zawsze: J. Topolnicki, Urzędnik Kasy Oszczędności.

2

Drezno dnia 14ᵉ Paźdz 1845.

Kochany Wincenty!

Ponieważ nie miałem czasu napisać ci z Paryża, piszę ci z Drezna, gdzie od kilku dni po tylu trudach, znojach, zawodach, zgryzotach i t. d. odpoczywam. Piszę ci dlatego, że obiecałem napisać, chociaż właściwie nie mam co opisywać. Niechaj Pan Bóg broni każdego od awantury z tajdakiem, bo tajdaki to zaraza i tchórze — a z tchórzami niema rachunku.

Otóż, w krótkości, co mi się stało. Przyjechałem do Paryża jeszcze w miesiącu lipcu; przyjechawszy, natychmiast oddałem sprawę moją Rodakowskiemu. Antoniewicz przyjechał jeszcze w pierwszych dniach sierpnia, ale pomimo to się wcale nie zgłaszał. Dopiero dnia 6ᵉ Września zgłosił się do Rodakowskiego jakiś Jan de Jean, (młody emigrant, podług świadectwa jego własnych kolegów, ryja ostatniego gatunku,) ale nie zgłosił się jako Sekundant, tylko z zapytaniem do Rodakowskiego, czyli on może Antoniewiczowi sekundować? Jaki pomysł, taki i dalszy ciąg rzeczy. W kilka dni potem zgłosił się znowu ten sam p. de Jean już w charakterze Sekundanta, ale zapowiedział Rodakowskiemu, że wyjeżdża na parę dni do Londynu a jak powróci, zgłosi się do ułożenia warunków. Pomimo to jednak mimo kilka razy po parę dni a o panu de Jeanie ani słychać. Dowiedziawszy się Kazimierz, że p. de Jean wcale nigdzie jeździł i dorzekawszy o największej niecierpliwości aż do dnia 23ᵉ Września — Rodakowski jeden a Zygmunt Augustynowicz mój drugi sekundant, poszli do tegoż p. de Jeana i zapowiedzieli mu, żeby się z ułożeniem warunków śpieszył, bo Wincenty się zbliża do końca a jak się skończy, to placu wypraszamy.

my Jani, ostrzelamy go — i potem o żadnym pojedynku już mowy nie będzie. Tak przyciśniony zgłosił się tedy p. de Jean dnia tego samego, ale złożywszy się tem, że nie mogą znaleźć drugiego świadka, zniknął i obiecał się zgłosić jak najprędzej. W istocie też zaraz się zaczęło latanina z obu stron po całym Paryżu za drugim świadkiem, ale zarazem z tem zaczęła się także latanina różnych figur i z emigracyi i z kraju, to do mnie, to do Kodałowskiego, z najrożniejszemi propozycyami: to żeby te sprawę zagodzić, to żeby się bić na pałasze, to żeby się strzelać na komendę i na jednym strzale poprzestać i milionowe takie niedorzeczności. Pomiędzy temi figurami najgłówniejszą rolę odgrywał p. Adam Zamojski, otaczeń nad błaznami a niewiem skąd, najgorliwszy autonicwiec protektor. Ponieważ to jednak nic nie skutkowało i myśmy tym panom oświadczali nie to nie owo, więc wynaleźli tamci przecie nakoniec drugiego świadka, jakiegoś p. Jedrzejewicza, młodzieńskiego chłopaszka który dopiero co wyszedł z Akademii i bawi obecnie w Paryżu. We środę przecie zeszli się sekundanci stron obudwóch i po całodziennym targu zgodzili się na warunki — i nawet wytargowali na Kodałowskim warunki dosyć lekkie w porównaniu z naszemi — bariera na 10 kroków a po rzesz z każdej strony — pistolety całkiem nowe i nie ciągnione. W piątek obrali plac w Ville d'Avray za Paryżem, kupili pistolety, zamówili lekarza, zamówili powozy i t.d. a w sobotę o godz. ½ 4 rano mieliśmy każdy swoją drogą wyjechać z miasta, ażeby przed godziną 7mą stanąć na placu. Tymczasem o godz. 10 wieczór wpadł do Kodałowskiego Mr Philippe, officier de Paix a po prostu komisarz Policyi, który z polecenia Prefekta zapowiedział mu,

że p. Prefekt wie o wszystkiem i że nas ostrzega, ażebyśmy na plac nie jechali, bo posyła wprost za nami policyę, a.. resztuje nas i robi nam proces — a z tego procesu nie wykręcimy się w żaden sposób, parceque vous êtes prevenus. Przytem opowiedział mu wszystkie szczegóły pojedynku, pomiędzy któremi były takie, o których nie mogła policya wiedzieć skądinąd, tylko albo od Anto.. niewicza, albo od de Jeana, albo od kogoś przez nich zainformowanego. O Jędrzejewiczu tu ani wspominam, bo jakkolwiek mi brat mi dwa wmieszał się w tamtą sprawę, mam go jednak za uczciwego człowieka i jego całe późniejsze zachowanie dowodziło dość jawnie, że jeżeli była z tamtej strony zrobiona denuncyacya, to on o niej nic nie wiedział. — Ale wracajmy do niczy, możesz robie wyobrazić, jakie to na mnie zrobiło wra.. żenie wleniczaj, kiedym już po 6 miesiącach trudów i zabiegów i po zmianie wszystkich przedpojedynko.. wych envoyés, stał na koniec na tym punkcie, że już prawie tylko wziąć było pistolet do ręki i stanąć na placu. Myślałem jednak, że może jeszcze się da co na to poradzić, posłałem Rodakowskiego do Jen. Dem.. bińskiego, ażeby jego zdania zasięgnął. Ale Jenerał tak jak i wszyscy potem, powiedział: C'est fini pour Paris et pour la France. Tu się już zrobić nic nie da, bo policya tuteysza nie żartuje a gdybyście zresztą chcieli się ukrywać, to i cóż z tego? zaaresztują was pewnie a cały świat powie, że dać się dobrowol.. nie dali aresztować, boście byli uprzedzeni. To się też potwierdziło niebawem, bo Lenzi jam p. Philippe przyszedł i do mnie o godz. 4 rano — i tak jamo mnie ostrzegł urzędownie jak i Rodakowskiego, i je.. szcze zapowiedział mi, że jestesmy wzięci pod najściś.. lejszy dozór policyi i każdem kroku nasz jest śledzony.

Z dalszych szczegółów, na których niema tu miej.. sca, pokazało nam się to tylko, że denuncyacya uczyni..

nie była zrobiona i była zrobiona dopiero w Białek i zrobiona przez kogoś wprost z tamtej strony. Dowodów na to oczywistych niemasz, ale wszystkie okoliczności tak jawnie schodzą się na to, że ja o tem ani na chwilę nie wątpię.

To jest dotychczasowy koniec tej gałgańskiej awantury — a co w tem najgorsza przez straconych przeszło miesięcy, tyle trudów, przykrości, pieniędzy i t. d., to to, że nie widzę żadnego środka postawienia tego łajdaka tak, żeby się nie mógł wyślizgnąć, bo koniec końców, jak się policja znalazła w Wiedniu i jak się już w ostatniej chwili znalazła w Paryżu, tak znajdzie się wszędzie. Obradziwszy się tedy ze wszystkiemi przyjaciołmi moimi w Paryżu, postanowiliśmy tak, że trzeba sobie powiedzieć passe na to, bo widoczna jest, że tylko darmo czas traci, którego mi nie powinien i darmo tracę pieniądze, których tyle ani mam ani mogę mieć do stracenia, — a ja twoją drogą radą posłałem mu polem moich telegramów, który mu zapowiedział krótko i węzłowato: że ostatni ani nowy termin jakiś nowy wyznaczam, ani żadnego terminu nie przyjmuję od niego, ale gdziekolwiek go przyszłe, tam do 24 godzin bez żadnej wymówki się stawić musi na te same warunki, jakie zostały oznaczone w Paryżu.

Cieszę się bardzo Twojego zdania o tej sprawie i przy sposobności radzę Ci wystrzegać.

O Bolanowskiego się wypytywałem Wilhamarta z emigracji, ale żywy duch o nim nic nie wie. Był niegdyś w Paryżu, ale teraz go niema. Przejrzałem jest to demokrata de optimo grano i centrat jeżeli do tego, więc na opiekuna dla Tadzia wcale nie zdatny. Ale wypytałem się o warunki takiego umieszczenia w Paryżu i powziąłem sobie drogi do tego. Jeżeliby tedy trwał w tem przekonaniu, to mogę mu takie umieszczenie zdałwić. Ale o to trzebaby się rozmówić osobnie, co zapewne niebawem będzie mogło nastąpić, bo ja kilka dni tylko zabawię w Dreźnie, kilka dni potem w Krakowie i jadę na wieś, — bo wszelaki się dalej niemam ani czasu, ani pieniędzy a chciałby nie to, to trzeba

Przecie przyrzekał dalej, kiedy się raz zaczęło. Koniecznie też z Tadziem się porozumieć jako tutaj o tym, przyjaciel Bogumiłowski

Lwów dnia 21. Listopada 1861.

Kochany Wincenty!

Zapewne się pierwej bardzo wielu innych rzeczy spodziewałeś, niżeli listu z Karmelitów odemnie. Tymczasem nie mamasz niepodobnego pod słońcem, zwłaszcza jeżeli przyjdzie konieczność. Bez długich tedy preludyów mam do Cię bie następujące dwie prośby:

Kilka lat temu byłeś łaskaw przysłać mi listownie notatkę o Twoim dziadzie Tadeuszu, o wystawionym i straconym przez niego wraz z jego teściem D. jejskim, o obozie Sawy pod Dobrową, o bitwie z Moskalami w pilsnie w mie sie i w kościele, o rozstrzelaniu i rozstrzelaniu pilzneńskiego Wójta, nieszczęsta o twoim drugim dziadzie Kaspze, o majątkowych i familijnych stosunkach obudwóch braci i. t. d. Ja wtedy, mając jakieś inne roboty przed sobą, dołączyłem do tych wiadomości wszystko to, co mi się dało do tego przedmiotu odszukać w xiążkach i rękopismach, powiązałem z niemi kilka jeszcze innych nieznanych dotąd szczegółów z czasów Konfederacyi Barskiej, złożyłem z tego całą powieść — i ochrzciłem ad feliciora tempora. Teraz, kiedy mnie to zajęło, mając od razu pewność, że mię tak prędko się wydobędą, powziąłem zamiar zabrania do napisania historyi Rozbiorów polski, do czego od lat dziesięciu zbieram materiały i mniej więcej wszystko już wyczerpałem. Byłem pewny, że mi nic nie przeszkodzi, bo chociaż moja własna biblioteczka nie może mi wszystkiego dostarczyć, co do tej pracy potrzebne, otrzymałem obietnicę tak od Bielowskiego, jak z Biblioteki Pawlikowskiego, że mi wolno na zawołanie wszystkich broszur, xiążek, map, gazet a nawet i rękopismów dostarczą, jakich tylko zażądam. Tymczasem, strawiwszy przeszło dwa miesiące na pracach przygotowawczych, kiedym tych materiałów zażądał, Biblioteka Ossolińskich wprost odmówiła a Biblioteka Pawlikowskiego zwleka z dnia na dzień bez żadnego powodu, co się także równa odmowie. Z niemałym tedy żalem musiałem wszelką myśl nietylko o tej, ale o każdej poważniejszej pracy porzucić, bo bez xiążek historyi pisać nie można. Że zaś do pisania książek Wonka do dziadka albo dziadka do Wonka niema humoru w większemu, chociaż nie brak przedmiotu: nie pozostaje mi nic, jak tymczasem wrócić

znów do powieści. Otóż postanowiłem spisać z wyż wspomnionych notatek to ostatnia z powieści o Konf. Barthiej a zapewne i ostatnia z moich wynurzeń powieści. Ale tymczasem i w tem przedsięwzięciu zaszła niespodziewana przeszkoda. Po uwięzieniu mojem przez parę dni nie pilnowano dobrze mojego mieszkania, w skutek czego nieznajomi chłopcy porozkradali mi moje książki i papiery. Jednozcześnie prawie, bo na dniu 1. Lipca, wypuszczono Berezińcę w dzierżawę i kazano mi moje ruchomości a zarazem i bibliotekę przenieść do Lwowa. Ja nie pamiętam już dobrze, gdzie ów ten fascykuł znajdował, czy tu, czy na wsi; ale dziś ani pomiędzy mojemi tutejszemi, ani pomiędzy lwowskiemi papierami nie można go znaleźć. Chociażbym ja sam potrafił jeszcze go znaleźć, bo niektóre szpargały z tego fascykułu znalazły się; ale Twojego listu odszukać nie można. Stąd tedy prośba do Ciebie. Co potrafiłeś znosować raz, to znosujesz i drugi raz. Jeżeliś tedy na mnie po staremu łaskaw, to pisz i znosuj mi wszystko co wiesz o wyż wspomnionych wypadkach — a osobliwie o twoich obudwóch działach Zaleskim i Kasprze, o stosunkach Zaleskiego do Wojtkiego, o losie wystawionego przez niego pólku a zarazem o ich stosunkach familijnych i majątkowych: kto na czem dziedziczył? kto kogo robił? jakie majątki Zaleski potracił? który mu się na końcu pozostał i. t. d. Gdybyś zaś mógł się dowiedzieć, jak się nazywał ów Wójt w Pilźnie (co przy bliskości Pilzna od Ciebie i przy istnieniu zapewne aktów familijnych dowiedzieć się może nie trudno) tobyś mi wielką taskę wyświadczył. Jednak przy tem wszystkiem mniejsza jeszcze koniecznie prosić o pospiech, bo ja tu już do kilku dni reszty dat do tego przedmiotu doszukam — a jeżelibym miał coś napisać, to muszę dać pisać, ażeby można z Wkolicem dnia zażarć, bo inaczej trudnoby mi było do dnia przystąpić. Na każdy tedy wypadek, liczę na Twoją przyjacielską uczynność, spodziewam się do pięciu a najdalej do dziesięciu dni przynajmniej jakiejś odpowiedzi od Ciebie.

Drugi interes jest następujący. Jak Ci wiadomo, skazano mnie w Sądzie niższym na 5 lat więzienia. Sprawa moja znajduje się w tej chwili w apellacyi; ale staniem nie mogę się niczego innego spodziewać, jak tylko podwyższenia wyroku. W skutek upewnień Ministra

/.

prawdopodobieństwo powinienbym być tego pewnym, że sąd kassacyjny zmienię tę wyrok i uznawszy mię zbrodnię stanu, tylko zaburzenie publicznego spokoju, jakiś lekki wyda wyrok. Ale od tego czasu zmieniły się okoliczności: prawdopodobieństwo odszedł — i reakcyja nastroiła się o kilka stopni wyżej. Stąd bardzo być może, że w tej sprawie ten wyrok potwierdzą a przeto postawią mi bardzo przykre alternata t.j. albo siedzieć, albo postawać o łaskę Cesarską. Trzeba li zaś wiedzieć, że mi już raz postawiono tę alternatę. Albowiem zaraz po mojem uwięzieniu powiedział minister Sprawiedliwości, że ja tylko tym sposobem mogę być uwolnionym, jeżeli albo poddanie polscy albo ja sam udam się do łaski Cesarskiej. Poddanie polscy odpowiedzieli, że toby ubliżało ich stanowisku, gdyby się o tak małą rzecz, jak moja wolność, zwracali do Cesarza, — a ja uznałem za dobre także nie udawać się do Cesarza, bo mię zdawało mi się być niezawisłym ani godnym ani rozsądnym prosić o łaskę tam, gdzie według mojego zdania sprawiedliwości powinna być dostateczna, ani też obowiązywać się do wdzięczności za zmienienie popełnionego na mnie bezprawia. Zdaje tedy, jeżeli się znajdę znowu w tej alternacie, to znowu to samo się stanie: bo poddanie znów będą rozumieć, że ich stanowisko jest zawsze wysokie do upomnienia się o wyrządzone krzywdę obywatelowi — a ja nie mogę w tem samem położeniu postąpić dzisiaj inaczej, jakem już raz postąpił. Byłaby wtedy jeszcze trzecia droga, która można byłoby trafić do celu t.j. żeby byli czy to poddanie, czy nie poddanie, nie jako poddanie, tylko jako obywatele udali się do Cesarza z prośbą o sprostowanie bezprawia, jakie jeszcze nie zdarzyło się na kuli ziemskiej. Ale wtedy ani poddań, ani nie-poddań takich nie było. Że wszystkich bowiem t.j. z 72 współzałożycieli „Głosu" zostało wtedy tylko dwóch przy mnie: Adam Sapieha i Rodakowski; ale Sapieha do Cesarza się nie mógł, bo od czasu deputacyi jest tam niedobrze widziany i tylkoby mógł sprawę popsuć — a Rodakowski za mało ma wpływu, aby mógł innych pociągnąć za sobą. Otóż teraz, co złym razie, ta trzecia droga będzie znowu otwarta; ale obawiam się, że znowu nie będzie nikogo, ktoby się chciał podjąć takiego pośrednictwa. Brzezinny Kazimierz Rodzicki zawsze na wszystko jest gotów, ale on jest tak nieuczesany we wszystkich czynnościach,

że już dalszego samego nie chciałbym jego pośrednictwa używać. Adam Sapieha i Rozkowski pojadą wkrótce do Wiednia, ale oni sami u dworu nic nie zrobią. Co inni wkrótce zrobią? co zrobi X. Leon Sapieha? nie wiem; ale nic mogą nie po nim mierzego spodziewać, bo on, jakna lepiej postawiony u dworu, mógł i teraz wszystko sam zrobić – a nic nie zrobił, chociaż ja dobrze starku za niego nadstawiałem, kiedy tu o wybory. Skrzyński wpadł jak kamień w wodę i ani wiem, co się z nim dzieje. Inni to samo. Jest tu wszystko potrzebne takie, że u Cesarza tylko tacy coś mogą wyjednać, którzy sami mają wzięcie. Stad jednem zdania, iż niemałoby w takim razie mógł być pomocnym Stanenski. On i sam ma powyżej po temu, i potrafi wpływ wywrzeć na drugich. Nie idzie tu o to, ażeby Cto już dziś o coś prosić, bo jeszcze niewiadomo, jaki obrót weźmie ta sprawa w Wiedniu; ale ja mam zwyczaj mieć przygotowanym na najgorsze, chciałbym dzisiaj już wiedzieć, na kogo mogę liczyć w złym razie. Dlatego prosiłbym Cę, ażebyś był taktem przytomnym, objaśniwszy Stanenskiego o co nam idzie, wyrozumieć z niego, czy w danym razie byłby skłonnym do tekiej instancyi, czy nie? — Dla objaśnienia całej tej sprawy to jeszcze dodać muszę, iż w tym wypadku każdy jakajśmielej za mną odezwać się może, bo jak wspomniałem powyżej, jest to wypadek nieszczęśliwy na kuli ziemskiej. Za jestem tutaj jakajzupełniej niewinny. Trzeba bowiem wiedzieć, że Artykuł ten był wydrukowany w Gazecie Szlaskiej i policya Gazetę tę przepuściła; ja w nagłówku zaś tegoż jakajwyraźniej, że go tylko jako wiadomość polityczna Królestwa drukuję – a nawet więcej nie był wydrukowanym w Głosie, bo zaledwie druk rozpoczęto policya wpadła do drukarni i zakazała drukować. Jeżeli kto myśli, że ja sobie pozwoliłem nierozważnie, albo że to zrobiłem umyślnie, ażeby Głos zakazano, ten mierna zupełnie warunków i praw drukowych obowiązujących w Austryi i zapewne nie wie o tem, że wtedy już Głos był Sapiehy, Rozkowskiego i mojem własnością – a więc nie mógłem go chcieć umyślnie zabijać. Wiele by trzeba mówić o tem – a trudno wszystko wypisać w liście. Oszczędziłbym, jeżeli sądzisz, że warto jest o tem ze Stanenskim pomówić, to Cę o to proszę.

Słowacki z wyjątkiem niektórych wyrażeń, odpowiedział na mieszczącą następnie: Jego Wielgnobrodzie, Jan Kanty Maciej Ossolinski w Lemberg, Prunn Gasse No. XCV.

Całuję Cę do ręki, twoje Pisklęta przyjaciel i sługa

Słowacki

Kraków, 19 lutego 873
u PP. Wizytek

+
JMJ
Gloria Dei

Szanowny Panie Dobr,

Przed kilkoma tygodniami żądał odemnie ks. Stanisław Pisarek listy biskupa francuskiej (biografij świętych), któreby dla polskiej publiczności należało wydać. Na list mój nie otrzymałem odpowiedzi, i nie wiem czy jest jakaś nadzieja iżby projekt ten wszedł w wykonanie. Temi dniami powiedziała mi Przełożona tutejszych Wizytek, iż gdyby znalazł się nakładca, oneby wzięły na siebie pracę tłomaczenia, tem tańszej iż są między niemi takie, co pięknie piszą po polsku. Gotowe by zacząć od Żywotu Św Chantal przez ks. Bougaud. Wybór zdaje mi się być dobrym, bo wiadomo jakie to księga, która najtańszej trafia do publiczności świeckiej a która i duchowne osoby z pożytkiem i przyjemnością czytać będą. Za tłomaczenie swoje nie żądają żadnego honorarjum, proszą 50 exemplarzy, które sprzedawać nie będą ale zachowają dla siebie i dla swoich uczennic. Jeżeli więc WPan Dobr. pod temi warunkami podjąłby się nakładu, to praca rozpocznie się natychmiast; potrzebują wiadomienia się i WPan Dobr. po odebraniu manuskryptu, bez wątpienia druk by się rozpoczął. Ponieważ księga ta nie zawiera nic, coby cenzurę rosyjską razić mogło, jest więc

przewiozł i wyrobił jej dozwolenie bytu w Warszawie, a więc liczyć można na szerszy odbyt.

Chciej WPan Dobr. mnie zawiadomić czy przyjmujesz te propozycyę. Potrzebuję w krótkości aż do końca tego miesiąca.

Przyjmij Ks. Panie zapewnienie mojego prawdziwego szacunku

Wielmożnego Pana Dobr.

uniżony w Chr. P. sługa

X. Kalinka C.R.

P.S. Upraszam o doręczenie dołączonego biletu X.ej Stanisławowi.

Ksiądz Walerjan Kalinka z rękopisu
zmarłego wskazuje, historyka,
List do Księgarza Czajkowskiego we Lwowie. —

Julian Rodecki

R. W. Kalinka pozycyat z Biblioteki Jagiellońskiej.

Kollątaj - Listy przyjacielskie 4 tomy
" Uwagi nad pismem Sew. Rzewuskiego
Jerlicz - Sanicyat pro
" Adam Moje spowiedzenie przy wolnem
Schmid Dr. Gachichte der Katholischen Kirche

oraz broszury prawn. oddziału:

12. Albert.
27. Dalin.
30. Modraw. 300

Nr. 799.
818
824
826
839
846
858
864
900
943
1067
1085. 1152. modraw.
1166. Modraw., 1175.
1191
1192
1204
1227
1259
1291
1294
1334
1356
1358 oraz:

Mickiewicz - Powstanie Narodu Polskiego - Paryż - Tom III ci

(Staszic:) Ostatnia przestroga dla Polski. Warsz. 1790. 8°
(Nr.) O statystyce Polski. Warszawa 1807. 8°
(Nr.) Nr. Nr. Kraków 1809. 8°

Sprawiedliwość miejskich praw zbiorem dość czyniąca 1790. 8°
Turski W. Odpowiedź na dzieło M. Kołłątaja: Uwagi. Warsz. 1790. 8°
Treść pism rożnych względem formy rządu. Sandomierz 1791. 8°
Uwagi nad pewnym o duchowieństwie projektem. Warszawa 1790. 8°
Uwagi nadpismem: Plenipotenci miast (b. m. i r.) 8°
Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim. Warszawa 1789. 8°
Do współziomków o jednym środku zachowania wolności (b. m. i r.) 8°
Wolson Tomasz: Farmazon demaskowany. 1783. 8°
Wykład praw o jurysdykcyi starostów grodowych. Warszawa 1785. 8°

Zaczęniecz - Zywot Orzechowicza Tom I. Kraków 1858.

Powyższe dzieła pozycyatem
Kraków, 1 sierpnia 1874
X. W. Kalinka C. R

Dziś d. Walerjan Kalinka historyk.

16

Witaj nam gościu! z grodu Lwa przybyły,
Stolicy Rusi czerwonej.
Jesteś - będziesz nam - w naszych Tatrach miły,
Wziąłeś z przyrody Słowiańéj!

Wy sam! Strzeżcie by Moskwa lud nie psuła;
My bawni na krzesach - a czyń tu Stróm!
Żeby gdy nadejdzie czas srogo odpuła, -
Bierzcie to moskwic - co skradła nam rozbojem!

Wy sam - mytu - choć daleczy od siebie
Wzamtarach naszych my jedni;
Wytrwać zdołamy w tej wspólnej potrzebie,
Gdy walki dzień się rozwidni!

Witaj nam cny gościu! - na tatrańskiéj ziemi, -
Niesiesz nam poradę: „Czém szkoła - tém naród."
Jchętnie nas darzysz - usługami swemi;
Wiemy: że oświata - to potężny zaród!

A nam spatrzeć - co rychléj się nada, -
Bo chwile marnie stracone;
Gdy wróg drapieżnie, wytępia - napada;
Klątwą bywają zarzane!

W odwet bożą taśmą - damy mu jasne;
U gór tatrzańskich - kamiennego domu!
A gdyż tę szkołę dał - namaszczenie wieszcze, -
Więc chętnym bądź nadal - dla oświaty domu!

Nowy Targ - Ludwik Kamieński

11

Zawarł się Contract między Pany Radcy Lwowskiemi
ziedzney: a Oycem Hiacintem Andrzeiem ab Assuptione Priorem Car-
litow Bosych, imieniem wszystkiey braci Conwentu Lwowskie czyniącym z dru-
giey strony: iż Panowie Radcy zgodnym y spolnym swoiem zezwoleniem
sztalnią y kaplicę, także y Ulicę tu w Mieście, schodzącą z Ulic, Skocki tam
zerwanską nazwanych, podle siebie, in contiguo leżące, Oycom Carmelitom Dy-
scym, za Summę Dwanascie Tysięcy złotych polskich, w kozdym zło-
tym po groszy trzydzieści licząc, na zmurowanie kościoła y klasztoru, przedali,
y zapissem także conditiami onym wyrażonemi, ktory w skarbie na Ratuszu za-
pieczętowany, y podpisany iest, stwierdzili, y warowali. Ktoreto złote
Dwanascie Tysięcy, iakoskoro Oycowie Carmelitowie Panom Radcom od-
dadzą, y odliczą, a wprzod Consens IEY K. Mci Pana naszego Miłościwego, na sku-
pienie tych kamienic, y Ulice sobie danych, pokażą, tedy według conditiy, w
pisie pomienionym zawartych obiedwie kamienice y z Ulicą istotnie y zupełnie
obeymą, y na kościoł także y klasztor obrocą. A ieśliżby Oycowie niedostali
od IEY K. Mci na skupienie pomienionych kamienic consensu, albo dosta-
wszy chcieliby ie Żydom za tesz albo większą Summę pieniężną, aby sobie
indzie place albo kamienice, apud priuatos cives pokupieli, przedać, tedy
nie Oycowie Carmelitowie z żydami, ani żydzi z niemi, ale Panowie Radcy
wziąwszy te kamienice w dispositią swoię własną, lubo zechcą one żydom
przedać, lubo na potrzebę mieyską albo inszy pożytek, iakimiszkolwiek spo-
sobami y contractami obrocić, wolność sobie zachowuią, tak, że ieśliżby
Panowie Radcy wziąwszy od Oycow Carmelitow złotych Dwanascie Ty-
sięcy, a Oycowie większą Summę od żydow, albo od kogokolwiek za te mie-
sca, za inszem contractem, bracby chcieli tedy Panowie Radcy oddawszy złe
tych Dwanascie Tysięcy Oycom Carmelitom w possessią, y directą dominią
także y w dispositią, the pomienione kamienice wziąć, y dysponować niemi
będą: A to wszytko coby nad Dwanascie Tysięcy złotych, Oycom
Carmelitom powrocone resultaret, to in rem eorum succidit obrocą. A tho
pod zakładem drugich dwunastu Tysięcy złotych, ieśliżby ktora strona takowey
Interessyzie w ktorymkolwiek punkcie dosć nieuczyniła. A dla lepszey wiary
y pewności obiedwie stronie podpisały się, y pieczęci poprzykładali. Działo
się na Ratuszu Lwowskim die decima quarta Novembr. Anno Millmo sexto Nono primo.

Martinus Nowicampianus
Decan. Cracouiens. mpria

[illegible]
Prior Carmel.

Conuentus de Moskoborcia et Magiarra
cum Consulibus Ciuitatis.

k. 7. 97. Berlin.

Szanowny Panie Profesorze,

W tobie zeszłym p. Gloger wspomniał dla Ossolineum ode mnie sprawę Bonieckiego, w dokumentach urzędowych. Obecnie zadarda się rentka wspólnych dotyczących i te pod opaską dzisiaj wysyłam, z prośbą o dołączenie do poprzednich.

Jestem stałego poważania

Sługa

J. Karłowicz.

21

30. 4. 1892, Warszawa,
UL. CHMIELNA, 31, M. 6.

Szanowny Panie Hrabio,

Najpierwej dziękuję za ob-
darzenie księgozbioru „Wisły" i mnie
najnowszem jego wydawnictwem. Abym
choć w części za pamięć Pańską się
wypróżnić, pozwolę sobie zaktywa
wysłać z Krakowa tomiki wydawanej
przeze mnie „Biblioteki Wisły", które
proszę łaskawie przyjąć.

Łącze przy tem wyraz głębo-
kiego uszanowania

Sługa pokorny
Jan Karłowicz.

28

Zakopane, 18. I. 1908.
Sienkiewicza 27. –

31

Szanowny Panie,

Zapisany tego roku nowy członek Sekcji, p. J. Jaworski (zamieszkały w Zakopanem, w hotelu Kasprowa) skarży się, że nie otrzymał dotąd 5go numeru Taternika. Zobowiąże się Pan wielce, wysyłając mu ten numer.

Z poważaniem

M Karłowicz

Absender: — Nadawca: — Посилаючий:

BOGUSŁAW KARŁOWICZ

Kraków, Sienkiewicza 27.

Korrespondenz-Karte
Karta korespondencyjna
Переписний листок

Wielmożny Pan

Mieczysław Lerski

Lwów

Pl. Bernardyński 1. 3.

Kraków 21. Grudnia 1867

Jasnowny Panie Dobrodzieju!

Pan Dulęba tyle mi mówił o Panu, iż
ja ośmielam się wprost pisać do Pana, i prosić Go
aby raczył mi donieść, czy mogę ja dać Komisyi
w Przemyślu w pierwszych Stycznia, i czy mógłbym mieć
dobry fortepian dla mojego występienia. Oto są
dwa punkta na które upraszam łaskawego Pana
aby raczył mi odpowiedzieć;

Przepraszając za moją śmiałość, mam
honor zostawać z głębokiem uszanowaniem

Sługa

Antoni Kątski

NB — proszę o list pod Adresem

Jasnowy — do Pana Gniewoszewskiego.

wręczyć Antoniemu Kątskiemu

Kątski

Antoni Matoski portepiniste do Alfreda Notariusza Księgi Jakubowskiego

Szanowny i Łaskawy Panie
Dobrodzieju! — Uprasam abyś swoją
obrazowy w miłe Kwiateczki, swojej
pracy, zmieścił piąto arkus z moich Kon
=certach — Będę Pan tak łaskaw abym
tenże arkus był w Poniedziałek z Wtorek
z Pogą

Witam Kochanie.

b. 10/6 62

Autori Zatski pismeta

Anekdeiz Ceve

Kalisz, Piątek 20. Sierpnia 1869.

Kochany Przyjacielu.

W Środę 28.go o pół do 10ej z rana z nowo z tego świata zeszłemu Profesor Mazyki, Gustaw Zaszarini, Profesor tutejszych Męskiego i Żeńskiego Gymnazyów. Wspólnemi było ogólne w Radomiu dla tak szanownego i zacnego człowieka, ciche. Był Zaszarini Przyjaciel domu zajęli się pogrzebem. Który był we czwartek o 6ej z wieczorem, Wojskowa Muzyka, Uczniowie i Uczennice Gymnazyum, wielka liczba Kajów, wszystkich to z nabożeństwem odbywało ostatnie na tym zaszczytnem Stypicie. Bóg Duszy spoczywaj. Ciała zmarłego opłakiwał Ojciec, Siostra, Żona, Dzieci, Bracia, Przyjaciele, Znajomi. Bóg Duszy spoczywaj.

Jak Wielmożny Pan Dowód przyjaźni okaza-
-ny Łazarowiczowi,

Pozwala się Wielmożnemu Panu
Domicie o tem w Kurjerku, za-
co Mu wiernie wdzięczny
będzie

Antoni Kątski

Wszystkim, co mnie Przyjaciołom
moim uszanowanie

Antoni Kątski pisarz

Teodor Rose

99

Odeb. 8/2 61 Wł

DYREKTOR

INSTYTUTU MUZYCZNEGO

w Warszawie.

dnia 8. Mca Lutego 1861. r.

№ 101.

Do

Widmożnego Profesora
Juliana Barłoszewicza
Nauczyciela Języka Polskiego
w Instytucie Muzycznym
Warszawskim

Mam honor przesłać W. Panu przy niniejszem nominację na Nauczyciela Instytutu Muzycznego Warszawskiego do wykładu nauki Języka Polskiego; i dołączając egzemplarz Ustawy tegoż Instytutu, mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę Jego na następujące artykuły a mianowicie:

w Tytule II art: 37. 38. 39. 40. 41.
" " do " " 42. 43. i 44.
" " III " " 64. które obowiązki W. Pana bliżej określają.

Do wyboru W. Pana na tę posadę spodziewamy się chlubne imię jakie w Panu w literaturze krajowej wyrobić sobie zdołałeś i cieszę się tą myślą nadzieją że w tem nowem publicznem stanowisku na usługi nowo wznoszącej się Instytucyi krajowej, światło nauki swej dla kształcenia

Apolinary Rzecki.

42

się młodzieży chętnie i gorliwie poświęcić zechcesz.

Przytem mam zaszczyt zawiadomić Wc Pana, iż pensya statem normalnym oznaczona w 150 rocznie liczoną Mu będzie od dnia 1. Lutego r.b. czyli od czasu rozpoczęcia czynnej przez Niego służby w Instytucie Muzycznym. —

Żytomierz 26 Marca
1851 r.

Adres mój w Petersburgu
Demidowa Pereułok
Domu Buckorum

Szanowny i Drogi Panie Antoni!

Pisałem do Ciebie wyekli,
a to z powodu iż mocno byłem
cierpiącym przez kilka tygo-
dni w Żytomierzu, [redacted]
w skutek czego drogi Drogi,
jakoż odbyłem z Kamieńca
do Żytomierza. Tu pod
zbytkiem drogiego naszego
serca Pana Józefa Krasew-
skiego przepędziłem niemal
błogo te chwile cierpienia,
bo mieszkałem u niego,
z nim przestając całe dni.

N.B. Pisano na wyjeździe a wise popienne!

To Jej nie dziwuję, że moich cierpień w takich nieocenionych warunkach, bo był bliskim towarzyszem jej życia tak pracowitego, tak kochanego, tak cierpiącego pod wszelkimi względami jest to prawdziwy rozkosz.

Wiele z nim mówiłem jeszcze wczoraj, przytaczałem się jego mówieniu, a rozkosz, a boleść z tego zawsze mieszaniną. Często my wspominali o Drogim Panu Antonim, którego on wielce cenił i miał. Tylko jego dzieła czy i nadalej z popiersiem pielęgnuję.

Dopytywał mi się o sesję

gdy mego pobytu w Krakowie i z radością słuchał opowiadania o tak serdecznym przyjęciu jakiego tam doznałem, i do którego Pan Antoni tyle się przyczynił życzliwością pióra, języka słowem, życzliwością.

Par fois et plusieurs fois depuis je le vis et par écrit.

Jak przyrzekłem tak i spełniłem, list do mego Brata Stanisława do Paryża wysłałem i tymczasem tenże jeszcze kilka dni w interesie swoim zabawi o Fortepianie Ś. Pana.

Odpowiedź otrzymam na teraz do Petersburga, gdy przybędę skąd dziś wyjeżdżam wprost nigdzie się nie zatrzymując.

Natychmiast Pan Autonieum z Petersburga uwiadomię.

Wymagam tylko o pobłażanie i o trochę cierpliwości, a wszystko będzie dobre.

Nieuwierzam czy Akt matrimonium tak nas wszystkich obchodzący Pan jiri opatrzyła.

Proszę mnie o tym uwiadomić do Petersburga, abym miał to niezwłocznie przed moją najuniżeńszą pouwiadomienia i życzenia. Całuję najdziedziczniej dłonie Pana Autonieum i pozostaję z uszanowaniem

Pan

P. S.

Zmawiordanie Kamienca w czasie dotąd nie wyrok. [illegible]

(Rękopis – A. 53. 83.)

Кіевъ – Пятницкому, у Золотыхъ
Воротъ. ——

Все четыре часа потому что
выехали изъ Шишкина въ Кіевъ,
Прибудемъ ночью.

Вашъ душевно преданный

Чонишевъ

50

Upominego Kst. Hugo skarzyske autogr.

Fundu: Horatius Rzym. Pl.

L.I/1[illegible].

Lwów, dnia 6.lutego *191*

Szanowna Nolabcyo !

Z rozkazu o żądane umieszczenie w Dzie[illegible] pi.mie poni[illegible]ego komunikatu.

Z wyr[illegible]zami poważania

Dyrektor Zakładu narodowego im. Ossolińskich

Dr Rzepiński

Wielmożny Panie Dobr.

Mimo nieustannej niegasnącej starania, świadectwo moie dopiero dziś pozyskam Wielmożnemu Panu, powtarzam moią prośbę usilnie, aby Wpan Dobr raczył mi dopomódz do otrzymania prolongacyi. Na należenia moie, Wpan. pozwolił mi przebrać rysunki Wspana dobr, zostawić te których nie ma, a inne odesłać, niektóre rysunki wymienić które odesłać kazał. Zostawuję moie rzeczy następuiące.— 1°-2° Dwa listy Szukiewicza (: N° 2, 3° B :) — 3° Rysunek Szpitalnego (: N° 9. fl. 4:) — 4 — 9° Portret austryackiego Wachtera konny (: N: 55. fl. 6:) — Elegant na Koniu (: N° 56 fl. 6:) — Książe Albertrandy (: N° 61 fl. 3:) — Widoki Krasińskich (N° 44 fl. 8:) — Karczma (: N° 62:) Kobieta kolorami (: N: 53 fl. 8:). — 10-15. Smuglewicza rysunkowe szesć, t. i. dwie osoby (N° 36 fl. — 45:), — Lew: Akon (N° 35 fl. 10:), Centaur (N° 37 fl. 10:) — Wazon (N° 38 fl. 8:) — Grupa osób (: N° 40 fl. 24:) i Prometeusz (N° 39 fl. 18:). — Oprawa rzeźb ta którą W. Pan mystrat nie iest Smuglewicza. — 16. Rysunek Rustema (: N° 36 fl. 8:) 17-20 4 listy Lelewela (: N° 33. fl. 10:). — 21-22 Dembowskiego 2 rysunki, t. i. Jarema Dembowska (N° 8. fl. 8:). — i Karczma w Rudzie (: N° 7. fl. 6:). — 23-24 2 listy Ormanowskiego (: N° 17 i 18. fl. 4, gdyż wszystkie 3 listy fl. 6:). — 25-Rysunek Pogoda (N° 64 fl. 24:) — 26 Widok Portowskiego (: N° 5 fl. 30:). — 27. listy Dembowskiego (: N° 11. fl. 2:) — 28 La Sainte Vierge Kerna (: N° 4:) 29. listy (: N° 21 fl. 2:) — N° 30 listy Szwarcberga (: N° 23, 15 gr:). — 31 Etykietka dney Radziwiłłowey (: N° 15. fl. 2:) — 32 Bilet do Instytutu Oftalmicznego. (: N° 20 fl. 2.:) — 33 Piask. 34. Herman Van Salza. — 35 Madka Boska, 36 S. Wacław. — Te wszystkie rzeczy zostawiam, sądząc iż Pan. nie wezmie, atoli upraszam W° pana dobr, aby raczył przyiąć i potem gdyby coś mu się nie zdało, bo miałbym z tąd ambaras. —

Z moich pozyskam. — 1° Orzeszkowicz exemplarzy 2 fl. 20; gdyż może W. Pan iednego pozbędzie, a i więcejbym pozostał gdyby można ich pozbyć, bo mam ich razem 8 exempl. na moię własność. — 2° Anna z Mirakowa fl. 2. 3° 2 Dziatyniczkich portretu fl. 3. 4° Macieiowski fl. 2. — 5° Krzyżecki fl. 2 gr. 15. — 6° Lewicki fl. 2 gr. 15. — Lanckorońskiego i portretu pozwolę moiej W° pana pozwolę. — 7° Chodkiewiczowa 8° Hulanickiego fl. 8°. — 9° Straży Hulanickiego fl. 3 — 10° Straży Samborzanki fl 4: — 11° Zakrzpeld fl. 3. 12 Zamoyski fl. 3. Razem sztuk 12. fl. p. 55. — Które iestli Wielmożny Pan

JM

1837 Kielczewski

przyimie, prawy wymazać Dług mego. — Mam iż tu ieszcze Kilkanaście sztuk rysunków dla Wc pana robionych, ale tych nie posyłam, gdyż ten zapewne nie Wey pan ma; wymienie ie iednak. 1c 2 Widoki Teneryfa od południa i od Zachodu, 2c Widok Drezdy. 3. Widok zamku w Bursaru, 4c Widok zamku w Gastowie a ciney strony iak Langa. 5 Widok zamku w Odrzykoniu ze dwoch stron. — 6. Widok zamku w Lisku. 7. Widok. zamku w Radatycach. 8. Widok zamku w Sarnicy. 9. Widok Zamku pod Dobramilem — 10 Widok Zamku w Wisniczu — 11c portret Portalupiego Maurycego Stan. Aug. — 12. portret. Wyrwicza, 13. portret prezobuta, 14. portret Stan. Orzechowskiego. — 15. Nagrobek Walentego Herburta, 16 portret Walentego Herburta, 17 portret Jana Herburta, 18 nagrobek tego. — Tych nieposyłam, gdyż zapewne Wc pan ich niepotrzebuie, a zdaie mi się ze ie iuż mieć musi. Gdyby iednak zdaty się na co, to prawy mię uwiadomić, a zaraz ie wyprawię. — Upraszam teraz Wc aby ile razy czego zapotrzebuie, dat mi znać i zrobić polecił, abym mogł Dług mój zmazać. — Dostałem ze teraz Kilka nowych pieczęci gotyckich; i z nich nieogłupym zrobić 5 okładek, chcę Wcz Wey pan dobr uwiadomić mię, czyli one będą przydatne. —

Asmielam się, mimo nieprzyiemnego wstrętu Wc pana do robot moich, prosić Go, aby gdy się zbierze iaki kraiu, raczył proponować kupno moich rycin, będzie ich do 500, wybranych, a za cały komplet 3 ℳ; nie są one tak złe aby ich nie można sprzedać, a zdywanowy, gorsze zagraniczne kupuią gmem. — Ferdynand wyiadę do Lwowa a może i dalej, skoli raz Wpan dobr zechce do mnie pisać do mnie i tam paszport nadesłać. —

Do Lipnickiego pisze upraszaiąc Wc pana aby mu list oddał. —

Polecaiąc się Twey łaskawey pamięci Wc pana dobr.

Zostaię

z wielkim uszanowaniem

Twoiego sługę

Kielczewski

25 Sierp. 1837 r.

w Medyce.

Kielczewski rytownik.

Kodeń Rond

REDAKCJA

Kurjera Wileńskiego.

Szanowny Panie,

Posyłam Panu 300 ex. prospektu i proszę najuprzejmiej Pana o dołożenie wszelkiego starania o rozpowszechnienie. Wiadomo Panu zapewne przedpłata na wydanie zamierzonych dzieł — przekroczyła już trzy tysiące rubli srebrnych, a ciągle napływają nowe przystąpienia. Pozostaje jeszcze w kraju wielu takich, którzy nie wiedzą o tem przedsięwzięciu, a dowiedziawszy się chętnie przystąpią. Zwracam się tedy do Pana jako do redaktora pisma, które czytane jest przez obywateli wszelkich stanów.

Czy nie zechciałby Pan zamieścić w swojem piśmie krótkiej wzmianki o tem przedsięwzięciu? Wzmianka taka mogłaby zachęcić wielu do przystąpienia, a Pan dostałby za to 50 rs. przy liście z dnia 4 grudnia otrzymanie i dyrekcję.

Całe lato byłem tem zajęty i interesami i wyjazdami, że dziś zaledwo mogę Panu odpisać na list z dnia 14 czerwca.

31 d. grudnia m. 1862

№ 1204.

Jeśli Pan nie jesteś niezdecydowany z powiadomieniem Adryana, to radzę mu 2 razy wydrukować ogłoszenie. Później po próbnym z cenzurą, to gratis a po tym w ukazie wejdą taxo.

Co do przekładu [illegible] o zimie na [illegible] — [illegible] — [illegible] i rozrywania — [illegible] [illegible] [illegible]

Do K. Budzicewicza Księgarza w Żytomierzu

A. B. B.

РЕДАКТОРЪ

ГАЗЕТЫ

„НОВОЕ ВРЕМЯ."

Bardzo dziękuję za wyrażoną chęć rozpowszechnienia nowego pisma.

Posyłam prospekt, który pod kanderolą jeszcze dzisiaj otrzymam.

Posłałem ogłoszenie i pisma do Wołyńskich gubernjalnych wiadomości, ale niemając jeszcze zgodzenia Honorowego Pana niemogłem zamieścić, to a Pana przyjmuję ofiarę. Moje Pos. Dobr. uczta zapłata. Może Pos. Dobr. uczta potrzebne dziś to dopełnić, a może i w którym z organów w Kijowie. Raczy Pos. Dobr. to zrobić na nasz koszt.

Czekam przeświadczenia

od Pana Dobr.

Szanującego sługi

A. Mirkowa

(A. H. Kirkor — A. B. B.)

26 poid
Wilno.

N. F. Kirkor.
(Jan z Slawina)

Julius Leichtlin

29 Stycznia 1863
10 Lutego

Łaskawy Panie,

W imię dobra publicznego, dobra rodaków, niezmiernie nam, udaję się do Łaskawego Pana z wielką prośbą. — Wiele zapewne, Łaskawy Panie, jak wielka zmiana gotuje się w kraju krwawym. Władza uradziła nareszcie, że trzeba dać wolności biednym chłopkom. Reskrypt Cesarza znany Panu. Uwagi ministra chciał względem naszego kraju nieogłoszone drukiem, ale niewiele się różnią od tych, które przesłał do Petersburga generał gubernatora, a które były ogłoszone i wpismach warszawskich. — W całej guberni odbyły się już sejmiki, wybrano deputatów i komitet wkrótce rozpocznie dzia łania w Wilnie i innych miastach gubernialnych, t.j. Grodnie i Kownie.
Cóż tedy uradzą — oto pytanie. Chcą dobre, ale ogólne, ogólnikowo biorąc, nie idą tu, pleci trzy potrzy, a tymczasem owych ogrodów, które trzeba oddać włościanom

zkąd obawa najjaśniejszej, że włościanie nie będą chcieć nabyć ziemi, że robotna przy ogródkach, pójdą do robót — zkąd zabobonnie kraju, zacofanie umysłu itd. itd. — Żaden z tych tematów wszystkich nie umieją, zmienić najszczęśliwszą wolę Cesarza nie było dobrze.

Któż wyprowadzi z tego labiryntu? — ale widzę że drogę, jaką zastosowawszy się najściślej do woli Cesarza w rezkrypcie wyrażonej i do uwag ministrów — urządzić najlepiej byt włościan bez krzywdy obywateli? Kto potrafi dogodzić obu stronom? — Kto zabezpieczy dobro, prawdę i miłość — tendencyę, a poczciwie wyjaśni że przy tak wielkiej zmianie nie można bez ofiar, bez poświęcenia się, kto odsłoni te skarby i natchnie ducha obywatelstwa? — Wszystkiemu steruje — Pan, i jeden Pan — najlepiej był to dopełnił. Tobie przeznaczone koło naszego literackiego włościanie.

Jedna nasza na za każdy obowiązek dopomaga gdy błagamy a tak wielkiej sprawie, czyż zabrać umysły.

Nieodmownej w nas twojej pomocy Zawsze Panie! Pan jeden cofnie życiem zgwałciciela tej, aby w tak

wojnej chwili stałej ministrem – doradcą.

Kabinetowy Pana raczy nadesłać w tym względzie artykuł dla Tebi wskazówki. Ale raczy pomyśleć, że cenzura nasza surowa, musiało wiele przepisowi. Niewolno mówić o nadużyciach, aciemnieniu, aresztowaniu, niewolno żadnego rabinera rozbierać, żadnych uwag w tym względzie — ale można pisać o projektach przysłać stosunku włościanina do właściciela ziemi, wolno radzić jak pracować z rolnikami i ogródkami — wolno rozbiory ogólne wartości, wiosłki, dowozy, zachęty do ofiary i t.d. i t.d.

Żabo zdrowia, jako prawdy, jako całego serca i pióra — Pan znajdzie w pisaniu, znajdzie sposób unikając drażliwości cenzury powiedzieć wiele, a silnie, oddziałać.

Toti artykuł raczy nam nadesłać przeprowadzimy wprost przez cenzurę bezpiecznie, co tam niebrakuje.

Konserwatyzm jakiś tam nazwaczyć raczy Pan z radością i odpowiedzią katyzmiach artykułach.

Objętość artykułu do woli i uwagi Pana. Termin o ile to być może najszybszy.

Serdeczne pozdrowienia i gorliwym chęciom obywatelskim polecam naszą prośbę. AHKirkor

Do Wielmożnego Dziedzica Pana

Cyprjańskiego

w Warszawie

Do b. Adama | Ksiądz Antoniego Pietkiewicza

9.82.85.

Najdroższy Bracie,

Wiem już z listu mojego, w Peters-
burgu napisanego, a z Wilna ode
słanego, bom adres zapomniał, że
Tygodnik nam żyje, rzecz żyć
zaczął. Proszę cię najuprzejmiej jak
najrychlej przysłać nam artykuł
co masz gotowego. Dobrze by rozpo-
cząć Twoja powieścią nam Tygod-
nik. Pomiędzy też o korrespondencyi
z wodzych stron, bo nikogo tam
niemamy.

Ciągle mi się głowi projekt przy-
wabienia Ciebie do Wilna na
profesora polskiego języka i li-
teratury. Napisz tamże otwarcie
a dziwić będziemy. Ja mam nadzie-
nie a Kuratora i jest ma mocar-

Tem o Tobie. Czuję niedołęstwo,
podobno Zoor. ale pracując
przy Redakcyi miałbym przynaj-
mniej utrzymanie. Powyjdę z nie-
pisz. Potem jeszcze na wszystko
urządzę i rozbrzygnę dopiero
Ci nieszczęście, a teraz nie wiem
nic niemówiąc napisz mi tylko
jak Ci tam przejdzie dojazd.

Przyślij mam [illegible] co najprędzej
co mam gotowego.

Całuję Cię najserdeczniej

Twój wierny Adam K.

(Adam Kirkor ps. Jan ze Sliwina.)

Wilno
29 Stycz 1857

A.B.B.

Jul Kodeniewski

Do Szanownej Redakcyi
Gazety Narodowej.

Najuprzejmiej mam honor
prosić, Państwa o zamieszcze-
nie w następującym N. Wrzoso-
wi, o odczycie, który będę miał
w Tarnopolu na rzecz Macierzy
Szkolnej.

Szkiniber

Tarnopol
1 Czerwca
1882

Grono Braci der Gorce № 32 II Stopn.

1874 per 21/5

Drezno dnia 19 Maja 1874.

odpis wewnątrz
21/5
egz.

Wielmożny Panie!

Biorę W. Pan Łaskawie wybaczyć że odbieram w czasie nie mi[ł]ym wezwanie od Tow. B. S. B. w Lwowie o nadesłanie kopie na wpisanie mej pracy: list od W. Pana – teraz dopiero odpowiadam: że pracy nie zupełnie decydującej. Oprócz jednakże portali posągu S. Sebastiana i portret w płaskorzeźbie B. J. S. Ukrzyżowanego na Lwowskiej wpisanej zapytuję się Wielmożnego Pana czy już nie za późno, niechciałbym bowiem tak wiele jak i Pana wpisowe na darowane kanta i ambonas narażać. Obie te prace stoją już zapakowane i czekają wpisanie dlatego uprasam Szanownego Pana o najprędszą odpowiedź – jak mam obie postąpić.

Odesłaney pracę na koszt chciałbym
wiedzieć jakim sposobem: na jakich warun-
kach odbiorę pracę moję zapewnić.

W razie gdyby ktoś zgłosił się tutaj
chciał zamówić odlew podobnego posągu
lub medalionu raczy W. Pan przedstawić
notowane tu ceny zamówień: Gipsowy odlew
posągu S. Seb: Tal: 50, posąg z kamienia (piaskowego)
tej samej miałkości tal 150 z marmuru Carary
talarów 500. Odlew medalionu C. J. K. M.
tal: 4 – z piaskowca tal: 50 z marmuru 100
wtaczenie z transportem.
Chciałbym również po zamknięciu Lwowskiej
wystawy – wystawić prace moje na
wystawie Krakowskiej, a stąd nie już
do Drezna ale chciałbym posąg przesłać
do Warszawy. Raczy W. Pan zdanie
moje w tym względzie objaśnić i o ile
możności mię zawiadomić najprędzej
z szacunkiem [illegible]

p:- Wazy eben park - pasaga i medaliony nie mięcej jak
150 to wynosi

Klotz rier'barr polar.

Th Lauerwood

497

24/4

Löbliches Directorat

Mit gefälliger Bezugnahme auf die gefl. Zuschrift des Herrn Präsidenten, wonach ich mein Aktie gefällig - sogleich Provisorisch abgestempelt wünsche - so mich freut ich mitzutheilen zu Entrag sein 2 Stück Aktien A. 1612 - sol Herr Präsident - Grünfeld zu Mysłowitz - (Kop. Kätz wohn) -

So wie zu Jemin Lauf, so wünsch ich Einem Löbl. Directorat ungefähr gefällig, auch weder die Aktie c. zu Entrag.

Mit aller Hochachtung

Ihr

Ergebenster Diener

Knapp

Germanowitz am 23/4 April 86.

Knapp malarz w Czerniowcach

76

pmt: 24/4 1868

T. T.

P. S.: Für Übersendung Ihrer geschätzten Arbeit sage ich Ihnen den freundlichsten Dank. Ich werde hoffentlich bald so viel Zeit gewinnen, um dieselbe studieren und den Inhalt in meinen Büchern gehörig verwerten zu können.

Hochachtungsvoll ergebenst

Dr. J. J. Rumpf

Bergheim, 24. Aug. 1882.

11

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.

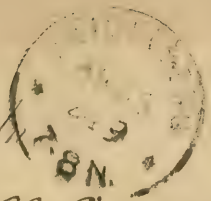

Hr. Hofrathsgehilfen Herrn Dr. Karlowicz

in Heidelberg.

um anderweitige Zeugnisse.

884

Kijów 15go Maja 1865

Do P. Andrzeja Zanowicza.

A.B.B.

Kanowny Panie

Dobrodzieju!

Potwierdzając niniejszem otrzymanie Jego miłego pisma z przybyłemi Rs. 54 na koszt wydania w Lipsku Jego op. 2. Który to manuskrypt w następnem tygodniu będę miał przyjemność przesłać do Lipska do mojej Oficyny (C. Schuberth) bo z panem Roederem niemam żadnych stosunków i niejestem pewnym w jakim czasie wydanie mogłoby nastąpić.

Jeżeli na przeszkodę nic osobliwego nie zajdzie to mam nadzieję że przez 3 miesiące to jest z końcem Sierpnia pan Dobr. otrzyma już drukowane Exemplarze. Może być że ten czas wyda się długim

Do prosz tylko wziąć na uwagę
że potrzebno 3 do 4 tygodnie czasu dla
odebrania manuskryptu w Lipsku
chociaż takowy poczta się wysłej;
nadejdzie transport furowy gotowych
Exemplarzy z Lipska do Kijowa trwa
najmniej dwa miesiące, a zatem
na sporządzenie płyt i rycin bardzo
mało czasu pozostaje. Jednakowo
starania przydoży aby wydanie
przyspieszyć. Egzemplarze będą wysłane:
do Krakowa Jul. Wildowi,
we Lwowie Karolowi Wildowi, a
do Warszawy nie R. Friedleinowi
(który z kraju osobiście wyjdany)
ale memu Komisionerowi.

Wende i Kompania. Co do wszystkich innych przepisach państwowych tyczących się wydania zastosuje się podług jego woli.

Korzystając z okazyi że pani Ośnicka sama tu jest, przesyłam panu Ex Śpiewnika Księżniczki Czetwertyńskiej do przejrzenia ażeby pan się obznajomił z tem pięknem talentem naszej płodnej Lanki; w temże Śpiewniku jest trzy pieśni niezrównanie piękne: Dola niska; Kwiatecek i Rękawiczka W Warszawie i tu w Kijowie zawsze te pieśni z Entuzyjazmem.

Gdy pan sobie niebędzie życzył zatrzymać na własność ten Śpiewnik, to

Proszę mnie takowey pierwszey okazyi
odesłać.

Zostaiąc do dalszych iego usług

Rycerliwym Sługą

Ant. Kacpiński.

B

Kraków d. 14 Grudnia 1889.

Excellencyo!

Podczas ostatniego widzenia się w Krakowie, raczyłeś JW. Pan zapytać mnie o szczegóły dzieła etnograficznego, jedno-tomowego, mającego przez mnie być opracowanem jako Monografija pewnej części Rusi czerwonej, a którego nakład wzięłoby na siebie Muzeum imienia Dzieduszyckich, przeznaczając na ten cel kwotę około 500 fl. reńs. – Oświadczyć wtedy miałem zaszczyt, że wśród materyałów znajdujących się w moich tekach, do monografii w podobnych rozmiarach kwalifikuje się jedynie okolica Przemyśla; lecz i ta wyczerpującą być nie może, z powodu braku pewnych szczegółów jak n.p. baśni, przesądów i t.p., któreby ~~zdaje~~ rzecz wszechstronnie i to w pewnem zaokrągleniu przedstawić zdołały.

Obecnie, po rozpatrzeniu się bliższem w materyałach z Przemyskiego pochodzących, i mając na względzie więcej przytoczone warunki wydawnictwa, widzę, że mógłbym dostarczyć tom proponowany o mniej-więcej 20 arkuszach druku, któryby obejmował: 1) Ogólne notaty o tej okolicy i jej ludzie, niezbyt obszerne; 2) Opis szczegółowy uroczystości porządkiem kalendarzowym (jak w „Pokuciu"),

3) Opis szczegółowy obrządów t. j. chrzcin, pogrzebów, dożynek i wesel z nutami, a mianowicie wesel z czterech wsi ruskich nadkoło Przemyśla położonych, i 4) pewną liczbę zebranych przeze mnie pieśni wraz z nutami. Wedle tego jedynie programu podjąłbym się opracowania tej monografii, i sądzę że wystarczyłaby na nią summa fl. 500, którą jednak uważać muszę jako minimum, znając z doświadczenia własnego wysokość kosztów podobnych dzieł (zwłaszcza z nutami) w naszych drukarniach, gdzie cena papieru i druku podnosi się niemal z każdym rokiem. I nie wliczam w to nawet kosztów illustracyj, które wykonane wedle posiadanych dziś przeze mnie rysunków, - mimo znacznie już obniżonych cen cynkotypii, wyniosłyby od 100 do 150 fl. reńs., a których dołączenie do dzieła wielce byłoby pożądanem, jako zawierających typy i ubiory ludowe, chaty, sprzęty, naczynia, pisanki i t. p.

Wypowiedziawszy otwarcie wszystko co wydawnictwa tego dotyczy, a to skutkiem własnych życzeń Waszej Excellencyi objawionych mi przez usta Dra Kopernickiego, oczekiwać będę łaskawej J.W. Pana decyzyi, na podstawie której nie omieszkam natychmiast przystąpić do ułożenia i do zaaranżowania druku rzeczonej monografii.

Pozostaję z najwyższem poważaniem

Waszej Excellencyi

uniżonym sługą

M. Kolberg

adres:
Kraków
ulica Sławkowska
nr. 29.

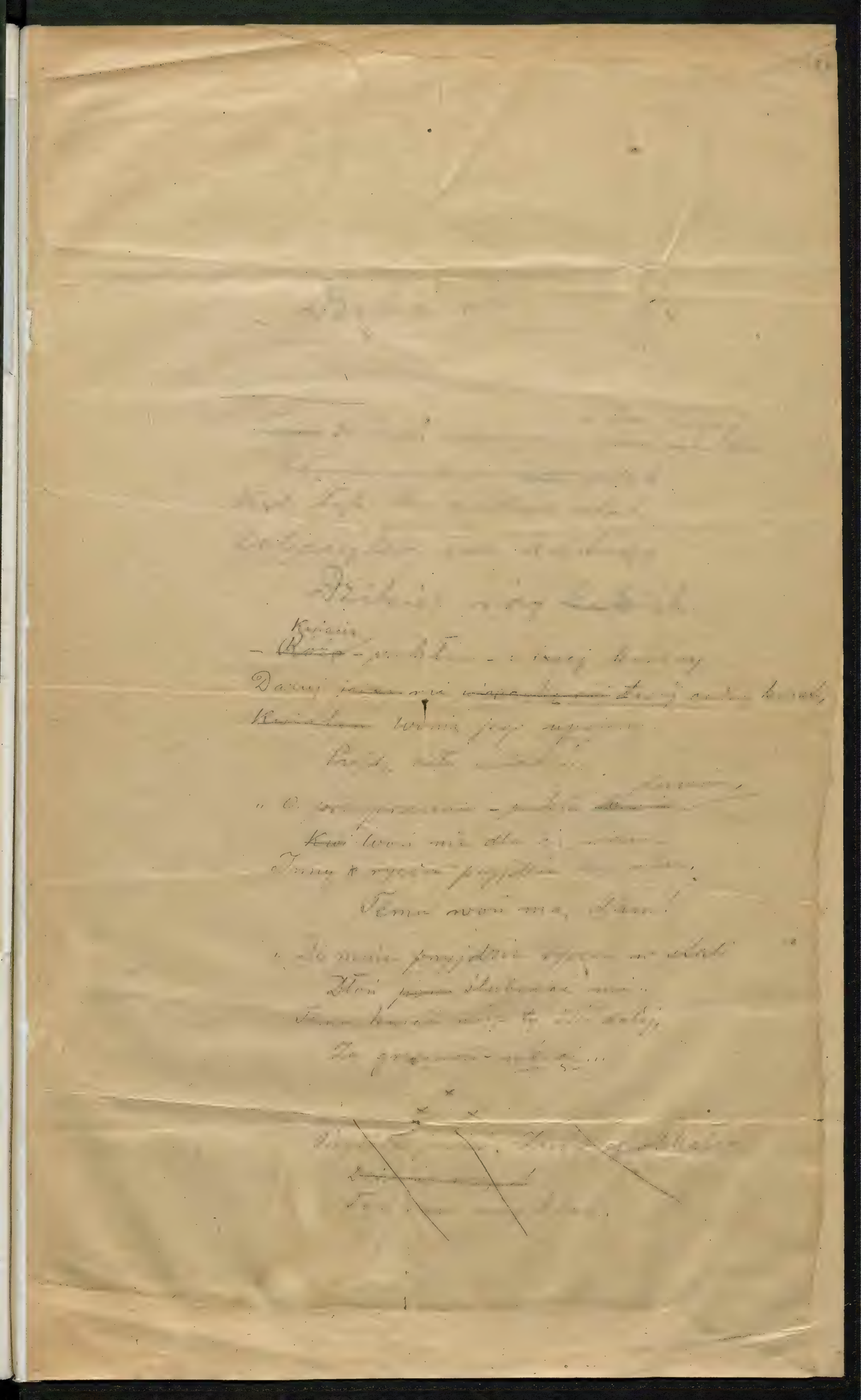

Lwów 15 Lipca 1917.

Wielce Szanowny Zarządzie
Zakładu im Ossolińskich

Do spuścizny literackiej
po śp. Klemensie Kościeszy
Kołakowskim ostatnio współ
redaktorze „Tygodnika Polskiego"
pozwalam sobie przesłać:
Wielce Szanownemu Zakładowi
wiersz tegoż autora p. t.
„Dzika róża" — znajdujący się
w mem posiadaniu od grudnia
1903 wraz z autogramem sa-
mego autora ołówkiem pisanym.
Skomponował go Kołakowski

będąc ze mną na kuracji
w zakładzie psychiatr. Dra Do-
browskiego na Żelaznej (później
Wodzie)
sanatorjum Dra Świątkowskiego
Na prędce ułożony - niemal
za improwizowany epigram
z Szwabek oddał mi Kota-
kowski w podarunku, cze-
kolwiek co do okazyi mistrzo
intencyi autora nie było mi
zupełnie jasnem, w jakim
celu odszczególnił mnie tym
prezentem. Umieszczeni byliśmy
na tym samym piętrze, on przy-
transportowany przez żonę i
córkę - ja przez brata Ks. Oprzęd
Kiewicza wikarjusza. Pokoje nasze
były prawie w sąsiedztwie. Odwie
dzał

mię często - opowiadając wiele sporo ze swego życia dziennikarskiego - mianowicie z pierwszych lat tegoż spędzonych na Bukowinie - gdzie założył i wydawał Gazetę Polską rozwijając równocześnie ruchliwą działalność wśród Polaków tamtejszych. W zakładzie - jak zauważyć mogłem zajęty był takie - o ile to rozgłośnie - obowiązkiem było przygotowywanie do jakiejś pracy literackiej, a może dziennikarskiej na dal zasilał swym piórem Dziennik. Z opowiadanych dziwnych historyj nie przyszło mi na myśl utrwalić sobie coś dla pamięci -

We wspomnieniach została
mi tylko wzmianka o kon-
solidacji stronnictw skonfe-
derowanych wśród ziemiaństwa
(szlachty) wschodniej Galicyi –
i podziale na okręgi – (na czele
całej organizacyi stał prosek
Kożłowski – (dotyczy prawdopodo-
bnie organizacyi w związku
Centralnego Narodowego Komitetu

Co do samego wierszyka,
to pełen, w jakim mi go odda
w ręce – wgl. darował – na pamiątkę – być
może – jaka wariantka – prze-
róbka jakiej strofki – lub – (ulegając
żartowne jakiejś mistyfikacji
czy lub przez kogoś żartem w błąd
wprowadzony – spodziewał się nap
lania przykremi oceny literackie
swego utworu. Najprawdopodobniej
fiasco przy umieszczeniu z drukiem.

Leczył się w zakładzie na hyperestezję z Metracoranią a jeżeli się nie mylę – na jakieś chorobliwe objawy z nadużyciem morfiny wywołane. Jakkolwiek nieco egzaltowany czynił wrażenie zdrowego człowieka.

Serdeczne apostrofy dyrektora zakładu Dr Dobrskiego (Panie Klemensie itp.) wskazywały na ~~jakąś~~ dawną „zażyłość" lub. znajomość" z może z ławy szkolnej.

Równocześnie w zakładzie ~~leczyli się~~ bawili ~~nowacji~~ byli dla kuracyi z wybitniejszych osobistości. Ks. Prałat Gnatowski – Prof. Łukasiewicz z Inżynier Hajński – Dyr. Szpitala dzieci Merczyński. – Przemarzyszem zakładu był Dr Jan Świątkowski z bratem swym Dr Stefanem Świątkowskim jako asystentem sanatoryum. wówczas lekarzem praktyk

Tutejszej Dyrekcyi Policyi, —
z którym należeliśmy w tutej-
szym gimnazyum Franciszka
Józefa (III.) w r. 1887/88 i 1888/89.
jako uczniowie IV i V klasy
do kółka samokształceniа i
literackiego założonego na wzór
wileńskich związków filomackich
przez starszego wiekiem kolegę
Eugeniusza Kokurewicza i tegoż
przyjaciela Jana Śmierzkę. —
Kółko wydawało gazetkę zatytu-
łowaną nawet wprost „Filomat“,
egzemplarz której (komplet 20 nume-
rów) znajduje się u mnie. Umie-
szczali w nim utwory dwaj wymie-
nieni i Dr Stefan Świątkowski
z. gr. —

Podpisany brzyt należąc do kółka — niepełna 15 wzgl. 16 lat. Wydawnictwa później zaprzestano. Władza szkolna ówczas co do tego kółka specjal zupełnie nie ingerowała — ponieważ związki takie bez wiedzy władzy szkolnej tworzone były zabronione. —

Dla życiorysu śp. Klemensa Kołakowskiego i tegoż spuścizny literackiej cennicjszych szczegółów dostarczyć może — przypuszczam — wymieniony lekarz sanatoryjny Dr. Stefan Świątkowski. —

/.

Wiersz przyległy proszę wreszcie do pozostałości literackich po śp. Kołakowskim, lub wreszcie osobistości z prasy czy tracujących naukowo, które- mu powierzono uporządkowanie pozostałości życiorys Kołakow- skiego. —

Z niemym tłem pokrem Szacunkiem i czcią

Juliusz Tadeusz Zm Przedkiewicz

Sporządzony urzędnik Skarbowy. —

(C.K. Komis. Skarbowa)

Do p. Antoniego Pietkiewicza (Adama Sługi)
A.B.B.

Obecny list korespondencyi rozesłam
ciebie mój Antoni, niemniej mi za
złe że do ciebie napisze, co gotowa
niecałe tam dwoje exempl. Janickiego
wam po powrocie przez bardzo obszer-
ny list to uskutecznię, — tam ci
bracie donoszę co tu robię, i co zrobi-
łem. Za kwadrans wyjeżdżam z Wrzesni
Ufaj, i zaufaj Kom. Lubereskiemu — on
jest z naszych — postęp, i czysta budzkość
to jego hasło to godło jego ludzkości li-
terackiej, jego pamiętnika. Ogłoś ko
niecznie recenzyę Krasz. wypadło, tem
czasem na zasób tu, w głowie
i w sercu i (na tem w tym biednym
świecie gruncie) i w kieszeni — pisz
do mnie porządko.

Kamedr

Ludwika Kondratowicza pod. Tarnowskiego — A.B.B.

Do p. Hennike Tuyce.
1828.

Wczoraj wieczór miałem honor pod d. 2 Maja donosić, iż gawda pewna dopiero przytoczona jakoby pozwalająca bodź umieszczone w dalszych zeszytach Pamiętnika, bodźże jużdawno rozebrane.

Posyłam dla dwóch pozostałych prenumeratorów po 2 ex. zeszytów 1go; 2go Pamiętnika, a rachunek ich obok załączonej odebrać. Może ex. mieć Pani w tobie pomiędzy innymi zeszytami biletów, za które Pani odesłać.

Co do podania w Albóm uważam wprawdzie jak prosta zawołbrzego ozmowanie godna Pani; zamiast portretów zebrać zmarłych korespond. z żyjącymi uczonymi; literatów; pisz Pani tylko czego potrzebujesz; co mogę zrobić, zrobię.

a Pani Molearskiej z domu Ir
manowskiej w Peterzburgu (Petersburgu) ob
bom, gdzie wszystkie szczegóły
Mate-porządku nieszczęścia
Torej, znamienitsze polskie
Europejskie 15 wpisane. Ob
albom bedzie w Pom. wiadomo
później. Do niej adres: Helenie
M. Drozdowskiej Emmerich, Cesarstwo
bo domu 2-go Ordnet. Ere
Kuiper. Konsulat — chci
ci wstęp, aby uwiecznia
bo przyszłości wszystko pomoż
fli: Listy olbrzym. Strom
bach!

Szczegółów pewnych dobrze nie
rozumiem. Czy chcecie mi
dać alb. podpis. czy chcecie tylko
dopomóc spredzić dieta and. na
komisji dobroczynnej?

Arb. objaśniające kwestyę żywotnego
znaczenia z Revue obtrzęsł ton
pisarz, był dobrze wykształcony, b-
dzo poważany do Pana, obie prosz
i obowiązuję Pana, aby Albo nie-
tę uwagę całemu publicznemu
w Gazecie pisanej zmienił ty-
tuł na objektywny, Wszystkowiedzący,
wówczas chyba: Wiele stron-
nic nutorów, bo tutaj pokrótce
o bocie należy, przytoczyć
tego: zapłesniałości i niedorzecz-
do znoszenia gorszy, która
nicość nie jest bojaźliwa.

P. Ludwik dostojnie
rzeczy na przyjaciela, przyjmuję
i za to mego listu.

Pozostaję z uszanowaniem
wielkiej odpowiedzi

Ad Rodakowski

31 Maja. Wilno.

(B. Podbereski)
A. B. B.

Jul. Madaus Kard

odeb.
18 2/2 57

Szanowny Panie!

Śpieszę z wiadomością, która dla miłośnika ruchu umysłowego niebędzie obojętna, a którą powzięło się podzielić z P. Wacł. Szymanowskim. Oto udało się nam uzyskać rządowe pozwolenie na wydawanie pisma peryodycznego p.t. Tydzień naukowo literacki które w arkuszowym formacie po dwa arkusze będzie wychodzić co tydzień poczęwszy od 15go kwietnia. Adam Kirkor posiadający najdostateczniejszą kwalifikacyę rządową, zasoby materyalne i niezmożoną gorliwość, będzie redaktorem odpowiedzialnym; a my tutaj wszyscy starsi i młodsi śpieszymy z chętliwą pomocą dla jego poczciwego przedsięwzięcia. Pismo zawierać będzie następne oddziały: literaturę nadobną, historyę ze wszystkiemi jéj gałęźmi, nauki przyrodzone, kameralne, sztuki piękne, rozmaitości; ma skupiać w jedno ognisko ogół słowiańszczyzny, oświadamiać publiczność naszą z nowościami i nowostkami zagranicą, a najgłówniéj być wiernem zwierciadłem miejscowości. Przedsięwzięcie tak wielkie niemoże się obejść bez pomocy wszystkich literatów krajowych, których już znaczna liczba słowem i czynem oświadczyła się za nami. Otasz w siebie, Szanowny Panie, tyle umiejętnych studyów historycznych, któremi uprzejmie prosimy, chciéj się z nami podzielić na warunkach jakie sam określisz. Szczerém sercem chcemy otworzyć nasze kolumny dla pisarzy z każdéj prowincyi i z pod każdego gazeciarskiego sztandaru, naturalnie zastrzegając sobie wolność opinii, którą my na Akwiary i dobrze zrozumianego postępu poślubili. Aż do chwili mimo wszystkiemy drukowanym programmat, niechcemy rozgłaszać ani w Kwocie, ani w żadném innem piśmie Warszawskiém o tém nowém zjawisku na Litwie: bo jakkolwiek jesteśmy pewni siebie, nie przeszły jednak wszystkie rządowe formalności, któreby nam pozwalały rzecz uczynić głośną. – Zdziwicie się z zgorszycie, kochani a nadwiślanie,

kiedy wam powiem, żeśmy postanowili niewypowiadać walki żadnéj z waszych gazet, nietoczyć polemiki w widokach spekulacyjnych, niedrażnić osobistości, a tylko z miłością w sercu wypowiadać prawdy jak się nam widzi, - dla tego od was wszystkich żądamy i spodziewamy się braterskiéj pomocy. Czyż się zawiedziemy?

Moje życzliwe pozdrowienie Panu Szymanowskiemu i prośbę o współpracownictwo - proszę oświadczyć i przyjąć wyraz mego szacunku

Sługa

Ad Syrokomla

Niezajęty ale umiejący cenić pracę i dar rodzin
szanownego Pana żałuję moje zajęcie -
pięcie próby o stałe współpracowanie
sem Piśmie, a mianowicie o nadsyłanie
zebranych dziś historycznych. O czym się od
powiedź bardzo proszę.

Wolał i wielbiciel

Adalbertowy Kirkor

d. 30 stycz. 1857
11 lut.
Wilno

adres: Ad. Kirkor w Wilnie

Adam Honory Kirkor archeolog.

Błękitne oczy.

(z Arkusza Poezyi:)

I

Czarne chmury nad Jałuczem
Długim szmurem zawyły;
Zahuczała, ogniem tryska;
Przeleciał wężyk, brzmi groza.
W huku i świście
Rozdarta brzoza....
Z rozdartej brzozy dym jak
Spłoszony pisknął...
Sypnęły się skry i liście,
Wiatr zahuczał, zakręcił i chmu
ra uciekła.

II

Czarne oczy, mgliste oczy
Ciągły błyskawicę, serce zamarło,
Łono się rozdarło;
Spokojności duch uroczy
Uleciał i znikł wodnięcie.
Wmyśli nieład i zawiłość,
Albo śmiałe przedsięwzięcie.
Przedsięwzięcie, jakie może
Dziecko ziemi natchnąć może:
Oto miłość - ziemska miłość.

III

Na błękitnym nieba łożycie,
Oko uniósł się rozczula;
Rój gwiazd huka na błękicie,
I księżyc na nim huka
Tak wesoło i przyjemnie,
Jak młody rybak w Nicei.
Spojrzał rybak ku górze
I skromnie, jak w kościele,
Uroczyście, niejmiele,
Czarne oko utopił w lazurze

IV

Błękitne Oczy — dowio
dą winne, i wykalkulu
ją matematycznie, wpły
Błękitnych oczu na ser-
ca ludzkie, sposobem wpły
wu księżyca na ziemię —
oraz wyrachują statystycz-
nie, ilość Błękitno-okich
z obszernym do każdej w
stępu, wykrzyknikiem
będzie tam wiele wdzięcz,
skropeczek również,
reszty zaś miejsca za
pełnią wierszami w kło
nycy: też, oraz, więc, prze-
to, zaiste, niepoślednią
będą grać rolę, — Krzy
żegonnie robię, a będzie
tam i proza, bo jakże
wierszami kalkulować
Arytmetycznie i Alge-
braicznie — Przez ten rok
będę tylko zbierać Ma
teryały, chcę jeszcze tam mój
drogi i przysłać opisanie
oczek Pani Szaw: NB
Poema sten będzie ani
mniej, ani więcej, jak
w Lu przeźniczy, a wska-
dej pieśni, ani mniej,

Błękitno-oka córka Ewy,
Jak cherubinek u Miltona,
Rzucita oczkiem zapłoniona.
Coś jéj u błędne światełko przebiegło,
Coś się w jéj lubego rozległo....
Serce niecierpliwiej, lecz łagodniej
Myśl niebudzuje, krew bije,
Dusza się w ciele niepokoi,
Cała ekcia oddycha, niemurzy,
Ani języka się uczi.....
Ani jota, ani kreska.....
Tak się kochają Anieli
Oto jest miłość — Niebieska.

IV

Niebo nam cel, niebo nam
skarb
Niecierpi barwy obcych farb.
Błękit rozlany w różne strony
Na oczach i na niebie,
To kolor Twórcy ulubiony.....
Tworząc Aniołom na wzór
Dał im lazurowe oczki,
Budując niebieski sfery
Rozlał błękitne étery,
Morzom tylko dał odcienie

Jest to początek tylko
poematu, który na
przyszły rok będę pi-
sał pod tytułem:
Malarstwo-miłość

ani nie jej ~~będzie~~, jak pro
dla wiadomości, niniejszym po
świadczam.

Lwów

L. S. (andratowicz)

Władysław Lyrokowski
Adw.

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

Wilno d. 4 mca stycznia 1859.

Księgarnia P. Zagajewskiego w Grodnie jest właścicielką jednej edycyi mojego poematu Marcin Studzieński który za miesiąc od daty dzisiejszej, na warunkach umówionych. —

Wł. Syrokomla

Na czem umowę tę, pod dowodzeniem pięć odpisów — Wł. Syrokomla

KASPER KARLIŃSKI.

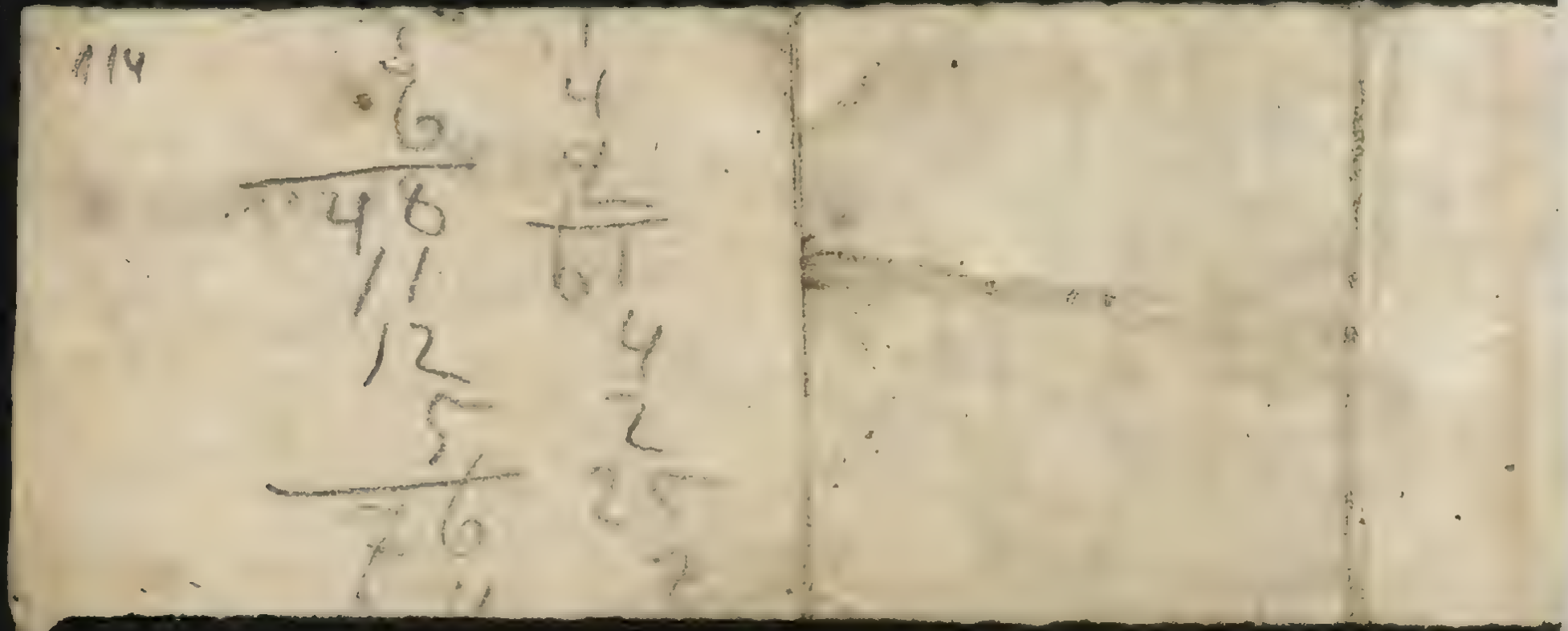

Warszawa – ulica Hoża – 32.

29/10 83.

Wielmożny Panie.

Od nowego roku pewnie wyjedzie do Warszawy nakładca p. Lewenbala nowy bryzdrzyć Pana Kolekt p. S. Świt, którego kierownictwo mnie powierzonem zostało.–

Pragnąc pozyskać dla Świata pisma najpopularniejszych pisarzy, proszę Pana o przysłanie dalszych rzeczy Pana z prośbą, abyś zechciał zostać współpracownikiem naszym.–

Chodziłoby mi o rzecz krótkoczytną, gdyżby miejsca, z braku nie dałyby od nas odbiegły. Jeżeliby się zato – coś jadowitego do malejalizu zebranych do Pana Kolekcji nas-

szyjskiej o rzeczach i ludziach polskich
bytności na paradach, porządnie nic co in-
nego. – O biografji prasy jedynie wtedy,
kiedy jak biografja artykułu znanego
w dziejach mniej, albo więcej. –
Biografja literatów, gdyby się dało, z kart
18ego wieku – bardzo pożądane, chociby mniej
wyjątkowych. – Żywoty te są charakterystyczne
i na tle czasu bajeczne stanowisko znacznie
jeszcze wpływu, jakie ludzie ci wywierali. –
Kreseda – cokolwiek dostarczony
przypisuny z odrzywnienia, gdyż jeden
rumb i ryciu artykuł pańskie będą stanowić
ozdobę każdego pisma –

Z prawdziwem poważaniem
Maryja Konopnicka.

Kochanie Panie!

Mito mi przesłał drobny przyczynek do zamierzonej Jednodniówki ku czci serdecznego pamiętnikowi Lenu.

Z wyrazami poważania

Wanda Konopnicka

Dn. 14/II 1903.

Tarnowska z Drugą Panią.

Żyła Pani lat Tarnowska z pyłu
[illegible] zbrania. Jest ano lecz
jakie dalsze, nazwisko nie
że wszystkiem dobre. Ja
mnie, że te przypuszczenia lecz
nie Panno skończą się moje
w pokoju, a wiedy zapewne
Rzepelnie ad nihil redigendum
[illegible]. Ale z tem
to cała ciężka moja.
Ach, z tamta to wszystko
ciężka moja! Tenaz Wawrzyniec
daje przesunąć widzieli

Dalszego ciągu nie ma. Ale
przypuszczam, że skończyło się
biciem. Może mnemotechnika
przypadku Mamerama, mój
uczeń łac. Może to tylko
gawędy kanjenamimowe
i asertaminimus.. Ale
jak sumbum!
A jednak trzeba uczyć
się naszej wyższej mądrości
Przebudzenia się kwiatów.
Żeby to pewno się co
kenace najbliżej przystanie
do ziemi — będzie to pewno
tu. W Kalinie miesiącami

jest zawsze dużo [illegible] i potrzeba.
Ale się zastanowić tym, co odczuwa na inne zwierzęta, jakie trzeba jak wiele zniszczenia na tym.. Dalsze ulepszenia samej rolnictwa. Dalsze rozwijanie się przed czasem, dalsze przejmowanie maszynami za [illegible] to przede wszystkim. Dalej, to od tego samego zależy lepsze pełniejsze [illegible] Zegrzem drogą i samochodem, polecając się Opatrzności.

Pani Hanna ciągle ma anemię zniszczoną - wierzę kapiele [illegible] i najlepsze

się do Gmunden, do jeziora.
Może kamandzimy o nie chin
na dwa tygodni, a potem
do pracy.

Serdecznie wieńczenie
od nieja akademie Katarzyna.

Marya Kamprinz

Reichenhall. 3/IX. 97.

Łaskawy Panie.

Jeżeli ma Jan Pan pod
jakiem warunkiem kie kapitanie,
lub innym kierunku kejsie
dalszemu znakomej,
proszę, niech Pan ke-
dzie tak dobry i wiadomy
mi jej na dwie pare.
W Danii jestem jutro
o jakiej 4ej. Gdyby
tak wypadło, że Pan

Mio mialby chęć oddać
mi książki z nuttami, to
najuprzejmiej proszę poleć
stawić je na dale i
polecić mi je adresatce.
Radabym mieć dziś
jak też na pan Stanisław
Prosze, mieć ale pan
pomiędzy mają dziwne
tępienia pewno że
wpuszczą do teatru.
Do rabaczenia!
M. Konopnicka
pan redaktorek.

(x)

(x) Zaginęła o zdrowie
Bronisława Szwarcego,
~~zaginęła~~ z roku 1862,
Szkicobuchu; który
w r. 1903 [illegible] —
na rękach w Polsce. [illegible]

Szanowny Panie
z poważaniem przed-
stawiam Ci Kamyk Ma-
chnackiego i pozdro-
wienia Tepla.

A. Kamyczyński

Kamyczyński

1130

w jaśnieniu jakichś aquiwo
lecących jej przez ~~przez~~ tica.
Zamienił mają rosto.
– Na. cóż ci ta nisarawnie?
Zamachała się. Gonejące
oby na chwilę nakrzyk
się wesarni, i xxxxxxxxx
głaskało nas, dnaj, jak cało-
wiek, który wiedzie go,
wiedzie go szczęścia w przy-
jaźni wie mnie.
A ona (w lem) dwa myśli to jej
wyrost i pod serca płynie
i dał cała przemienianie
dlaczego w jaśnych dniach
odrzekła rzecha:
– Kupii a to chce.. i do
kościoła idź.. Odemyła
i dlemy mam... I do kościoła
Ta dasio...
Jem żyła.

– Kanya Kanyżnicz

1) Album Orzy — tom 1.
2) Dokumenty Rzeczy Gruzyna — 1.
3.) Pamiętniki Skalamiackie fr. — 1.
4.) 28 Lecy. Monarchia in Wasl im Bild
5) Niemcewicza pamiętnik Hist — T. I
6) Akwarele i rysunki Artaxy Pola — II
7) Geografia ogólna Tatarowa I
8) Opis ziem Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. IV
9. Rękopis Pamiętników O Skalamie [illegible] I
10.) Bibliografia Hist. Pols. Dr. Finkla - I
11) Tatary — Ejarra — tom I.
12.) Kraków Radcikamerschrift T. I

Z prośbą o łaskawe
zwrócenie
A. Kamieniecki

3. II/III
1903.

Wielmożna Dyrekcyo!!

Posłałem portret Xięcia Biskupa Stupnickiego na Wystawę sztuk pięknych we Lwowie. Upraszam mocno aby tu Panie sprzyjąc, mnie zechciała według życzenia Wielmożnej Dyrekcyi. Mam nadzieję że Wielmożna Dyrekcya mi nie odmówi - przeciwnie słyszałem się o postępach pracy mojej tembardziej będzie dla mnie nauką i zarazem że moja praca znajdywać się będzie między dziełami wielkiemi mistrzami sztuki. - Dlatego jeszcze raz powtarzam z prośbą by z uwzględnieniem mojej nad miernym interesie i — Niemam pewności że dzieło zostawać będzie w Przemyślu - dla tego proszę Wielmożnej Dyrekcyi XII Panów Wystawy odesłać pod adresem

Xiędza Biskupa Stupnickiego
w Przemyślu

Kontynuuję moje uszanowanie zostaję z najgłębszym szacunkiem

Wielmożnej Dyrekcyi

uniżony sługa
Teofil Kopytyński
malarz

Przemyśl 12/6 1874.

Kopytyński

Odesłano

do Księgarni P. Budkiewicza.—

odpis 8/11 62

22/10 Października
1862.
Wołogda. Dom Dziewiathowa
Ulica Kościańska

Szanowny Panie. Serdecznie życzliwe powitanie szanownemu Panu z wygnania mego.— Naturalnie, że, w podobnych moich pozycjach, wiele mi papierów zaginęło: między innemi i rachunki z Księgarni Pana. A jednak z tych rachunków mamy dwie sprawy p. Ohrys-a, który mi owe nakłady powierzał.

Dicis ne serdeczności i jasności Pana, że mi zaraz ~~wrócił po odebraniu niniejszego wypracić~~ Rachunek:—

1. Ile i jakich nakładów innemi moich i p. Ohryski od samego początku przysłał pan ode mnie lub od Jmci Przyjaciółki?
2. Ile ich rozprzedał?
3. Ile mi pieniędzy — gotowego i w księgach — oddał?
4. Ile Pan % ich stracił.
5. Ile i jakich nakładów Ohrysko gotowego wpisał po dacie rachunku?—
6. Jeśli coś pieniędzy za sprzedaż — to ile?

Spodziewam się i mi Pan wyłoż spełnić to, co z mego położenia niepodobna mi osobiście uczynić. Pozdrawiam raz jeszcze Szanownego Pana i jestem

Szczerym Wasz Szan. Koźmiański
(A. N. Kozmianski — Ł.B.B.)

Nareszcie po długim niemych nad Niemcbachową progą, postanowiłem nie na nich, niecierpliwić. Przy zamku bije to oczy — tylko wielkości, albo interesowani mogą je sobie jak słomianki, natomiast takiej prekomii trudno. Turnieum ci kadetowy Pacis Centoni odcinki z podróżowania za tą cnotą pacyfizmu nad tym, który by mógł na tych stanowisku przyjaźni zasłużyć. —

Ale mi — gmerać spaliło — posiadam wiemdadą bo od 3 miesięcy deszcz niemiłosiernie. Skalenia — wiji cierpi — bo nieczyścić ale. —

Skończyłem Rubla, który teraz nazywa się Ale miłego grona; przejedał do cenzury, jeśli mi uda to na konibalby wyjdzie. Przygotowałem do druku dzieci dalekiego Cyganowa pieśni — przemiłowe fragmenty, a obecnemi przypisami wyjaśnione. Ale to stare trudno. Spory mnie tym stanowisk.

Jak się miewasi? Obiecałeś mnie spełzła do tąd na niczem — kiedyś powitamy was? — Ale i moja obietnica nielepiej wygląda, zaprzeczony cichy jegen do tamci stanowiący żony mi niepryjaciół. Teraz trudny wolniejszy, spodziewam się dostrzymać, choć ciche, słowa. —

[illegible] widzenia — wiele razy [illegible] przyjemności
[illegible] serca 1874, kochany Panie Autorze
[illegible]
Wasz [illegible]

(Apollo Nałęcz Korzeniowski — A.B.B.)
poeta.

Panu wasz najwięcej najwięcej poważanie

Julian Teodor Bondarkiewicz

Z Polecenia JWP Mochnackiego uprasza P. Juliana Bartoszewicza, aby się zgłosił do Komitetu Cenzury dziś między 11 i 12 tą. —

P. S. Czyli 8 Bre

Józef Korzeniowski

Tu zwitny błonia, tu gęsto złożone
Na rżnięcia podacie berą oddziji
Na górach zamiast winem umajone
I w dnie czyste, jasne uciechy
Gdzie spojrzysz, w około się obróciwszy
Wszędzie oko życia i wesela głosy
I pod każdy zwały zdobe zdroje brzegi
I wszystkie ciała swobody się wiśnią
Tu ziemi dan Bóg jawnie błogosławi,
I rzucił na nią wszystkie swoje dary
Nam rzypadł pialki i lasy zostawił,
Tu pokarm serdeczny i życia cięzary
Bez rzyrue bydły pola nam obsiewawa
I gorycz wypić darad z pełnej czary.
A przecież do tej zapadania ziemi
Tęsknisiem tam smutny myśly.
O dajże Boże czystej swobody
Z więzów wydziwki, co tu pęta ciała
Bym się pod cieniem własnych drzew
ochłodził

I bez radości w swoje idąc pokoje,
Bym się uciszał sam, gdzieś się urodził
I z tobą patrzył na swoje dzieci rzesze
Czemuś rozpaczał że się tak nie stało?
Wiem gdzie cierń uryza: tam i ewangelia.
zostanie.

Wiersz ten napisał i ofiarował panu Henrykowi Nowakowskiemu
Józef Korzeniowski w Salzbrunn roku 1855.
Otrzymałem go od pana Nowakowskiego.

Bodaczkowski

O szarej godzinie
Wspomnienia dawne piszą
Myśl, co w Dworaninie
Ptatają nasi wieszcze?
Czy szkapie im skrzydlata
Zadaje tamiętówkę,
Czy siedzą w Bernata
I piją gorzką kroplę.
Czy patrzą tęsknem okiem
Na chmurą skryte turnie,
Czy bawią się ze Smokiem
Nie myśląc o Koturnie.
Czy mają miny lichą
Albobi też buisznerne:
Czy „ewig" im „Weibliche"
Przyprawia skrzydła sztuczne.
Czy natchnień im użycza
Kotuła Hippokreny,
Czy nektar Dzikowicza
Dostają lepszej weny,
Czy umysł, znojnem polan
Dostawcza nie tej wizyi
Że tu u Wielkopolan
Jest wino i „nullum nisi"!
Czy czują, że zwodzisław
I „miłością" „Stawy" brata,
I wiedzą że Mirosław
Nie jest na Kocim siwiata?

Niech o tem wszystkie wieści
Umieszcza na bibule,
Co przyjaciół ich obwieści
Tu i do „ultima Thule".
A ma to dać wiarę
Z pieczęcią mą podłożę
Że gdy im wpadnia czasu
To jej im wrzucą w morze,
Sam do angielskiej wieszcze
Wiozą wargi wieszcze
I z niemem potężnem q rzucą
Wyglądzą: Nały jeszcze!

Kraszewski
Mirosław d. 9. 1908.

Mon Domestique m'assure et votre
Émilie est d'accord que c'est aujour-
d'hui Votre fête je m'empresse
de Vous souhaiter tout ce que vous
désirez et surtout la Santée.
Mais pour parvenir à cela il faut
gagner Votre Apotiquaire qu'il
ne Vous envoye plus des
Drogues c'est pour cela je Vous
envoye quelque petite chose
en Vous embrassant de tout
Mon Coeur. Kosciuszko

Dimanche 23 10.

a Mademoiselle Brault
150

à Monsieur

Monsieur Lettner

dans son lit

encore

T A D E U S Z

K O S C I U S Z K O

NACZELNIK NAYWYŻSZY SIŁY ZBROYNEY
NARODOWEY

Nro 13

Oznaymuię ninieyszym Listem Patentem moim wszystkim Obywatelom, wszystkim wyższey i niższey Rangi Woyskowym ; wszystkim nakoniec mieszkańcom Ziemi Polskiey, iż maiąc sobie zaleconą zdolność i dobrą chęć bronienia Oyczyzny Obywatela Józefa Lubiewicza nominuię go Kapitanem Milicyi Miasta Warszawy Cyrkułu Pierwszego dozwalaiąc używania Prerogatywy stopniowi temu właściwey. Co mianowicie Generałom, oraz wszystkim wyższey i niższey Rangi Officierom, tak Liniowego, iako też Woiewodzkiego, Powiatowego i wszystkich Korpusow Rzeczypospolitey Woyska, wiadomo czyniąc przykazuię, aby pomieniony Obywatel Józef Lubiewicz za aktualnego Kapitana Milicyi Miasta Warszawy w Korpusie Cyrkułu Pierwszego uważany był, i ażeby onemu we wszystkim co do prerogatym odpowiadano było, na co dla lepszey wiary Ręką własną podpisawszy Pieczęcią Związku Narodowego stwierdzam. Dań w Obozie pod Mokotowem Dnia 13go Miesiąca Lipca Roku 1794

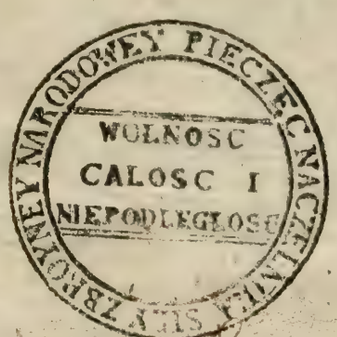

Kosciuszko

Patent dla Obywatela Józefa Lubiewicza na Szarżę Kapitanską Milicyi Miasta Warszawy Cyrkułu 1go

151

Akt Aresztu Sprawiedliwości

L. 1060/4

Patent dla Obywatela
Józefa Lubiasiewicza
Na szarże Kapitana w Milicyi
miasta Warszawy Cyrkułu 1go

2.4 fo. 6/5 Monachium d. 31. Maja 1869.

Szanowny Panie

Dziś tydzień, wysłałem z tąd obrazek olejny przedstawiający: Polowanie na lisa na Wystawę Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie. Łaskawe przyjęcie jakiego doznała prace moja na zeszłorocznej wystawie, pozwala mi rościć nadzieję, że i tym razem względy znajdę. Gdyby Towarzystwo, lub amator, powyższy obrazek nabyć chcieli, cena takowego jest 200 ff Wlast; – i w takim razie proszę o uwiadomienie pod adresem: Monachium Schiller-Strasse No 31/III. Polecając się wraz z moją pracą łaskawemu Panu pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Juliusz Korsak

Kolaer Rodz

1/96 21/4 j

Kraków dnia 20go Kwiet. 1871.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Z powodu nieznośnych odemnie spóźniam się tego roku z przysłaniem moich prac na Wyst. Sztuk Ładnych Lwowskiej. Uznając jednak za słuszne że: lepiej późno niż nigdy ośmielam się o uwzględnienie i o przyjęcie tak życzliwe, jak się może być, na Towarzystwa Lwowskiego. Dziś wysłałem aquarelle mniejszej Konie wierzchowe na spacerze, a w tych dniach jak tylko będzie sprzyjającym obraz: Stado hetmańskie dużej aquarelle znany we Lwowie z fotografij. Stado hetmańskie jest własnością

Pana Hr. Stanisława Borkowskiego
polecam wie pieczołowitości Pana
jako cudzą własność, co do koni
wierzchowych te się do sprzedania
Cena 100 ff Węgl. Uwzględniając po-
wody dla jakich Towarzystwo często
zmuszonym się staje używania
małych kwot na podanych cenach,
dla utrzymania z obrywków cenników
mogącej służyć do zakupienia
innego jakiego dzieła sztuki, ustępu-
je (gdyby Towarzystwo chciało nabyć?)
20 ff Węgl. z podanej ceny dla mi-
łośnika, kontentując się 80 ff Węg.
Polecając się pamięci i względom

Panu Dołęgi proszę o dobre zdanie
o mojej pracy i o życzliwość
na dal dla mnie. Adres mój za-
pewne Panu wiadomy, zawsze ten
sam Kraków. Świętyniecka Nr 90.

Przyjm Pan wyrazy
szacunku i poważania

Juliusz Kossak

160

Vossa AR Julius malare

Rodenkrantz

Kraków 26go Lipca 1874.

Szanowny Kolego!

Dopiero dziś przypomniałem sobie że tak długo zostawił Tem Wasz bez odpowiedzi na takowy list Wasz; otóż proszę o wysłanie Rewery do Krakowa, pod adresem Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych; przedewszystkiem proszę o staranne opakowanie, o zaklejenie szkła papierem na krzyż i znak na pace aźeby

nie kładli tylko stojęco w
wagonie umieścili, bo same
szkło dużo kosztuje, i ague
rella na niebezpieczeństwo wyst
awiona gdyby się stłukło.
Zdaje mi się że moje uwagi
mogą być obstawione znajdą
Wasą życzliwość i staranność
w podobnych razach. —
Polecając się na dal Jego
względom z przyjaźnią pozos
taję z szacunkiem

Juliusz Kossak

Juliusz Kossak malarz.

273. pras 27/5

Cenę: Dwieście Reńskich w Walucie Austryjackiej (200 fl W.A.) za obrazek olejny przedstawiający Polowanie na lisa podaną, z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, przez Wid. Pana Dybańskiego Sekretarza, odebrałem z czego i kwituję. —

Przy tej sposobności zaszczycam wyrazy szacunku Pana Dolz

uniżony

Juliusz Kossak.

Monachium dnia 27go Maja 1869.

Kolaurbeck

KASYNO NARODOWE

Lwów 30/8 1929

Szanowny Panie

Niechaj ten wolny będzie pod głębokiem
wrażeniem w panoramie Racławickiej odniesio
nem uwolnieniem wyrazić moją wdzięczność
Radzie miasta Lwowa za uratowanie jej bez
względu na olbrzymie koszta przez Nią poniesione.
Gdy przed kilku już tygodniami zobaczyłem to ponure
nie, gazami bomb i granatów udrapowanem po
dziurawione płótno, wierzyłem w to że przy ofiarności
Rady z Szanownym Panem na czele ratunek jest
możliwym co do dobrej figuralnej części. Nie my
ślałem jednak ja fachowy i doświadczony że
zobaczę górną najtrudniejszą część nieba i krajobrazu
odnowioną tak wspaniale, z pokonaniem trudności
technicznych, artystycznych tak bez zarzutu jak
to właśnie zobaczyłem.
Kolegom moim Zygmuntowi Rozwadowskiemu
i Józefowi Stanisławowi dziękowałem, boję się jednak
czy moje słowa były dostatecznie wymowne aby

wdać cały mój respekt dla ich pracy, a Panu i Komitetowi mojej szczerej i prawdziwej radości
Vitią dziś premierem wchodząc na podium.
Gdy tylko za kilka miesięcy da Pan Bóg wrócę z Ameryki, zaraz przystąpimy do odtworzenia
expozycji figuralnej i plastycznego terenu. Oddamy
Rotundzie Lwowu w szacie tak podobnej do niemowlęcej
aby była jak tamta dumą i radością tego najdroższego nam dziś polskiego miasta.
Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku

Wojciech Kossak

Magistrat kr. stoł. m. Lwowa
L. 136571 pod. 8-WRZ. 1928
9531 Załączn:

Ś. P. Wołczyńskiemu.

III

13 Marca

Łaskawy Panie

Otrzymawszy list
ze Lwowa Pana
dopiero dzisiay Mam
honor nowiadomić
ię rodzicow Helmuthy
niemasz ani nigdy
w Lwowie ſ: W Tudzi-
mierza takowy nie
znaczyć. I mieyſ-
ce zmarłego ale
mamy nieznaiomy
o nim tak więc
Łaskawy Panie

376. pn 9/3 Podgórze 5/3 868

Szanowny Panie Doktorze!

Expedijuję obrazy zapomnianemi
za ramy
zatknąć kartuszki z ceną tychże
proszę przeprasiam Szanownego Pana
za umyślnie podjętą korespondencyą
z zwrotnej w tym razie gdzie
P.P. musiał mieć tak wielkie zajęcia
Chrystusa dźwig. Kla. cenię na 250 złr.
a Redemptorystę 1000 złr.
Zostaję z szacunkiem
A Rotter

107. pr 20/i Podgórze 18⅞ 8 bg.

Szanowny Panie!

Od kilku dni napotykam w dziennikach ogłoszenia z których dowiaduję się że Dyrekcya Towarzystwa asekuracyjnego we Lwowie rozsyła swym akcionariuszom premium za rok ubiegły.
Ponieważ byłem poprzednio przez Dyrekcyę proszony o pozwolenie zdjęcia Kopij z mego obrazu, do czego się przychyliłem, dla tego domyślałbym się wypadało że ryciną premiową jest Rekrutacia.
Jednak czy tak jest, w istocie nie wiem, bo ostatecznie nie byłem uwiadomiony komu, gdzie wykonanie było poruczone a trudno mi nawet przypuścić by Dyrekcya zażądała ode mnie rzeczy zupełnie obojętnej.

Aleksander Kotsis malarz w Krakowie. Podpis

Przytém jest także rzecz ory to którą
ery słychać przesyła pierwszy exemplarz
do autora by ten mógł przeprowadzić kor
rektę. Że nie podobnego nieotrzymałem
a Dyrekcja już rozsyła akcionariuszom
premia mogłbym mieć drugi powód
do mniemania że projekt powzięty przez
Dyrekcyą względem mego obrazu bydź
chany. Dalej jenore że przy udzieleniu
przwolenia zrobienia kopij z mego obra
zu wymówiłem sobie kilkadziesiąt exem
plarzy których dotąd nie otrzymałem
a które w przeciwnym razie jeżeli nie
w pierwszym to przynajmniej równocześnie
przy dorzucaniu akcyon. i mnie byłyby
doręczone. W tém wszystkim muszę tylko
upatrywać brak konsekwencyi w postę
powaniu Dyrekcyi względem mnie które
wątpić, by było wielką zachętą na przy
szłość dla którego z moich kolegów gdyby
Dyrekcya udała się do którego z nich
w podobnym interesie. Pozostaje mi
więc tylko zapytać się kiedy mój

obraz powinowy Dyrekcyi, by mógł
mieć do dyspozycyi.

Pozostaję z szacunkiem

Alexander Kotsis

odpisano, przesłano 12. egzemplarzy. przesyłki
28/I.

L. 341. Pres. 10/2 Podgórze dn 8/2 868

Pozwanie o przesłanie obrazów

Dębnicki

W odpowiedzi na wezwanie Szanownej Dyrekcyji mogę obecnie pośpieszyć z 2ma obrazkami które mam w domu tj. Rekrutacyja 60 cali wer. z ramą i chłopaka strzelającego z kluczą 35 cali wysokości, mam jeszcze kilka obrazków w Warszawie i Bruxelli które jeżeli mi radzą nie omieszkam je przesłać jeżeli na giełdzie wystawa przepełnio na nie będzie —

Zostaję z szacunkiem

Aleksander Kotsis

51.)

D. 23 Lutego / 9 Marca 1859 z Tulczyna

Odebr. d. 15/27 9

Szanowny Panie

Od trzech lat kołatam, modlę się, błagam i proszę W. P. Dobrodzieja o odesłanie mi moich nieszczęsnych legend (w liczbie 40, w oprawnym zeszycie), i dotąd odebrać ich nie mogę — Otrzymałem wprawdzie niedawno, za pośrednictwem P. Mieczysławskiego mały zeszyt (20) legend, z przypisaniem Pani Antoninie z Sobańskich Drohojewskiej; ale ja tych do redakcji Kroniki nie przysłałem, Pan Felix Sobański wziął je od siostry i zawiózł do Warszawy — Więc nie o nie rzecz idzie, ale o ten grubszy zeszyt który ja 4/16 Marca 1856 r. wysłałem do redakcji, i o który tak dawno już modlę się i proszę —

182

Więc jeszcze raz ośmielam się najuniżeniej uprasza WMPana Dobrodzieja, abym mi ten szczęść moich legend odesłać raczył. Nie czyń mi Pan przykrości, wszak ja Pana w niczem nieuprzejmem, a nim Pana żadnem słowem ani postępkiem nie obraziłem: za co mi Pan swoją na wielokrotne me prośby głuchotą wyrządza przykrość na którąm nie zasłużył.

Zostaję z winnem uszanowaniem

WMPana Dobrodzieja

Najniższym sługą

Jr Kowalski.

do Dodgsona

Do Dotymy.

Zdala od drugich w ciche miejsce wiodę
Kilka gwiazd świeci na połyskim niebie;
W mirtach ich blaski tkwią z innych łonia:
Rodzone siostry, z ognistem okiem,
Razem za jasne wzajemnie się dłonie,
Uczą się żyznić cudzem potokiem.

W obec ich złotego grona
Blednę, dame idealy:
Która wytrzyma, kto potrafi
Ich ognistych tęsknień strzały?
Kto zatonie w tym potoku
Oprze mnie się dumą czoło
I nie zadrży z dziwnej trwogi?
Kto im nie ustąpi krokiem,
Gdy nań jedna z nich zawoła
Górą z drogi! Skałą z drogi!

Ale tuż przy nich, wysoko,
W ciemne wzięcony błękity
Gdzie nie sięgnie ziemskie oko,
Nieśmiały, ukryty,
Jakiś słaby łzawy obłoczek:

A ten obłoczek
Coraz, coraz to jaśniejszy,
Coraz żywszy, wyraźniejszy,
Przy tysiącem złotych wzorek:
A te warkocz złoto
Przytulewszy się do siebie,
Tworzą na błyszczącem niebie
Jakąś niebiańską, nieroześmianą istotę.
Zarodź świątobliwe oblewa jej czoło,
Obłok i nad nią, i pod nią, i wokoło;
Z okiem i dłonią wzniesioną do góry,
Siedząc na chmurze z opoki purpury,
Trzyma w lewicy za dół lutnię opuszczoną,
Szmer jej krasnych pieśni teorba wygłasza,
Pieśń nauczyciela, proroczyna i skalda,
Nieśmiertelność błyszcząca koroną
I Bóg ją tysięcy na obłok zbocieli
Z Arfą i lutnią dwaj boscy aniołi;
Z dołu, jej wzrok sięgając najdalej
Muzy ją w niemym słuchają zachwycie;
W księgę pamięci wpisują jej imiona,
By jej cześć ziemi i wieczne dać życie.

Nagle, zmienia się zjawisko.
Znika się na ziemi, niżko.

Widać krainę otwartą,
Lato i zimę, wieczną grozy,
Śniegiem odziane i pola i góry,
I z chmur srebrna świeci księżyca;
A w dole, z dłonią na lutni oparta,
Z laurowym wieńcem na czole,
Siedzi w kwiatach, u kul, drzew koło,
W białej odziana dziewica.
Słyszę jej wieczne słowa.
Nad nią groźny starzec w chmurze
Unosi się, jak na chmurze,
Z tablicami przykazania;
I bazylika Piotrowa
Pyszną kopułę odsłania.
Po prawej stronie
Obraz w górze ogniem płoną,
Przypatrzeć się obrazowi:
Orzeł bije po nad chmurą,
Może ten, co własne pióro
Przymódł ku swej sromocie? (x)
A pod orłem, czy widzicie?
Tatry dziwią się na śnieżnym granicie
Zamek obwieczny wałem opasany,
Śpiewy do zamku gość oczekiwany;

(x) Wieczne sami Deotymy

Błyszczy zorza czarna grzywa,
Czarny rumak mknie w zamieci,
Czarne pióro z hełmu spływa,
Czarny jeździec marząc leci: (+)
A dwa miotły czynią obraz wieńca,
Na ziemię rzewnie rzucają rozjrzenia;
I w ogniach słońca zdaje się, że klęczą,
Trzymając razem krzyż, godło zbawienia.

Zmiotła widok ten rozległy
Co zachwycał moje oczy,
Wjeżdżam się rozwiewa mgły;
Wszystko znikło; plamka krwista,
Niby złota, niby kwiatka,
Drży na szafirowem tle.
Wnet się skupia i ożywia,
Coraz mocniej drżąc goreje,
I w szerokiej jasny zbiega krąg:
A z niej potrzy zmrze złota
Co czarodziej strzały miota,
Potrzy, kwiat gwiazdzistych tęcz.

(+) Wiersz ten Dedykuję Pani Dorotce. Zdala

Zdala od drugich a blisko siebie!
Więcej gwiazd błyszczy na polskiem niebie:
Nowa siostrzyczka (biała) ~~uczepiła~~ za dłonia,
I wieńcem chwały zdobią jej skronie.

Coż za gwiazda ta urocza
Co wśród nich, na tle przezrocza,
Fantastycznym czarem drzy.
Której strzały brzmień tuczych zdrojów
Jak zadrżęły sercem mojem,
Jakby elektryczny skry?
Coto natchnień pierwiosnka,
Ty, co serca wzruszasz do dna,
Deotymo! powiedz mi—

J. Kowalski

(Franciszek Kowalski)
A.B.B.

Julius Lessing

257. Spraw. 23/12 —

Do archiwum Dz.

Do Szanownej Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięk. we Lwowie!

W dniu 13 Grudnia 1867. otrzymałem za=proszenie, które w tej sprawie Sz. Dyrekcja raczy odpowiedź. —

Mając pare obrazów zawsze tych, pragnąłbym przesłać Sz. Dyrekcji jeden rozmiarów koło 2. — i około 3/4 — zależy to będzie od wewnętrznego zdobienia. przeto daty. dokładnej odpowiedzi nimogę — spodziewać się tylko, że około ostatniego Lutego będę się mógł zajęć przesyłką. —

Listuję z głębokiem uszanowaniem

A. Kozakiewicz

Stwarzów d. 14/12 867/8.

A. Kozakiewicz malarz

Odarzono

Monachium 25 Świet. 874.

Mathildenstrasse № 4/3.

Do

Szanownej Dyrekcji T. P. Sztuk Pięk.

we Lwowie.

na powzięte bieżącego miesiąca polecił mi „niedawnem Rozporządzeniem“ jak również Dyrekcji Krakowskiego Towarzystwa, aby obrazy moje tamże znajdujące się, były przesłane na wystawę Lwowską — a mianowicie z wystawy niedawnej „we Lwowie“ obraz „Chłopiec“ z obrazów Krakowskiej „Dzieci na łące“ — przerwane na drzewie malowane, drugie na płótnie — Polecając się łaskawemu względowi Szanownej Dyrekcji zostaję

z poważaniem

Stanisław Kwiatkowski

A. Kozakiewicz malarz w Monachium

Roda w Kwiecie

Za posrebrzenie Matki Boskiej drzewa
wyprzebiony na wystawie zakupiony, akcyzatom z kasy Towarzystwa przyjęciał srebrnych złr 80. imy razowie ośmdziesiąt
co niniejszem stwierdzam.

Lwów dz, 26. Czerwca 1869.

Piotr Kwiatkiewicz

Warszawa
Dnia 8 Marca 1857 roku.

Szanowny i Kochany Panie Adamie.

Niewiem doprawdy od czego mam zacząć, jakich użyć słów, dla wytłomaczenia się z mego tak długiego milczenia. - Czując jednakże za nadto swe przewinienie, nie miękam się bynajmniej do żadnych wybiegów, lecz po prostu wyznaję: moja culpa, moja maxima culpa. - Sądzę bowiem że może tem wyznaniem, zasłużę na jakieś pobłażanie u Niego, a tem samem łatwiéj będę się mógł spodziewać przebaczenia.

Korespondencja Twoja Kochany Panie Adamie była mi zawsze miłą, mocno więc ubolewam iem się stał powodem do jéj zerwania; słusznie sobie jednak że zapomniawszy o wszystkiem, nie odmówisz mi nadal swéj korespondencyi, a ja daję ci słowo, że będę się usilnie starał, nagrodzić stracone na próżno chwile. -

Na

Na tem kończę mój list, gdyż nie
śmiem wspominać o niczem in-
nem w przódy aż nie odbiorę
listowego od Niego przebaczenia.

Oddaję się Stróżowi
Twojej Duszy

P.S. Sama Zagrowska Antoś, Siostry oraz
wszyscy znajomi są zdrowi i zasyłają
swe ukłony tak Sama, jakoteż
Szanownym Jego Rodzicom.

Florencja 30/IV 1907.

List Twój czytałem w Loggii dei Lanzi,
Gdzie po wiecznej przebywszy Bolonii,
Strzeliłem pod pewną rozmarzeń Awansu
Z Giotta mierzych słuchałem symfonii
W Padwie, gdzieśmy się starzy spotkali
Z mocnych środków, Wielkiego Kanału.

Stamtąd Pizowy środkiem Dep[ar]tat[u] starzy,
Jechała ze mną Donna Vadovano
Cicha jak święte palcyste w obrazy,
Podobna oczy Correggio Tycjana
Co jest miejscową przyodzia dawną modą,
Zaprawdę równą jej była urodą!
Niestety, kiedy Palazzo Pitti

Zwidziało mi się oczu, wiec Twarni palany.
Nie wiele dbałem o Olimpu pieśń
I inne wzorne Pallachiowskie ściany.
Tam postkliwieniem prędzej przeraźony
Szybko do starej wiekiem Werony.

Tam mnie nie przyjęła Katarzyna Fabiśtowa
Lecz za to pobrało wiernych San Zeno,
Czcigodny Rozsiódł pomnikiem jak bonka
Na dwa dni potem wpadłem z wielką Wenę
Do ustawionego Vincim Skrobyolami
Zgoła niepomny Pisey mojej stanu,
Dobrze mi było tam w Polow Perzolu
Nieprzepatrzonej obrazów natłokiem

„Który tak mimo bogactwem i Boli..."
Na „Piertę" pustkowem spoglądałem okiem,
Lecz nie jest ona przecie tak obdrapaną,
Jakby wiec mówiono, że jest tylko ścianą.

Ale przedostatnią stacyą ma Mantova
Bo ta jeziór obiawa rodzaru,
Więc z Governo Castelli się chowa
Wielka Mantegari camera - pałacami
I grającymi rozjaśniona rada
W „del Tè" Palazzo - gdzie ta cieniała.
W Bolonii jam siadł się głośno po tej wieży
Która padwińskie chce góry przewyższyć
Do nieba bokiem, a nie głową wieży.

Stąd potem jest dzisiaj pomnikiem, nie dniem.
Lecz o tem wszystkiem zapomniałem zgoła,
Gdym stanął w mieście Michała Anioła.

Byłże mi Ustem Twoim przyrzekowaną
Cudownie boska Medicich Florencya
A to wiosny słońcem odświeżone rano!
Cała się w dniu tym ma stała ereneya
Najdroższych klasztor królowej Toskany!
Tak, przyjaciele mój, pełna kochany.

Byłem jam w Pitti, Uffizi, Bargello
I w Akademii oczyma Davida
(Pójdę tam jeszcze dziwo, bo niedziela
A ta oszczędność wielka mi się przyda) -

225

206 Ale najdłużej kochy i wzruszony
Stałem w Kaplicy tej, gdzie pogrzebiony

W myśl[ach] przemiłych Beniowso[wskiego] wieku
Na nowe w świecie objawienie ducha,
Na prawdziwego nadejście wtorzieka
Co nie prawi kłótliwych, lecz przyjaźni słucha,
Dając początek nowej pięknej pory. —
Lecz mi przykrymi ciszą forestiery

Skarżyły, wzdęcia się, jak orzeł trzoda. —
Oni, z tym wiecznym przeklętym rajtom!!
Chętnie bym na nich był puścił Herkula. —
Szczęście, że „Dzień" się zawsze do nich tyłem!
Żeby przy obiedzie drażnią mię te Szwaby
Tłuste brzuchy i czerwone ich baby.

Zresztą jest dobrze mi w Casa Nardini,
Biarre Dnomo, a Nunmerso sette ..
Tylko te Niemce .... pochodzą od świni,
A nie z plemienia, z którego był Goethe.
O jakże przydałby się miecz Wittekda
Na nich, co płaczą, gdy popłacą solda
Na granie pędzie przez Włochy carnovy,
O prawdziwych z naszych brew jest całkiem inna.
My się tu w domu cnujemy, pobiedzy
Skóg nasz kapjacki, gdzie winna
Latorośl ogień zbiera w wszystkie żyły!
Włochy są piękne tak, jak mi się śniły!

208

Al
Egregio Signore
Konstantyn Ostrowski - Beńza
Austria
Zwór (Leopoli)
Wydział Krajowy.

LEMBERG 1
31 XII 10

208

Życie kipiące bujnych sił nadmiarem
Namiętności, krasnący wszystkich ludzi wstyd,
Wśród wielkiej pustki, co jest marnych darem,
Chęć używania bakchiczna i pusta. . .
Kołem się, pełne pieśni i ptaków i marzeń
Wstążkę w tę pierwszą, do niebios koronę
Na dobrych skrzydłach potężnych przelatuje
I promienisto w raje i w świątynie
Kraj; gdzie z urzędu nic nie pozostało. —
Pustkowy są mi tutaj jak drzewiec,
Skoro dlatego, że się od nich zdala
Trzymam, tak czynić bojaźń mię zniewala.

Kocham się tylko w pomnych pięknych wiecznie:
W Bronowicką modlącej Aurorę,
Nie jest też dla mnie przepełnie bezpiecznie
W Noc jego widzieć odrzeczonej porę,
Że noc majakiem pewnym odrzeczoną,
Co pada się bólem wiecznie poślubioną.
Kocham się także w koncercie Giorgiona
I w pierwowzorze „Flory" Tycjana.
Zaiste dobra byłaby w niej żona
Ogniem, co nigdy nie gaśnie kochana —
Nierzadka była też dawna wolata,
Lub Sebastyana pani, która mata
Futrem nagrzyta ostania, a zwana
Gestu w galerji jako Fornarina.

Sorrie nie skarżę mię na los Hamana,
Jeśli Ci żyznam tajemnie, że za winę
Z tem żadne przecież nie jest a otwarcie
Który ma z duszy przyjaciela z Greka)

Jeśli Ci żyznam ratem, że szalenie
Kocham się z tortsie pięknym z Carattu.
Strasznie on drogimi żarów mych podniebienie
Swem ciałem śniącem potyskami smaltu -
Gorzej, bo kocham się z Hermafrodycie:
Za jedną noc z nim a łożu - dałbym życie.

Lecz gdy ogarnia mię chęć także dziwka
Niesforna, prawem dzisiaj potępiona
Szukam uciech w Tra Angelica,
W jego czystości jasne kiszące łona, ——

A zaś wieczory przepędzam z Komelą
W Reinninghausa, gdzie mię bajerelą

Było pobaczyć z Doloni albumie
Dziwnych przyjaciół mike mi imiona.
Tego nic było z tym podałów tłumie.
Zresztą przeróżny jestem i nie skone
To, co stad wcrany. - Vale et me ama
(Idę na dramat do „Politeama".)

8. S. Sorrem Ci jeszcze że przed kilku dniami
Skito mi było słuchać na Lungarnie
Dziwnych bardów, stróżą przed hotelami
Komiczne śpiewki wyśpiewują gwarnie.
W hotelu takim mieszkała Bachantka
Współczesna, Perła drapieżna Arantka.

III.) Wczoraj z Wonclą, który dramat pisze,
Opowiadany, a nie z chyabagi,
Byliśmy, chirurgów porównując cisze
W Tinzielkin, gdzie jak z Amelii pogi
Lażą się pieśni, z których ch... i d... a
Bzdy, co chwila, i puszka potem trupa

Z ogniem tańczyła Kotowyjki skocznie, -
Wypiwszy „stregi" i zimna z Orvietto
Śpieszyli my się w milie kąty mocznie,
Gdzie dorwny z naszą dość chudą kalectą
Chciały wejść w kontakt: o bo „Jar amore"
I Florentynki są ai warbyś skore.

Żandre nas pojęły... ale nie na długo,
Bo jeszcze starą była, druga szybko
W dal uciekała, a pań z trzecią rybłą
Skurzyńską, która ze sparingą
Jesienną próżnać można, biedy chmury
Świat ten pomieniają, z tkanin błotnisto-bury -

Kochać się prule zbrzydło nam ochoty. -
A przez rozwiesione przez nasych sztandary
Wijąc z pętlicą, jako wzory cnoty
Pozbijmy prolne, by pan „łapać" mary. -
Jak widzisz potem, bawię się tu średnie...
Niech piją życie.. Co jutro? - Który zgadnie?

Twój na wieki
W. Zdzich

52 Odeb. d. 29/8 57 K

26. Sierpnia 1857 Wiesbaden.

Na list twój ostatni, Szanowny Panie! chciałem był zaraz odpowiedzieć, lecz układając sobie dotychczas do odpisu drugi artykuł z gościny w Poznańskiem, z dnia na dzień tem bardziej odkładałem, a tymczasem różne i prace i wycieczki, czas mi zajmowały, i nie bardzo lekarze nakazywali wyjeżdżać mnie na kurację do Siarki i Soli Wiesbadeńskiej. Z tąd więc dopiero, z nadbrzeży Renu zgłaszam się do Ciebie Szanowny Panie Doktorze. Za dwa lub trzy dni nadeszły Kronice wyjaśnienia kowany artykuł. — Przybył mi powód do przeprosić Cię, za uciążliwość z którą spotkałem się proszę Pańskiem, aby jak najprędzej adresem przesłał 100 Exemplarzy Wspomnienia o Ozińskim. — Wspomnienie to wydrukowane zostało w ostatnim poznańskim Przeglądzie, lecz pare set exemplarzy osobno odbito. — Ponieważ Przegląd do Warszawy nie dochodzi, a Oziński najlepiej warszawskim był znany, przeto chciałbym aby te Exemplarze wzięli wasze miasto rozeszły się. Mniemam że Cenzura nie znajdzie nic w tem piśmidle do potępienia, i że je łatwo można wolności wypuścić. Cena exemplarza jest 20 Pol Sz. — Jak mię chcę Ciebie Szanowny Panie trudzić rozdaniem ich między Waszą gazety, zajęci się tem zechce P. Jan Koźmiński który ci jest zapewne znany jako przyjaciel Kronik; pisz do niego, lecz nie wiedząc czyli nie wyjechał na wieś do rodziców

oświadczeniem się pod tymczasowe adresowanie przez
z Poznania wypranie, którego trzeba się
będzie uprzednio na komorze, i która z
tamtąd do Cesarzy odesłaną będzie. Gdy
by Skrzyński nie prędko wrócił do War
szawy, powtórzę prośbę o świadectwo się
Panie tradycji, i możebyś w takim razie
raczył tem pisemkiem rozrządzić w sposób
jaki byś uznał za najodpowiedniejszy.
Teraz wracam do głównego przedmiotu naszej
poprzednich listów. — Po odebraniu twego
pierwszego, wyjechałem do Czasu w Poznańs
kie, i z Szremskiego moje przekonanie
w sprawie zakładu Świdzińskiego. Wyrażają
nadzieję że Margrabia nie zawiedzie oczekiwań
przyjaciela i kraju całego, starałem się
obszedł że Zakład ten ani w Salgotarjan,
ani w Pinczowie bez konieczności w Warsza
wie powinien być urządzony. — P. Wilkoń
skiemu przesłałem do przeczytania druk tego ar
tykułu, odebrałem od jednego z redaktorów
list z podziękowaniem, iż go redakcyi nie
życzy sobie umieścić, nie życząc podejmować
sprawy w której zakład nie cieszy się i nadal
cieszyć nie będzie. — Zdziwiło mnie nie pomału
takie oświadczenie, przypomniałem sobie
wprawdzie że Kraków jest Krewnych
i przyjaciół Margrabiego, nie sądziłem jednak
aby ich wpływ był tak przeważny aby
zamiast Dziennika Krakowskiego do niczego
w Polsce jednak dni pokoju rozwiązanie
tej zagadki uszczęśliwi. Czuję że w tym
stanowisku spotkałem się z Margrabią jadą
cym do Marienbadu. — Powitaliśmy się jak
dawni znajomi i koledzy, przekonałem się
przeciw że Wielkopolski z Krakowa przybywa

czytał mój Artykuł lub też słyszał o nim.
Dają mi bowiem swoją Mowę jako przeciw
wkowi swemu w tej sprawie, wzywał mnie
do dyskusyi, żądając abym przyjechał i Mo
wę i przypiski przeczytał. — Robiłem jak chciał
Mowę znalazłem silną, jędrną, zdolną zbogacić
naszą piśmiennictwo w oddziale wymowy
sądowej pięknymi zabytkiem. — Przypiski dow-
cipne, i złośliwe wyświecają dobrze nie
jak zwodniczym był akt przez PP Świdni
ckich sporządzony, i czem by się zakład stał
w ich ręku; lecz co do przyszłości zakładu
w razie ostatecznej wygranej wielopolskiej żadnej
rękojmi nie znalazłem, żadnego jaśniejszego
obiawienia zamiarów spadkobiercy. Przy-
stępuję więc do rozprawy z nim, nie zabiega
mam dowodnego wazenia, i wyłożenia działu
mem całą moję przekonanie. Na to oświad
czył mi Margrabia że Mowa jego mieści jego
ultimatum. — że prócz żadne rokowania
i rozprawy, a tem mniej artykuły dziennikar
skie nie zbiją go z drogi którą sobie wytknął
Po tem oświadczeniu nie było jak potrzeby
wszystko i stracił się zdaniami, przeciw
jczące swierdzony się, i z tej rozmowy tyle
wybadałem, że Margrabia trzymać się będzie
testamentu, a Redycyllu uważa za nie
obowiązujące a więc żądnej straty nad za
kładem nie ma. — że przeto zakład zbyt
rzytaki jaki mu się spodoba, bo testament
prosi a nie nakazuje. — że biblioteki odzie
dziczony potrzeby z swoją własną 13000 tomów
liczący, i że będzie to zakład Myślkowskich
Ordynacyi a nie Świdzińskiego. — Że umieści
go w Krakowie lub w Pinczowie twierdzeg
że nam kupno i urządzenie domu wchodzą
we fundusz nie dostateczny. Że zakład będzie tylko sami
publiczny, lecz publiczność ta będą tylko ci
uczeni. — Do otworzenia zaś kategorii tych

Nasigi by dz[illegible] pewne przyjęte prawidła, jako
np. wszyscy Czytelnicy towarzystw naukowych
wszyscy Czytelnicy dzieł swoich będących się w
Bibliotheca zakładu, wszyscy ci którzy swoje
dzieła w niej złożą. i t.d. — pobiorą zostają
mieszczą się w kategoryi uczonych i korzysta
nia z skarbów bibliotheczanych. — Natomiast zamia
rem jest Margrabiego spędzić Sylwestrowa
na St. Petersburgu Sr. Pana widzeń, nie nie wy po
wiadać się — artykuły dziennikowe, dopiero w
tej epoce roku następnego wydać drugi poszyt,
z odpowiedzią na prawo i na lewo. — Co co
ten ci mówi chciej zachować dla siebie,
nie zyskuje [illegible] sobie, aby te zebrane
przez dwa spostrzeżenia i domysły powiększyły
na kolumny dziennikarskie. — Przekonał się
się że Margrabia jest cały wybuch z jednego
gdzie, i zachowuje że broni siarą i palcy na czas
go, i zachowuje że broni siarą i palcy na czas
w którym jest będzie w spokojnem posiadaniu
dni dziesięć, i w którym będzie go można wezwać
do obiadu na głosnego jego zamiarów. Dla
tego zupełnie taktyki Paniskiej uważam za
zupełnie właściwą. — Pisze o tej sprawie tak
trzeba pisać. — odzywać się do szlachetności, obiad
wie wszystkie. — Z powodu Mowy Bismarka
złoży przedstawienie do czasu, nie wiem czy
je umieści. Do przeglądu Poselskiego
wyjątkowe spostrzeżenie o obecnym stanie
tej sprawy będzie je napisze aby nie obra
zić. Spodziewany, ani też nie dać mu mylnego
wyobrażenia że cokolwiek postanowi przyj
le będzie za łaskę i uznanie za dobre. — Krasze
ski pisze do mnie dodał, że nie przestanie
walczyć za Wielkopolskiego, że ma w ręku tylko
fides Arsenis Krajowy. Będzie wzięć zawsze opinia
cyjną, nie tylko nie będzie zbyt zaciętą żeby
dać swoją sprawę nie przekroczyła w kwestyi
stronnictwa. — Obok i ostatni stronnictwa zapisane
do 20 Września zostaną w Wiesbaden, wracam
potem w Poznańskie do Lubonia do domu

Lubomia pod Pumicem 3 Lutego 1858.

Wielm. & h. Pan

Zaraz po otrzymaniu tego ostatniego pozytku Przyjaciela, a w nim recenzyi twoiey Pana Margrabiego, do której kilka słów o Zapisce Swidzinskiego dorzucić się, chciałem, jak Sanowniemu Panu przystało stosownie do wielkiego zobowiązania, jest kilka na sto dziesiąt wyciągnienia, które mnie z mojej głównej kwatery wyprowadziły. Dotychczas mnie zgłosić się do niego, dziś wróciwszy na moje zimowe leże odzywam się do Pana mego, i proszę, aby chciał o tym rzecz ta przyszłemu Stanisiu wyciąć, który się dopiero w Styczniu wkrótce. — Może Pan znajdzie się ciemny za mało i za słabo dotknęli tyle zajmującego nas przedmiotu, lecz zdaje mi się, że to ogłoszenie więcej może przyniesie prawdziwej korzyści, aniżeli sama i drażniąca polemika. — Oświadczyliśmy że czekamy jeszcze w milczeniu, lecz że w swoim czasie, przeciwnika naszego rzeczowe wyprowadzenie nie zawiedziemy. Na jakiej drodze ta cała sprawa teraz się znajduje, nie jesteśmy wiadomemi, z pismami warszawskiemi rzadko się kiedy spotykamy, czytelnia tylko artykuł pana o Ojcu Konstantym, i drugi w rocznicę jego zgonu skreślony, lecz nie wiemy, co Swidzinscy przedsięwzięli, co Margrabia zamierza; słyszałem że wszedł w

Antoni Edward Kozmian pisarz.

Rodzeństwo

porozumienie - z przeciwnikami i dowiedzy
przystępuje, spodziewać się wiec należy że
i z publicznością wkrótce się porozumie.
Jeżeli by Pan Bóg jakąś powziął pewną
wiadomość, racz się nią ze mną podzielić, bo ja nie chciałbym stracić tej życz-
liwej uwagi i bacznej straży. —
Pod datą 11 Stycznia wyprawiłem do
Prowincji nowy artykuł, i dołączyłem
list do Pozkowskiego. Czy artykuł do-
szedł już ogłoszony, nie wiem; teraz że-
mam pytania moje odpowiedzi nie -
otrzymałem, wyobrażam sobie przy-
czynę w tem, gdzieniż się dowiedzieć
że Pan Autorii był w Lwowie ustroby, i
z Lwowa do Paryża się udał. — Nie
chcę więc na nie na jego powrót, nie udając
się do Górskich, bo ci to się zemną, to się
kochają, to gospodarują, to karnawałują,
teraz powitaniu się Szanownego Pana —
powtórzeniem moich pytań zatrudnię.
A najprzód racz Pan mi powiedzieć, ja-
ka cenzura czy rządowa czy redakcyjna
mój przedostatni artykuł tak obciążała
że wszelki rozbłysk stracił, i ustąpić mu
ustąpić pozwolił, który najwięcej mi
chodziło. — Pielęgnuję o istotnych zasa-
gach Czasu, a szczególniej jej głównego
politycznego rysu którym Mauryego Mauna,
sądzę że artykuł Przegląd o Dodatkiem,
który wiele hałasu, mało bił, i podniósł
zamieszanie, dotąd nie uspokojone, w tem
szczególniej obszedł, że zamieszkałe ucie-
nia, byłem zostawiony, skreśleniem byłych słów

bielkim, nie przewidując - aiżeby kogo razić mo-
gły. Wprawdzie nie mamy prawa askarać
się, bo gdyśmy zawarli się z redakcyą oświad-
czyliśmy, że nad memi artykułami dyrekcya
działu władzę oddaje niektórym członkom
redakcyi jako to Gorskiemu, P. Ostrowskiemu
i Tobie Szanownemu Panie. Lecz czemuż w
trzeciej artykułu umieszczono te wyrazy
Zastugi Casu - i P. Marina, a skąd słowo
o nich, z ciągu pisma wyraźnie. Chciał
bym - wyjść wiedzieć kto takim przebiegiem
zrobił mój artykuł. —
Przy wspomnieniu - dawnych Mecenasów
opuszczonej imiona ks. Jenerała Czartory-
skiego i Polackich. — Chrzęstowicz i Ozi-
mski sami wynieśmieli brzydzą dziwnie,
w liście do P. Antoniego wzmiankowałem,
że jeżeli jak mi był poprzednio oświadczył
redakcya zwykła z końcem każdego kwar-
tału rachunki robić i uiszczać się z ade-
ty tości, jeżeli chce się potrzyć likwidacyi
nowoorocznej z korespondentem - z gotową
o Poznańskiem, prosze aby obliczoną
kwotę, na koszt mój nadesłał pocztą
pieniędzmi polskiemi, przez Wrocław
Pewnie do Lubonia. — Zgadnie to śmiem
powtórzyć za pośrednictwem Pana Dobr:
Nowy artykuł w tych dniach nadeszle,
oczekuję się z nim oczekuję odpowie
dzi P. Ostrowskiego. —
Nabożnie ściskam się Pana zapytać
czyś trafił na ślad owych exemplarzy
wspomnienia o Dziadkiu, które Nata-
sowa i przestane były z Poznania,
i o które u niego miał się upomnieć
mój dobry przyjaciel Xiądz Maisonneuve

zostający w domu PP Adamowskich, a którego w tych stronach spotkałem. Dotąd nie miałem od niego żadnej odpowiedzi. —

Bardzo mam tu przykrości, dotychczas tylko czytuję i zasnuwam w Poznaniu, dawniej redaktoryzowałem tam i z swemi korespondentami, teraz P. Najstarszemu Morawskiemu, teraz i ów jej pozbawiony. Czterech nas jest tutaj, którzy by chcieli i umieli ją potrzebującemu, jak chcieli i umieli ją potrzebującemu, jak chcieli swoją część opowiedzieć, a dziś bez się odemylatem z P. Morawskim z redakcyą Przeglądu, i z waszym Korespondentem tutejszym P. Piotrkowskim Tekli wasza — tożsamo to. —

Druk krajowych w $\frac{2}{3}$ egzemplarzach Pamiętników ojca — tego Drugiego dowiedzieć się. —

Czy Przegląd pod zadanym pozorem, czy w pojedynczych egzemplarzach i w takich którym by Cenzura nie do zarzucenia nie miała, wolno do Królestwa nie mógłby uzyskać. — Coś za bezczelstwo pisze o mnie Gazeta Warszawska, za wierzając słowom nieprzyjaciela Polaków i nieprzyjaciela Polski, czy godzi się dawać przykład prawdy Warszawie — i najfałszywszemu przedstawianiu rzeczy o Niemcach, jest co takie które w waszym Kraju brania się nie może. — Boleśna jest taka strona nie może, i nie wolno — czy bardzo sumienna Chwej Pan dozwoli — abym — z nim bardziej jego rzeczy i zapewnił go z najdalszego Adoszenia —

Vous avez été invisible hier chez
Mr Wormberger, et je n'ai pas pu vous
faire mes adieux - je vous les fais
passer aujourd'hui, avec bien des
amitiés, et bien des reproches pour-
la manière inqualifiable, dont vous
m'avez traité - à mon retour nous
allons nous disputer furieusement, et
notre dispute finira, par un shake-hand
amical. - Supposant que vous serez
aujourd'hui à Capone, j'ose vous char-
ger ci-bas surchargé de commissions.
Comme il y a entente cordiale entre
la Bavière et l'Angleterre; - l'Angleterre
demande à la Bavière, de réclamer à la
poste de Capone, un paquet arrivé direc-
tement de Californie, et qui lui sont
destinés. - Voici un Rouble pour le port.
Depuis six semaines, nous n'avons
aucune nouvelle de Mr Jeannette Bobrow
ska, ma mère en est très inquiète, et Dr
supplie, de bien demander à la poste,
après une lettre à son adresse. - Vouillez
ne pas nous plus oublier la Porte de Versoix

Marie ose vous prier, de faire remettre
à Mr Bernstein la lettre que voici,
et enfin vouloir déposer à petits pages
chez Mr Stoibel, en y ajoutant 3 fr. pour
l'objet que j'ai gardé. — et en réclamer
mon petit billet d'hier. — Après vous
avoir donné tant de besogne, je vous
réitère chez Mr Wormberger mes tendres
adieux — et vous serre bien affectueuse-
ment les deux mains.

Votre dévoué.

André Wormser

Ce Mercredi matin

Monsieur E. Wernburger

Osnabrück.

e. f. 11 fl 20 xr.

Leo clypeatus seu versus gratul.
in Reymen. Maxim. Em. A
Mariae Teresiae celebr. Musell. L. C. Ik.
73.

Archiwum P. Kozy
Pamiętnik Literacki
1933, z. 3 og.

20 Xbris 1853 Spotowicu

Drogi moy y ukochany Przyiacielu Jakze ten nieoczekowana
iak niewypowiedziana twoia dobroć dla mnie, ta kilka dni
Odwiedzasz Starego Przyiaciela, twoim zawsze vprzagpionym
Listem. - Lieczenia rozbargnienia, zatrudnienia, niepozwalaią
twoiey ręcy - postrzegna Ona iest twoiemu Sercu = bo ten prawdziwy
Skarb iaki w nim pozi - Przyiaciele maią zawsze iak był tak iest
dla nich pewnym Uczuciem iakie ich wyrazity w pierwiach -
Obcuiey Generacyi - Niech że ci Bog utrzymuie w zdrowiu
y powodzeniu - Ja tylko modlam do niego moge ci moie oddanie
posi Wypowiedzieć bo słow na Jey wyrazenie niemam - Mito ci było
widzieć y powitać ekstrawskiego zaraz się ze mną tu przyiem
nosią spodzielicie. On ci musiał opowiedzieć o Podrozy moiey
Syna y Wnuka, miałem iuż od nich List z Berlina, gdy
wsiadali na koley do Kolonyi spodziewam się Listu z Brukselli
a rozumiem że albo iuż są lub za pare Dni będą na miejscu.
pie zniesie Jędrzey aby niezbrakło do niego Syna - może się
gdzie zjedzie lub na miejscu zastanie Synowa, niewiadomi Ona
był Protektorka mego Wnuka - Do ekstrawskiego iakby prze
czuciem iuż pisałem do Mińska. - posłałem mu Wiersze drobnym
y dopiś Wszystko nazywa się bo on go nielubi - chociaż Wiersze Uczyła
Ja dobre Drobnym liche - niedopisze on mi aż się napiera z Wnukami
y Lenką, aż mu Wyleży wypali ze 200 fajek, y nadrzuci się z nia
mystyfikuje iakiego Fagasa ieżeli go z sobą przyniosą, - bo nie
wiem czyli y Jemu iedzie dobry y Wesoły humor służy - go
niosą takze bolesne Straty - a Starość chodzi pod znamieniem
iakie Jey dał Wirgiliusz Tristia Senectus. - takym mi pisał
że dobrze Wygląda, że Szczęśliwy Synem Synowa - iakze go
Kinalaczeri -

Znalazłeś? niepowinien by ieszcze zgrzybiał iako Dzisieysze laty
intrigi od tamtąd — Wiem że wyjął Edycya Sim Jego w Poznaniu, niewiem czy Ja przywiózł z pobą — spodziewam się że Jey
odszedł — lub sprowadzicmy z Poznania Jaceli będzie Wolno, — Roy
Syn mi pisał że zastał Pana Lubienskiego w Berlinie że ieszcze
Mimo ukończył Interes o Sukcessyą po Opalińskich y że
z grubemi pieniędzmi wracał do Polski, może już przybył —
może wkrótce przyjmie Brata Henryka, bo Pan Koszutski
mi pisał że wkrótce spodziewa się Xięcia Józefa Lubomirskiego — szczęśliwego z łaski Swoiey Xiążęcey,
odszytawszy uiemie odesłij, bo ią prawdziwie niemam
nadzieyem teraz Bezow mordował — Leszczinowski żabił Jmci
Pana Sus to mowa Sowiejska Kadzikiego — na ten rok bajaca
że umieyscu będzie Koronacyonszego dwoch Jamowa y Kra-
szewskiego pisali, rozbajali się Zamoyskowicze — Jednego Bra
wurskiego Sowiey to się daty czytał ze smakiem pożytkiem
y zabawą — On ieden umiał utrafić w prawdziwego Ducha —
tego rodzaju Literatury a talentem, y dobrego zwyczaiu
rzadkie iako Zrzodłem y prawdziwym Obrazowaniem umiał
go spodziewać jest to wielka teraz zaleta y zasługa niepodobaią
się zbałamuconey Posiedzeńszey — To by y Pan cieszało.
gdy bystrzy pisali — Dobrze napisał Wszyk wiedzący Mądrze
w odpowiedzi na Wyzwanie Debtymy —

Dziś się rzecz nowym zdobywa zwyczajem.
Dowcip to dziecinny; słowa to piana z gory
Za wzgrob Ducha; — a chwalą się Wzajem
Nieprze dziśiejsze — to Rzymskie Augury

Jeżeli Morawski iak pisze, i iak mi serce Jego dowodzi, niedowiedzi
mnie dopiero po powrocie mego Syna, to może się Go niedoczekam
Dnie Osmodziesiąt tegoroczego Stanca, Są to uwiędłe Listki na Sprzechnim
tym Drzewie lada Wietrzyk ie zdmuchnie, — Pożowniko.
Kartier. rzadnie Stary iak Ja, w roku przeszłym Wydobył się
z Zapalenia płuc, wrócił do Sprawności y Sił, zbył Dom
tego roku zwykł, chodził rzadko, wyiżdżał się po Domach.
w Lublinie w letnim Ubiorze, zażyciał się - i wpadł na Sytuu-
ję Consilium robiono. niewiem czy się wybiega od Smierci
Lublin w tey Stronie bawi się Germanem Kuglarzem czyo fio
Dziet płaci - Officiałistki się stroią, nieznaią biedy y Głodu
w chustach na Głowie zażiera, - Bruyletem się w Wyrazie
Zamiast Zamiast Optalmiczny napisałem Obszarnych, - Dyp
Ciekawey posyłam Ci ie Wierszydła ale dla Siebie samego -
przeczytay Bogdy schoway lub spal - pisałem ie przed
dwoma Laty Wszyscy Owcarnych Wypadkow teraz ich
Interes; a nieraz abym był tak głupi żebym po 80 latach
zwrat się do Wierszy, przyznam się nawet, - że mnie tak
niemi przerzucono ze mi Wierszydły - Roman Rochland iedzie
niewrocił - Kocha się On w Swoiey Kuzynce Marszałkownie
Ostrowskiey. może dobrie Targa Panna ma być piękna -
y bogata - Radbym niekosiewy a niemi Ty ieszcze pisał
tyle przyiemności na tem świecie - ile rozmowy z tak ko
chanym Przyiacielem iakim Ty iesteś dla mnie -
Vale Amantissime
K. Kożmiany

Zastanowiło mnie w Kalendarzu Uniejow na rok 54; Wyobrażenie Hermyka
Rzewuskiego - z ołowiem. Jego Dziet Litewskich. przy Szymanowskiego -
Stało się to zapewne bez Jego Wyrozumienia, - Pisany Inteligentnie rzeczy
na lepsze Mistyce iak w Kalendarzu; - zawsze się ze z Głodu Kalendarz
czytam.

Jasnie Wielmożnemu Jego Panu Hrabiemu

Krasińskiemu

Generał Adjutantowi Jego Cesar Krolk. Mci
Generałowi Kawaleryi, Członkowi Rady Państwa
y Rady Administracyi Królestwa, byłk Senatorowi Woje-
wodzie Kawalerowi Wielu Orderow &c &c

w Warszawie

we Własnym Pałacu

Warsz

1/40.

Oda III X III Horacego.

Justum et tenacem propositi Virum

X

Męża prawego y niezłomney Duszy
Wrzącego Gminu Zamachy Zbrodnicze
Ni groźącego Tyrana Oblicze -
Z Statych przedsięwzięć nie wzruszy

X

Niech huczy Auster — Pyrrha Go piorunie
Grzmiąc Jowisza wielkie ramię ciska
Świat z Zarad strzęsiony runie
Nieulękłego przybyć Zwalińska -

X

Wędrowny Herkules — Pollux z tego toru
Dosięgli Siedzieć gwiaździstego Dworu
Między któremi gdy August usiędzie
Pić Nektar usty szkarłatnemi będzie

X

Jak Bycze Bachu silnemi barki
Krnąbrne Tygrysow w Woz wprzągłe Kaski
Jak Kuśnyn Marsa dosiadszy Koni
Acheronta uszedł tonu

X

Gdy wśrzod Bogow radzących Grona
Mile przemawia — Ilion gine
Wraz z Karzirodnym Syzią zbiegła Łona
Zagrzebali Go w perzynie

Jak

Jak Laomedont Ilionowy zdradą.
Odmiarł Bogom nagrody.
Połączilismy Ja wraz z Pallada.
Wodza z zdradnemi Narody.

×

Przed Sudzołożną Spartanką dworą
Nie jaśniejsi Gosci Leszywy
Hektora bronią Priam pod Jnyją
Juz nicodpiera Achiwy

×

Gdy z nieszczęść naszych ustały Walki
Pomsty się mogły wyrzekł
Wszechmocnego Wiarka z Westalki
Wrocz pod Marsa Opieki

×

Dozwolą mu wczyść w gwiaździste progi
Si sok nektaru - ni Wzbronią
Zasiąść w Brzuchu pomiędzy Bogi
Na Szczęścia pokoju tronie

×

Gdy znosz wyczerpanych rozległe tronie
Przestrzeń Jroj Rzymu Krzaną
Niech w każdej Klęsk wybiorą stronie
Panują Szczęśni Wygnańcy

×

Kiedy Prząma z Sypem Pomniki
Bezkarnie znicowaną trzody
Ypod Jch Ziemnie Groby Łowcy dziki
Ukryje drobne swe płody.

Niech

Niech jaśniejący Kapitol stoi
A Rzymu groźna Sława,
Niechay Zwycięzkie miedzy rozbroi
y Ugnie pod swoje Prawa.

Niech na ostatku świata Przestworze
Postrach Ziemia roznosi
Gdzie Lad szrodziemne przecina morze
Gdzie pola rozdzty Nil rosi

Niech gardzi złotem! Oby w otchłanie
Ziemia go kuta w łonie
Nie Swiętokradzkie miał by wzniecić tłumie
Ku bezbożnemu uczynie —

Gdzie kolwiek świata ogrzewa Kopiec
Niech sięgnie bronią, wsiądzie dospi wzrokiem
Gdzie rozgorzałe tchnie Bogiem słonce
Swiat się mi stałym obłokiem —

Lecz z tym Warunkiem gdzieś Lo Kuzynowo
Bym w pobożności Zapalen
Niezmiernie dziwiąc Trojańskich Szczytow
Ufni w potężność Zuchwale.

Wskrzesiona Troja powtornie padnie
z Zgrzesznemi losy Greki
Małżonka Boga to Swiatem władnie
Pozwdzie Obóz Zwycięzki

Choć by

Chwić by Jeb wszystkoć wzniosł z miedzi Watty
Sadzą od Greckich Orzow
Bedą potrzykroć Branki płakały
Nad Stratą Dzieci y Mezow

Lecz gdzie tu Muzo Zapały wzbity
Lekkiemi Rymow Osnowy
Stretan rozglądał Bogow rozmowy
Zmieszał Wielkosć mdłem sity -

Ofiaruje Panu Verbergier na pamiątkę miłego poznania
się z nim prywatem w 57. roku mego Życia, w Szamotułach
Dnia 10 Lutego 1858 r
Kazetan Kozmian

[illegible]

[illegible] que vous avez eu la bonté de me faire faire
elle m'a montré, que vous pensiez à moi, que vous
ne m'aviez pas oublié, et c'est ce que je désirais par-
dessus tout; j'y ai répondu en même tems que
celle de Metz, [illegible] plus tôt à cette
époque a fait que vous ne l'avez pas reçue. J'espère
pouvoir être avec vous aujourd'hui je n'ai que
peu de moment à vous et je veux profiter pour vous
envoyer de même qu'à Metz quelques mots. Vous
demandez pardon d'abord de ce que ce n'est pas écrit
en allemand que je vous écris: mais j'ai trop peu
de temps pour cela. Ne me vous parle pas de mon
style ici, car je sais que vous le connaissez, car les lettres que
j'écris à Piotrowice. Il était assez, et aussi que ne le
pensez, vous connaissez les parties avec lesquelles je m'occupe
spécialement; mais comme je sais que vous avez un
désir de vous intéresser à moi, je ne puis m'empêcher de vous
dire ce que je fais maintenant avec la rapidité
j'ai [illegible] professeur Dr. Pertz [illegible]
[illegible] je puis dire est un homme [illegible];
vous traduit pendant l'hiver Pour savoir que vous

le rapport économique n'a pas encore été publié ; sous le rapport des idées politiques, et religieuses que le grand poète y a mises je crois qu'elles se ressentent de cette 18e année, et de la nationalité une protestante. Maintenant je traduis, Emilia Galotti de Lessing, que me plait beaucoup, et qui est charmante. Je regrette bien que mes occupations ne me permettent pas de vous parler plus au long aujourd'hui de tout cela, mais j'espère que dans deux mois, nous nous verrons, combien de choses nous aurons alors à nous dire ; vraiment que je m'en réjouis d'avance ; en attendant cet heureux moment, veuillez Monsieur agréer l'assurance de mes sentiments les plus distingués, et de ma sincère amitié.

Votre tout devoué ami, et admirateur

Mickiewicz

Monsieur Mickiewicz me charge de le rappeler à votre souvenir, et de vous faire ses compliments

Monsieur

Monsieur Mesnage

à Cosnac

Umowa

między Komitetem zabezpieczeń obligacyjnego Teatru Krakowskiego a Dyrekcyą Teatru Krakowskiego.

Komitet zabezpieczeń a. T. p. k. w Krakowie i Dyrekcyą Teatru Krakowskiego, w przekonaniu, że Teatr Krakowski i Krakowskie winny dopomagać sobie i wzajemnie się wspierać w celu podniesienia sceny polskiej, wspierania literatury narodowej i pielęgnowania sztuki ojczystej, zawierają niniejszą umowę, która z jednej strony przyjmuje umocowany w tym celu przez Komitet zabezpieczeń p. Augusta hr. Lanckorońskiego, Dyrektor Teatru Krakowskiego p. Kazimierz Kozmian, a obecnie jego zastępca W. Malewicz art. dram. z drugiej strony.

§ 1. Dyrekcya Teatru Krakowskiego z Krakowskiego zobowiązuje się nie przyjmować artystów i artystek do innego teatru publicznie kontraktującego formalnego kontraktu przed upływem tychże kontraktów.

Wyjątek z tego postanowienia może artystę lub artystkę, mającą normalny na czternaście kontrakt, artystę lub artystkę zobowiązanie przyjęcia innego, o tyle tylko, o ile Dyrekcya któremu opuszcza przed upływem kontraktu, za to się zgodzi.

§ 2. Artystów nieposiadających formalnego kontraktu przyjmować mogą Dyrekcye tylko po przeprowadzeniu trzymiesięcznym wypowiedzeniu przez artystę lub artystkę Dyrekcyi, ~~narzuconym~~ obowiązującem.

§ 3. Artystę lub artystkę oddalonych przez Dyrekcyą za obustronnem obowiązkiem, Dyrekcye zakupienia całych tylko przyjąć mogą, jeżeli oddalającą Dyrekcyą na to się zgodzi.

§ 4. Na żądanie przez Dyrekcyą drugiego miesiąca prawdziwej artystce lub artystce nie zakupionego obydwóch scenach jednemu, zwykłe płacić miesiąca, wyjątkowo to żądanie nie mogą dłużej jak dwa tygodnie. Kasta przy tym opłaca wynagrodzenia Dyrekcyą. Czasu warunku pieniężnego, wynagrodzenia Dyrekcyą oddanej artystce, lub artystce, jako przy zakupionej.

Dyrekcya winna przestrzegać drugiego o wezwaniu na miesiąc naprzód. – W kontrakcie lub z umowach zawartych przez artystami i artystkami obydwóch teatrów, winna być zobowiązana wzmianka, o tego powiadomienie zabezpieczonej nawzajem. – Wezwanie takie może zastąpić wyjazdu dwa razy do roku dla drugiego artysty.

§ 5. W miesiącach letnich poruszamy od 1-e Maja, Dyrekcya jednego i drugiego teatru, obowiązana jest na wydanie Dyrekcyi dwóch pierwszorzędnych artystów i artystkiem dla obojętnych teatrów jeżeli myśl przez trzech osób dachodu dla wystąpiących artystów lub artystki i jednym benefisem zniknie.

Czas trwania tych przez gościnnych występów oznaczy po wspólnym porozumieniu się Dyrekcye.

Oznaczenie dwóch pierwszorzędnych artystów i artystek powstawia się każdej Dyrekcyi, a spisy tychże artystów zamieszczone będą zatydzień miesiąc, i takie zamienienie spisów corocznie ma się powtarzać.

§ 6. Bibliotheka teatrów lwowskiego i krakowskiego ma przeznaczone do wspólnego użytku w ten sposób: że na żądanie jednej, lub drugiej Dyrekcyi każde dzieło scenicznie, które jak własności jednej, lub drugiej bibliotheki, zniknie będzie, tychmiast udzielone, lub przysłane na koszt strony żądającej dla drugiego teatru.

Prawa zaś autorów i tłumaczów się niniejszym zastrzeżone.

Nadal pisarz za wspólnym porozumieniem Dyrekcyi, dzieła nabywane będą jednocześnie dla obudwóch teatrów. Nadal obowiązujące się Dyrekcye wydanych i tychże nowych tłumaczeń po sobie spólnym porozumieniu się nabędą nowych tłumaczeń.

§ 7. Dyrekcye tutejsze się w celu utworzenia stałego a wspólnego kontraktu dramatycznego w następujący sposób:

Na ten cel dostarcza Dyrekcye asygnacyą kwoty rocznie po trzysta Zł. złr. razem sześćset złr. Oprócz tego Dyrekcye starać się będą, każda ze swej strony o pomnożenie tego funduszu, czy to datkami prywatnych osób, czy to urządzeniu na ten cel publicznych zabaw lub widowisk. Inny sposób zebrane fundusz, dotychczas się corocznie do obowiązkowej sumy 600 złr. i dopiero będzie kontraktowa suma "kontraktu dramatycznego krakowskiego lwowskiego".

b/ w bieżącym roku dotychczas się powstała z tegoroczną kontraktowa suma przeszło 2 Zł. złr. z tej pisarz uważa się udzielona być może tylko pod warunkami przy oznaczonemi przez komisyą teatralną krakowską.

c/ komisyą kontraktowa mogła zamienić wtedy nagród i udzielenie ich, zbiera się jednego roku na dowolne drugiego w krakowie.

Skarbu Państwa z pensji członków mianowanych przez Dyrekcyę krakowską i pensji mianowanych przez Dyrekcyę Krakowską

Przewodniczy jej w przekonaniu Dyrektor teatru krakowskiego lub zastępca Jego: — a w zastępstwie prof: Dr Maciejowski —

W razie uchwalenia śmierci lub śmierci której z tych Kar Komisyja obiorze przewodniczącego —

Sposób pertraktowania zarządu Sama Komisyja

d.) Dzieła wymagające na Konkursach dla zarówno warszawskiego krakowskiego i lwowskiego teatru. Dzieła nie odznaczone przez komisyję, mogą być przedstawione tak w jednym jak drugim teatrze, po porozumieniu się z autorem.

Wszelka komisyja Konkursowa ograny w którymkolwiek z tych trzech teatrów zasady teatralny dla autorów dramatycznych do ubiegania teatrach —

Minimum nagrody dzieła będą cztery lata, a maksimum przedstawiony być może. W razie potrzeby zaprowadzone mogą być zmiany po skończonym porozumieniu się D.G. do niniejszy" obowiązujących jej artykułów przystąpi" mający teatra warszawskiego i porozumieniu się Dyrekcyami postępowanie?

Artykuł Schodzący

Obydwie Dyrekcye trzymać będą w ewidencyi piąty dla drugiej kopię gotowej komedyi artykułów i obowiązków teatralnych —

Lwów dnia 27 Marca 1870.

Hanicki Kozmian
Dyrektor Teatru krakowskiego

Augustowski

Ostatek Kom. rad. a. T. p. s. n
na mocy porozumienia Komisyi
zatwierdzili z dn 12 Stycznia 1873.

Dr. Antoni Małecki
Członek Rady artystycznej
do czynności tej przez Radę
delegowany.

Stefan Koźmian
Ks Teofil Lenz
wydawnictwo Ks
Wincenty Pol
jako świadek.

Dnia 11° Marca 1868

Paryż rue des Saints Pères 67 (fg St Germain)

Kochany Ludwika,

Wysłałem Ci wczoraj Książki to jest Ramajany 2 tomy i jeden tom Platona w którym ostatni rozdział jest wasza. — W każdym razie i zawsze jestem na Twoje usługi z całego serca. Jeżli Ci nieodpisałem na Twój list z zeszłego roku na rue Vavin adresowany to z powodu mego wyprowadzenia się dopiero w dwa czy nawet więcej miesięcy odebrałem — lecz wkrótce obarczony przepaściwszego protitem do emigrowania mnie przed Tobą a w razie Twego przyjazdu wiadomość mój adres, byłbyś mnie odwiedził a ja niezawodnym Cię serdecznie drogo wielce pragnąłbym. —

Spóźniłem się nieco z przysłaniem Książek lecz z trudnością odebrałem Ramajany, z tego powodu iż tu Księgarze się nawzajem wydawcami i przyjaciółmi się na Społeczności — tak że jeden wydaje historyczne dzieła inny powieści — inny matematyczne i t.p. i tak że tu czasami nie posiada Katalogu tylko dzieł które sam wydał. — Wiernajze autora Himnara Ramajany jestem trudniej tego się dopytać — i w ostatecznym tylko to wydanie które Ci posłałem — jest jeszcze inne stare wydanie ale nader kosztowne bo 30 franków kosztujące. —

Powiedz Ci dowiedz mi ile kosztuje historja Polski Szujskiego bo tu w Paryżu kosztuje 5 franków (cena zdaje mi się bardzo przesadzoną) a ja kupowałem to dzieło w Drohowyżu 8 guldenów polsko — lecz mi jeszcze nie posłałeś dopóki niewiem ceny w takiem razie przyślę Ci pieniądze i będzie Ci wtedy mi przysłać, gdyż rozpowszechnienie wszystkie tomy nie mogę ale nich przyjść — mi ozn. nie nowo kupować. — Wydałem na twe książki 10 franków 50 centymów — nie odsyłaj mi je, dodam — Ci resztę i przyślesz mi Szujskiego. —

Donieś mi czy nie wyszło co z Twych prac osobno z druku — Ghistkiego całego nie mogłem przeczytać po porozchwytaniu numera Dziennika Literackiego — jeżli co napisałeś oddobno bardzo radbym był w posiadaniu Twej pracy. —

Mając wiele zajęcia niemogłem Szczepanowskiemu

/

302 f.

nadesłać niezwłocznie notat do ryciorysu Grottgera – to mnie bardzo spóźniło że musiałem się między materjałów szukać, tymczas niewątpliwie mnie wyprzedzi a mej wiadomości — lecz mimo to dziś już wysyłam.

Ja tu na malarza się kleruję zawzięcie od niedawna studjować na serjo — lecz jeśli bardzo dobrze nie pójdzie to cofnę pokłon do diabła — jestem zrymnagojony — lecz to razem mnie do boju stawia i powiem portret Krasińskiego na wystawę — wzięłem jest rysowany trochę większy niż naturalnej wielkości — dowiesz mię z takowej kiedy otwarcie wystawy w Krakowie bo może to Lwowa już za późno — gdyż czytam w dzienniku literackim że w Lwowie wystawa otwarta a nieznany Lit. Dz. napisać przed ten kiedy otworzą —

Wszystkim razem nie tadeusza Wojciechowskiego i przyjaciół serdeczne pozdrowienie — niewachaj się zbywać gdy co potrzebujesz do mnie się zwać a zawsze z największą chęcią odpowiem Twym żądaniom

Twój

Manel Wyspiański

Wrażewski Marceli malarz do Ludwika Zakala.

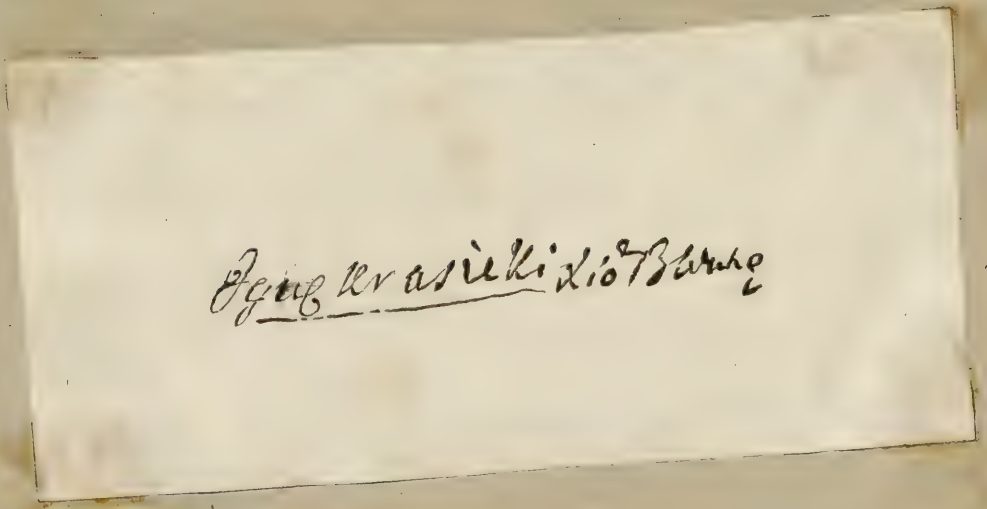

Autograf biskupa Ignacego hr. Krasickiego poety. (Stanisław Kozłowski)

odebr
19.57 Aoz
18 12

Szanowny Panie!

Stósownie do objawionego mi życzenia, przesyłam WPanu wstępną korespondencyą na próbę. Jeżeli ta zdoła sobie zyskać Pańskie zadowolnienie, a WPan znajdziesz, że mogę iść Krowicie na co przydać, prosiłbym ** o porozumienie mi punktów ugody, które przyjąłem, o danie mi instrukcyi stósownie do życzeń Pańskich obszernej i ścisłej; o nierozgłaszanie mego nazwiska, ze względu na tajny rzęd. Dowiedz mi Pan, czy ten wstępna korespondencya nie jest za krótka lub za długa; czy nie ma w niej czego, cobyś Pan cobyś Pan wolał mieć pominięte, lub wspomniane; (Kreślić pozwalam tylko bez uszczerbku ~~treści~~ związku lub zwichnienia treści) czy mam pisywać tygodniowo, czy dwu tygodniowo; czy nigdyby mi, mając kiedy szczególny powód, napisać czasem artykuł nie tylko z Berlinem w związku nie będący, ale nawet tego rodzaju, że musiałby skądinąd być datowanym; np. recensyą jakiej ważnej polskiej książki, lub wzbiór jakiej krajowej kwestyi. Dla nastęnych listów nadsyłaj mi ciż przez drugiej części wstępu a dalej bieżących wiadomości z wyznaczonych mi przedmiotów następujące artykuły, z których Pan wybierz, co ciż Panu nieźle stosownemu wydaje, a dodaj Pan, o co Panu mianowicie chodziłby mogło.

1. Wspomnienie obszerne o uniwersytecie z szczególnym względem na historyą kolonii polskiej.*
2. Historyo biblioteki królewsk. a mianowicie wydziału jej polskiego którego z nazwej dochodzi wartości skutkiem grabieży po klasztorach przez Południowych.

3. A. Steinego pobyt w Xięstwie Pozn. (1822) i zgon jego o nas pozostawiony w kilku listach, a pawskwile w poezyach.
4. Osiedobitkach Słowiańskich w marchii brandeburskiej. (Pojechałbym do tych kilku wiosek, i wystawił ich losy języki obyczaje i. t. d.

Proszę Szanownego Pana o rychłą odpowiedź, bo od niej ma zależeć urządzenie się moje od nowego roku.

Zostaję z głębokim szacunkiem

Kazimierz Wojciechowski.

w Berlinie dnia 17 Grud. 1857.

Schamissstr. 3.

Kochany Panie Juliani, Wiadomości p. Wrasidłi:
wyśledzi te niedobitki, te ginące owieczki, naszą wtedy
brać; niech się tam truchta i obserwuje się w osobnej
serji listów o niej rozpisze Ag

250

Jasnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Składając najczulsze po-
dziękowanie Jaśnie Wiel-
możnemu Prezydentowi
i wszystkim Obywatelom
i Obywatelkom miasta
Lwowa, którzy mnie
aż niezasłużonego swoje-

mi podpisami zaszczycić raczyli, przesyłam, podnosząc ręce do Boga, błogosławieństwo dla Was, dla rodzin Waszych, i dla całego starożytnego i sławnego grodu Lwowa.

Z najgłębszem Uszanowaniem mam zaszczyt być Jaśnie Wielmożnego Prezydenta

Najniższym Sługą

16 Lutego 1884 r. Kraków.

+ Biskup A. S. Krasiński

Świadectwo

Joanna Maryanna Lipo-
ińska z Wilna była prze-
lat dwanaście Siostrzyczką
Ubogich w Zakładzie pani
Dąbrowskiej skasowa-
przez Moskwicina
1886 r. d. 1 Grudnia
Były Biskup Wileński
A. J. Krasiński

Ad preces Mariae L
cinae

praecum testimonium polonico conscriptum idiomate ad verbum transferimus hisce testor continua sequentia:

Marianna Lapacińska Vilnae fuit per spatium duodecim annorum pro sorore pauperum in instituto pauperum a domina Dobrowska fundato,

post initium autem a gubernatore Minsuico suspensum fuit

Die 1 Decembris 1846

L. S.

Episcopus emitea
Vilnensis
A. S. Krasiński
m/p.

Adolphus Ab
Laurop

Dz 18 Julyi 1843 Drezno

Pamiętay że takie pierscionki
będą oddane
1mo Swoyeh zbora złotym starozytnym
Lamentacyom obrazami i złota
tabliczka ze znamieniem klonyzo ręcz
pti pod nozi oddaney lub oddawca
rzeci ody z życzeniem by rozgrzeli
w pokrowce lub się tak zdało
2do Konewka srebrna z mlekiem
i Bańtka srebrna z Batatka
z życzeniem by wszystko mlekiem
i miodem płynęło
3tio Bukiet obwinięty w drogie
Kolie by inu rozgrzeli Kwiatki
4to Na tacy co przyniosą owarzer
ey owarzki Trzecie srebrny
na Dwey rożne srebrne i złote
Dzyrdy
5/ Pomyeh inszne co Dadź dla
pana nyey Chcesz to inszy Dorzucim

Browarna 1. Dzień Pasterza staroszyk
z Cassumanis

Dzień jutrzejszy zwłoki przygotuje
i inni mamas Toby ostatnie
Dzisiaj zaraz Chor powtarzał
X 20 July: przed Ślub Dzień
i o nim najmiej Kiedy
przyjdzie

Dziś Lampy, Dz. nalane
Balony z pajęczyn wyrobione
Dekorowane Miski takie
nalane Lub Domiesz. że z Dzy
Byto potrzeba oświecenia
Toby przed nyka byto wszystko
z rana robić co można

Ksiądz

a Monsieur
Monsieur le Capitaine
Kuntz
Chevalier de plusieurs Ordres
a Clermont

Agrez la bonté d'agréer
mille remerimens de ma
part pour les Babki. J'ai
été bien fâché d'apprendre
que vous eter malade mais
notre Esculape, le Baron
Girardot m'a chargé de vous
presenter ses respects et de
vous prevenir qu'il viendrait
chez vous demain entre
9 et 11 heures de la matinée.
Je vous renouvelle mes remer

cinents A vous, prient d'accep-
ter mes hommages respectueux

je suis votre

Devant Lévêque

A Madame
Madame
Koch
A Chaumont

Drukno 1839 - 18 Lipca

Dzieje w nowopolsce Wycieczki

Nayzarliwszy z badaczy
natury i ciała Judzkiego

Przy mnie sobie przy
pomnicie choć nie przyje
chałem z furg Lawy, by
złożyć ią u stóp twoich.

Bądź rownie łaskaw spy-
tać się Chmarowskiego do
zgromadzenia, czy odebrał list
moy z Messyny (w Sycylyi)
pisany.

przez Neapol.
Rzym
Florencyą
Wiedeń
Kraków
Warszawę
Prutnisz
Prusy
Gdańsk

do Chmarowie

Smierc ley poreinwey, dobrey
kochaney pani Kospendowskiey
choc iey na skale medycyny
klasc nie mogę a co owszem
muszą o nią obwiesnic na
turam rerum zasłoną kre-
pora na chwile mi uczyniła
postac twoią Esculapio
Galleonie Paracelsie La-
necio, nie gnieway się za
to bo gdybym sam był chory
natychmiast bym się w twoie
ręce złożył, z tą samą ufnoscią z iaką rękom owym
samym twoim klucznik ten
oddałem, który to kluczyk niech
ay i dłuzey pod twoią strazą
pozostanie.

Kłaniay się wszystkim a osobliwie Księdzu probosczowi

S

Starościc Chmielow. i Kapi-
tanie Wąsowiczowi. Gdali ko
niecznie tego wymagaią, to i
Ostroni dopiąt kiemu, ustąpię
ze pysznie macie urodzaie.
Szczęść wam Boże
Jeśli w wasze strony nadiedzie
przez Jaworowską ziąć mu
odemnie tysiąc dziękow za
iego listy i powiedz zem szczery
do niego przyniązany tak, iak
do wss wszystkich.
Pani Koch się przypomina
czy panna Teresa nie idzie za
mąż. Co się dzieie z Zygmuntem
Dzierżenskim? Odpisz
mi na to wszystko, a teraz
bądź mi zdrow i przekonany
ze mię gdy nie zapomnę o wiecz-
nych na przemian wesołych
smutnych, czasem smutnych
wesołych razem.

Jg Krasz

d. 22. Września 1870 [illegible]

J. KRASZEWSKI
DREZNO.

Szanowny Profesorze!

Wczoraj dopiero mogłem dostać się do Cesarskiej biblij (Lelkowczkiego Bibel) w Królewskiej bibliotece. Smierci Krasińskiej Amelij spowodowała jakieś nieporozumienie w posłaniu tej cennej biblij. Dziś [illegible] biblią [illegible] i [illegible] z przyjemnością.

Nie [illegible] wyrazić mu wdzięczność, ale o ile ja sądzę, przekład nie [illegible] tej wersji [illegible] do Korony. Najwięcej wszystkie punkta oznaczone [illegible] Ogólne wrażenie jest to że gdyby Wawrzyniec pisał z cesarskiego tego przekładu [illegible] na polskie, użyłby wielu wyrazów [illegible] mowach, a zwłaszcza w polskiej i zwrotów. Dziwny się to nie [illegible] mianowicie:

Deuteronom. 1. pł. 131. 2 kolumna dołu: y przyniesli k nim.
w cesarskim tekst: K nam.

Deuteronom. 2 w. od d. Sa boj wasz do was
w cesarskim: do nam.

132 pł. 1. Kolumna. [illegible] obłąkał rozszyr.
w cesarskim wyraz: piastowaty.

132 2. Kolumna Tego wyciemyniaj.
po cesarsku: ponukaj.

132. obleczeni w odzenyc.
po cesarsku: [illegible] obleczony w odzienie.

132. 2. kolum -yzey. dolwi y zli nyewye
dzęci dalekosci
po ucżim - nowiduce dalekosty.

133. po 1. kolum. obeszrzicie przetopilnye
etc. po ucżim. dalej
czuły mohl gedna nohe stupny
y zadne stupiczyie.

133 2. kol. Abor ludu..
po ucżim Abierz.

133. Ty przedzes myedze dzyn moablke
po ucżim Dy przeciętes dnes mezie
Moablkie.

133 2. K. myesto Bar
po ucżim.. Ar

133 Zemya obrzimow
po c. Zeme obrowa

133. po pulkm wyelikii a mnozy.
po ucżim mnohy a wel. kii.

tamie. Enachow
po ucżim Enachymow.

tamie gesto bidl. i t.
po c. gusto drzie ari do Sawad
aeneske gusto bydle w Aserym.
ari do Gazi Cap. adocrssery wyima.
= li sme gie. Gusto wyssiedse z Co
padocia za bl. d. l: gsme gie y
by dl. l. i td..

134. 2 K. plonnikom - plon.
ucżi: plennikom. plen

135 ph. ale dobitchey plon mye (s)erdei.
po cesku - y mocie y zeny y robiatus
myestky rozsapaligij j otgialigi.

135. z gimenyga iwesu
cesku. zegmene tuchu.

135 u giry. po cesku:
Rubenowu y gadowu dal gsem zemy
galaadsku ai do puol potoka Arnon
y krayem ai do potoka Gebok genz
gest mezie Syrow Amonowyet a doplaye
na pussczy y do Jordana y do mezy cze
nereth Az do morzia pustcho gesstko
gest przisslane pod kowu phazga (sic)
proky wzchodu Junecznemu y przikrost
gse wam w tom czasu rzka &.

136. 1. Kol. y ku sądzi &.
po cesku y K sudty gse toho czasu gest
y protiwnik sie snymy y ukazit tobie
prawdu sudowau. &
136 ph. Kol 2. boy twoy oswoly &.
cesku buoh twoy zwoly z cysla bratrzie
twe.
tamże. gyeszrow liabo
cesku - gyezd crowym cislem gsa po
wyssen. Zwlasstsse Kdiz gest kolpodia
przikazat wam aby ny kaky wiecz tu
cziestnu sie newracowali. ne bude
gmiety mnohich zen. aby &

139. pow. po cesku przes kepienym zagrowiednim
139 2. Kol. a gdiz pscmilowali &tc
cesku. a Kdiz przicmlczk K knieżata
z woysk dokonagicz swuu mluwau tehdiz
139 w/ysskle plon wyogensky.
po cesku - woyakom rozbitugess
y budzicz giaty z lupezie.

Jk. 137. by bodze czarownik a ziel
czeski. Nebuze czarodiecnyk ani kuzedlnik
w tebe any kto wiesterow potazagiew. Any
Krzywich prorokow. any hledagiew umir-
twich prawdy nebo wsseho toho nenawi
hospodin
137 gdiz zamiast tumorem, Wumaw
polski ma timorem, czeski ma le
pij - cała fraza:
„ Pakliby ti mluciedliwem promissleným
otpowiedel kteraz mohu zrozumiety
Slowa gehozto gest hospodar nemluwil
To to znamienie budess gmety, skroz
gat anen prorok ze gmena hospodi-
nowa prorokowal. A ten is nestalo toho
gest hospodin nemluwil. Ale z hirdsky
gwcho umisli prorok gest sobie ztrodil.
Nije tumorem.
138. 1. Kol. duszy gego itd.
czeski: dussy gehoz, genz nenye wynen
smrty. Nebo y zadne nenawidy prot.
tomu kdi gest zabit. Drewe gmiegie
gest nenalezen a prorokowal
138. by uciekl do gyneho.
czesky. utekl do gednoho.
gsa by powinno.
153. gwor. nanye y gynom naziwaly
gw czesku: lude wam y gynom
wsetym.
Jutro ieduc gmyne i prosty na
tabii pod opatstwy. Stanemy potre
sswe legeiy k olsanu, ale mnie sie
nie zdagi mimo Dubrowskiego aby k
Koniecznie z hy bibly mist hy sme
kład - Podobie sstwa wiele, rozmai
ce ten znaczne.

z wyssobowm powazanim

JMembrowicz

J. J. KRASZEWSKI
DRESZNO.

23 Września

Wczoraj i dziś jeszcze, o ile umiałem i mogłem pilnie przeglądałem Leszczyńską Biblię, porównywając ją do jednej przykładu, zatrzymując tylko że tak nazwanej klasyi nie mogłem dostać do domu, bo bym nie byłbym wykończył tę robotę dużo lepiej i dokładniej.

Rękopism o ile mogę wnioskować z pisma nie jest wcześniejszy nad początek XV wieku. Pomimo tradycyi familijnej zapisanej już w XVI w (1596) na karcie pergaminowej, że pisał mistr. i malował go jakaś Leszczyniec, ukraińskiej wskazuje do zakonu, jest widoczna że przynajmniej trzy charaktery i trzy ręce nad nim pracowało. Zaczyna się od rubryki pisanej w akcyi wspomnianej Arystoteles. Ethica z całego zupełnego komplektu księgi, dawniej na apokalipsie.

Może się wydać ale zdaje się jakby nie kilka tych rąk pisało, ale trzy osoby Numeruj, Ich z kilku dalszych tekstów przejrzałem, gdzie znaczna jest w języku i ortografii różnica. Niemam dokumentów pod ręką, ale Kanclerza to musi udowodnić że języka jeden. Co więcej, w miarę kilku zmian zdało mi się że Numerowanie polskie w jednej miejscowości się wcześniej, w drugiej (gdzie inna ręka) odstępuje i zaczyna od trzeciego. Wnioski z tąd że z pudownej biblij jakiejś czeskiej może Numerował Kanclerz, ale nie koniecznie z tej. Dla Czecha i dla polaka do użytku i zrozumienia bardzo ważna jest Biblia Leszczyńska (Mss folio pergaminu. Z kolumny, na wspaniałe dwie miejscowości i ozdobne litery bardzo piękne w małem wielkim wieku XIV przez XV w. Zachowanie do skończenia. Dostrzegam kanclerz przejrzany do tych i drukowane kartki z dyplomami mennicznymi. Wiele pisowni omyłek opuszczeń, D.D. Kanclerz nie znajduje się w tej Biblij, ale gdzie się one znajdują, tam w rękopiśmie inny charakter i język.

Korespondencya
I. I. Kraszewskiego
z Prof. Matejką
o przedmiocie Leskowickiej
Biblii w Drezdnie znajdującej
się.

Deuteronom. XXXII.

Slyssse nebessa czrzt mluwi uslyss ziemie slowa
ust mych. Wrost yako dessez uczenie mee. plowy
yako rosa przemluwenye me. yako przewal na zemy
a yako krospie natrawie nebo gmie hospodinowo
prywolawagi. Datte welebnost bohu nassemu.
Swirchowany gsun skutcy bozy a wsseczky ciesty
geho sundy. Boh wierny aber wssie nepraudpsty spra-
wedlny y prawy. Sskrziessili genm ne synowe geho
wpranostij. Narode zly y prziewraceny kdiz otplacy
gess hospodynu. lide blazny y nemudry. Zdali
on nenye otecz twuy genz gest drzal y uczinil y
shworzil tie. Rozpomintay sie na dawne dny mysli
o kazdich narodiech. Otteczi otte gsscho ant zwestuge
tobie wiatssich tuych apowiedi tobie. kdiz dielesse
wirchny rody, kdiz wzlnerowaste syny Adamowy.
Y stanowil gest mezie lidske podle czysla synow
yzrahelskich. Ale diel hospodynow lid geho yaku
bow prowazek diedicztwie geho. Nalezi giey
w zemy pustey na hroznem mdastie na
smutnem hwozdu. Obwedl giey i D

Tu iczie dalej Summenie ber urwanie.
~~Ka~~ a zatrzaty stranie dalt ; ke psalmu

1 A tak wysiedł amorreyski gens bydlęsse na horach. a wzaeth przi-
sied pospudił gest was yakoż gdzie-
obyrkli sie wrocili protyuiky. A bil
was ot Seyr ~~do~~ aż do Horma-
ahd iż wratywsse sa plakalske pred
Boszpodinem nesłyszał was. any
Cap. [illegible] Darn waszemu ektich powolity.
xiii Prodz gste po[illegible]dzeli w kades:
xiiii Dż barne mnoheko czasu [illegible]hrawsse
sie ottud

Mitręga.

Postanowił raz pan Bóg na ziemię anioła, który nigdy jeszcze na niej nie bywał. Polecił mu nie iść lekko z wysoka, a upaść jego do stóp dziwy i tamtych krzyży i uwiechania. Ale kamyczek nie był zbliska tu padał płacem zobaczyć. Sprawa zbliska zostać wystawy nie była tak bardzo pilna, pozwolił więc pan Bóg, aby ni stąd ni zowąd przybył po ziemi.

Gdy anioł, postać ludzką przybrawszy, spuścił się na zieloną dolinę, zewsząd ziemią obsypaną, jeszcze kilka pięknych rzeczułek, a była właśnie wiosna i ptactwo wśród drzew, na łące, w powietrzu. Pszczoła i szczebiota ziemia je najpiękniejsze, — kwiaty rozkwitały, powietrze woniejsze i świeże, bardzo mu się ziemia podobała. Ustanowił się do niej, mówiąc w duchu że ludzie bardzo szczęśliwi być muszą, gdy się na pobyt w takim raju użyczyli.

Bo ziemia na pierwszy rzut oka, wydała mu się rajem. Począł się jeden rozpatrywać do kota i postrzegł najprzód wilka, który zabawiał się z kozłami, skoczył do owcy, zadusił ją i pożerał. To mu się nie podobało. Drzewa dalej, lis siedzący w jamie, w której miał kurę, chrupiący kurę, świeżo pochwyconą. Na drzewie jastrząb dawał gościńca, a w zatrzaskach jego pająk czatował na muchy. — Pomyślał sobie jeden że tak musi być na świecie powszechnie między zwierzętami, aby się jedne kar. miły drugiemi, ale między ludźmi pewnie inaczej być musi.

Jednakże chciał być pewniejszy jak się z nich

Kumanczyk bardzo się tym oburzył i zapytał napierw w jaki za co niechcą dawać owsa, małym dzieciom, bo wielki koniowie zamordować.
— Bo mi się jeść chciało! odpowiedział wilk nie obwijając w bawełnę.
Gdy się zbliżył do lisa i zadał mu pytanie co do kary, — ów mu odpowiedział, że by to była jakaś niegodziwość, jeżeli prawowierności i sprawiedliwości nawet pomiędzy Bogu bo grzebała w ziemi i dobywała z niej zioła, które opatrzenie świata aby zerwały i kwiaty, że do pewnego się mężczyzny na kilku bardzo stateczności rubaszkach, które potem stabelizowali. On więc lis, choć z bolesnego serca wyjść na niej wynik pomiędzy Bogu wykonać.
Gdy się Jastrzębia zapytał o gotowia, odparł mu że gotowe nie zdał się na nic dobro do jedzenia, bo śpiewać nie umiał, i pierze miał nie puszyste, a chodzić nie zręcznie. Prajak w sprawie much za gadziny, Kumaczyk się że całemu świata były nagrodzone, i że oddawał ogromna pożytku ludziom i bydłu, tępiąc ten owad szkodliwy. Nawiększego zaś do dał, że Kurka muchy była wcale macerowana.
Z tych odpowiedzi niewiele się nauczyć, powiedział zwierzęta wiele w jakiej miały prawowierności; zapytał jeszcze nadto do Kwiatków i drzew, jakie się im dziwne, pomyślne się im dobrze być mogli. Lecz z niemi się odezwał. Gdy skarżyli zanadto do kosta. Stary dąb stękał że go pustuchy opadały, że pszczoły mu gniazda zniszczyły, że mech na niego wtarł, że bez niego tarnina.

Krzaki uschły na suchy drzew dęba
Ptaki z ziemi wyciągnęły
tak że im do życia nie zostawało pra
wie nic. Nawet się zdawało że jarzębina
gryzła, kopiec że pod ziemi żaby nie
szukały, dzwonki że się dziwiły że
wody do wianków. Słowem nikt ze
świata losu kontent nie był.
Lecz że to były wpływu choroby nie
ale dusze tęsknicy, aniół radził że
z ludźmi inaczej być musi.
Po drodze zdrzemnął się ze Kamieńcu na
wet szmaragdy a piękności, jedne na
pleśnie i porosły, drugie na to że ze
tygrysa w kawałki na budowy, inne że
Kossowski dosyć wcześniej się im pomodlili
w pamięć ich ciało i kości prochu wyjście
ptaki, dwieście lat, w proch gdzie obracały.
Zamyślony anioł radził jeszcze lat, ale nam
się jeszcze ziemia [illegible] rajem nie wydała
wiata jak zresztą.
Na skraju lasu, kapitan na ubogą chatkę,
w której mieszkał budnik, który się zwał
Mitręga. Kto z bram. biedne istnie
jąc. Wtenczas pogniewiony wodzi tygrysie
dzieci w progu szczęścia, żeby było czym ogień
podsycić i jeść ugotować. Odzienny był ubo
go. Kołnierz miał czarny, włosy niewczesane,
ręce nawalane - i płakał głośno a rozpaczli
Zbliżył się anioł do niego - niechętnie
pocieszony Jezus Chrystus.
— Na wielki wielkiem, odpowiedział Mitręga.
— Nie czy tam u was płaczą? zapytał, gdzie
tam na roli i w domu?
— Ach zachciało się - szepnął Mitręga, biedak
i po wszystkiem, nędza cała gorsza. co
rok to więcej na chleb zapracować, potrzeb
z roku na rok, a dochody zmniejszają się
niema. a tu dzieci kupa, a tu wszystko
jeść woła, i na moich ramionach dom. po spo
dowie, ani jeść tego nie [illegible].

— Co? Chyba wszystko! Powiedz Mitrydze - dobrze
niema nic - że od rana do nocy pracujesz.
a że wszystkiego najgorsza to jest niewiadomość,
bo spokojnie pracować potrzeba.
W niedzielę pojedź odpocząć! mówi Antek.
— Uspokój się, Antku, zastanowi się Mitryda.
Tyś mądry, Antku, bo kobiet pogardzić, wody pity
potrzeci, czasu rzeczy skrobać, w ogień dmuchać,
chaci, bydełka zagnieść, jarzyć i napoić! A ja
to ty ze dziecy.
— ale i wciągnę robotę - mówił Antek, przecie
się tygodnie i miesiące, w których wypoczy
wacie.
Mitrydze się podobał Antek.
— A skąd że to was tu pan Bóg dał? chyba
nie znacie życia naszego i porządku ziemi
skiego. Kiedyż tu spocząć można. Zima
to się modlić, wyśpiewać, wypocząć, - a długo
dawno ta zimy. Nawarzacie ustki, powiadam, ale
ziby wypocząć! Gdzie zaś. A tu ledwie wio
sienky skowronki zaczną ćwierkać, zaraz ze
grodem w pole i z łopatą, trzeba siać, ziby
grad miałeo wybijać, słońca ta nie ujrzysz,
zarumieni kobiecina, jakoś ją na mokrice
w kogutach, a tu jeszcze woda - wyjdzie
zięć! przyjdzie zięć! Nim się owcy pokotuły,
a tu juki orać trzeba nagwałt, aby jesienkę
zięć na warsztatowizja zasiać...
I wszystkiego Mitryda, a że się wszystko
więc na jednym chodzić jimi jak rozpędzony
kostowrotek, który, choć pierwsza odejdzie,
jakoś się obraca.
— Albo tam zięć na świecie i zięć. Spokojnie
ziemia. A niewiadomo nawet czy i na dwa
Gdzie tam, jak się zięć, trzeba
będzie z nowinami dzieci i noc przewacić u
te tam robotę.
— Więc ci się robota tak nagromadziła i zapytał
Antek.
— A jakże! a jakże! odparł Mitryda - to jakem
się urodził, tom spokojnie nie znał.

Coś sobie świat pomyślał i powiada mu
— Ułanie kochany, żal mi cię. Wiele co ja
ci dam worek złota, rozumiesz, ale pod
tym warunkiem, żebyś sobie życie uczynił
spokojne i żebyś nic a nic nie robił.
Skłania mu się do kolan mówiąc, całując go
po nogach, i zbawca jego mu odpowiada
słowami żartobliwemi, a nie wstydliwemi
i powiada co prędzej. Powiedział mu Chrystus
jeszcze raz — że teraz nic a nic robić już
niemu.
— A kiedy tam o robocie myślał, kiedy może
za pieniądze kupić sobie z chlebem jeść? od
pewnego czasu stara podróżnego skłania.
Siadł tedy świat sobie, a co widział i słyszał,
tego mu już opowiadać nie będziemy.
Tymczasem on pomału skłania pana
się stał, i pomału wszystkie ogrody pana
Boga dziękując. Miał już i pawołków i
wołowy i dworców, i cała ziemska żyzność,
za pieniądze się umieścił, żyjąc bezpiecznie
z chlebem świata. Gdzie pojął — dobrze mu
się, bardzo dobrze świat.
Przyszła tedy zima, przyniesiono mu drew, na
palono w piecu, a skłania się bokiem nabok
się przewracając, pana Boga chwali.
W tem, jako i po wielkiej części, napadło go
powietrzanie. Zima zima, ani ma w łóżku
dochuty, co zimnie. Ani ogień ewli na nic
tyche nie pomaga. Myśli sobie: wstanę. Zwlókł
się tedy do okna, na świat spojrzał, popatrzał sobie
na podwórko ziemiane. Nudno mu było.
Zbiegało się już jako na drugą wiosnę, na
podwórku wróble kapami latały, do pogrzebiska
Na ziemi to gnoiska ciepłego, skowronek bujał,
jaskółki błoto w pyszkach nosiły i budowały po
błocie się ujęły, co zły to stawnie się rabotu
ujęły, krzyczało a — śpiewało wesoło.
Skłania zimno. — Chwała Bogu, myśli,
że ja niegłodny nie robić, i za wiele
pana nie pracuję.
A no, zimno — nudno mu było.
Wyszedł w podwórko i siadł na przyzbie —

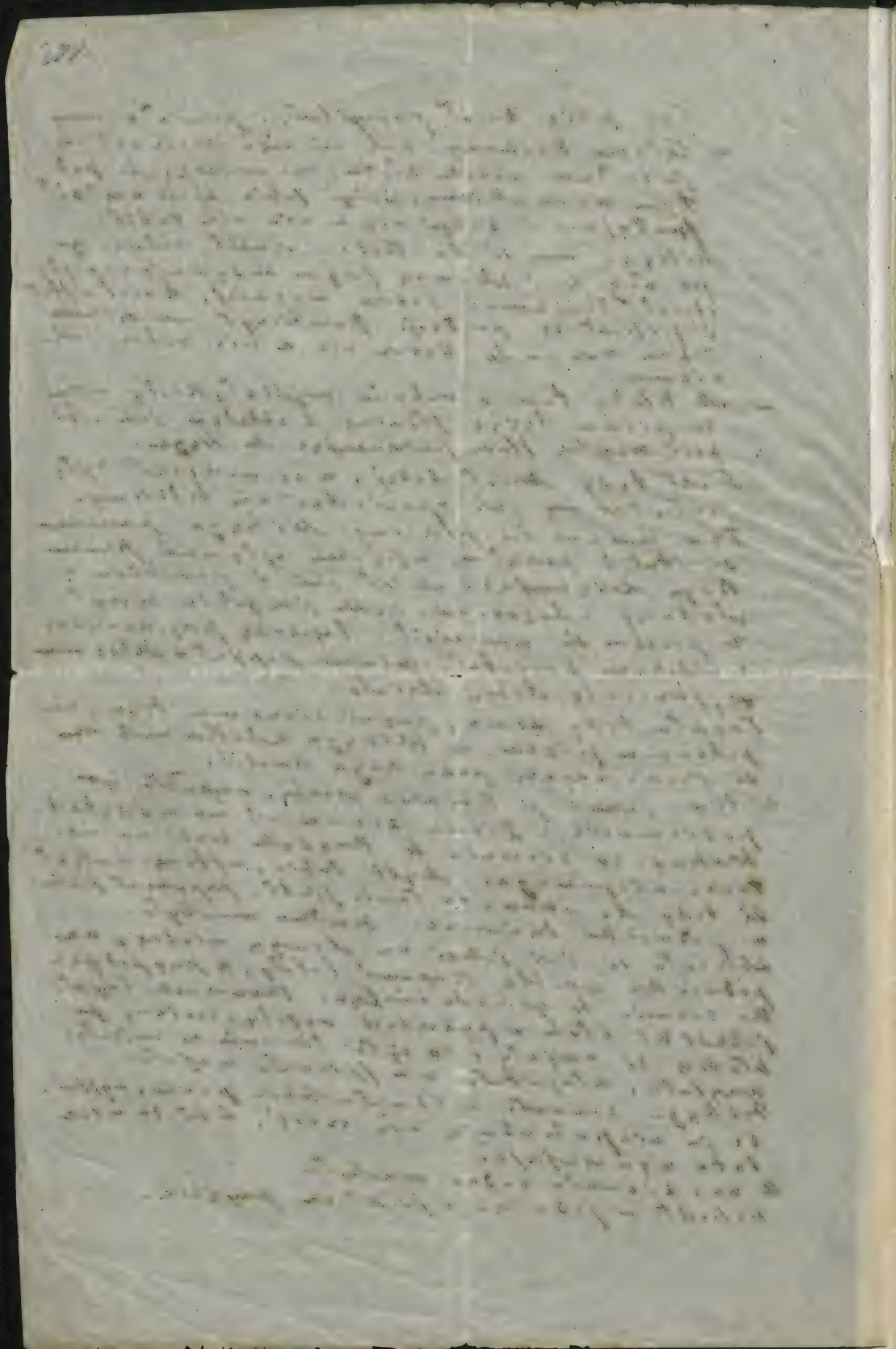

a ta parobka z dziwnemi się kręcącymi
dziwnymi, bydło zagoniła, z pługami wyszło
dług i z winami wracają. Michał spotkał
ludzi, nie zbiegły, jakie chodzi pogłoski
i zdania – Dobre miał
wieczorem pobudkę zapiec. ale ze cały dzień
drzemał, zasnąć nie mógł. Rozgrzał się łóżko
dość, wygrzegał, ten nie przychodził. pocierał
tak do rana –
– Dlaczego babo jeść!
Przyniosła mu miskę czerwonej kapusty, usiadł
się do niej zajadać – Ale, ogłuchła nie była.
Zdawało mu się coś przybyło, czy nie dosłyszał
nie, jeli dobrze, słonina dobrze. W gardło
nie idzie. Więcej do picia. Piwko musiał zdać
kwaśne – woda niesmaczna.
Kaby położył, dostało się wtedy, kiedy
na łowie siedział i macky opędzał.
Dzieci mu się wydawały długie, lubi, że mi
pieczy, nadchodzi noc, ani poznaje.
Owo zielenie napastuje ciągle. Humor mu
się poprawił.
Wilka dni skończył. Sam dobrze nie
wiedział. Wiedzieć powinien, nogi mu się
niedbale niosły. Wie jeden pobudki, nogi
ziały, nagniewał się na parobków i powrócił.
Zły, dzień jeszcze, cała noc zno
wu przestygnął.
I myślił sobie. Co to jest? Wiadomości po-
dostatkiem mam, niczego dowiedzieć się,
a do niczego ochoty niemam.
Dziwno! ale przypomniawszy sobie jak ciężko
dawniej przeżywał, pocieszył się tem że nie
nie robi, usnąć. We snie mary go krępują,
obudził się zdolem zbyt słabym, a tak
zły że mi przyszła do niego.
Co ta robić ze sobą. Pocieszało mu się jaki
zachciewań jak cicha rzeka zajdzie, chwile płyną
dzienek narobi, ale wszystko to – a potem
głowa boli. A słowa, chwały Michała, dobry
mój musi.
Sam sobie nastawiony, jadł Michała na
przybicie ciągnęły głosy. Wiadomie prawie
były dziwne. Zachciał tedy znowu jeść
jest słabnie niebezpiecznie, i płaci. Dziecięcy
ma jeszcze – życie w stało nie do wy-
trzymania –

A co pan pracy dobrze był i obrzędy
Twoje wychodki, zdobiał, zmierzenia, ile
dnie się trzymał na nogach.
Wszystko do tego na ostatku ze dawnego się
nie powtarzało.
— Gdzieś był – powiedział Tobie.
W dni gdy tak się modły, jakby ich ten
sam chłopiec w Sokole obsługiwał.
— Nie było pochodzenia.
— Na wieki wieków.
— A co u was słychać, powiedz Mikołaju. Jesień
szczęśliwie jakoś, gdy mamie coraz lepiej.
Pokłonił się w stronę chłopca. Nie miał się
pożegnać ze starym ani z nim.
— Pewnie jeszcze ziemi z tamtej wsi będzie
wyciągnął wszystkie pieniądze – a nowy
a nowy coś mi jest.
— Ciężko jest? Nigdy nie wiesz.
— Tak, wszystko zależy co robić, bo
mnie nuda zjada.
— Ale ja przecież pamięć i przeważnie niepo-
trzebujesz – odparł mu Mikołaj. Chociaż pani
Anna i pogadałbyś bo jej nuda.
Mikołaj jak tak nuda i bardziej do kuchni
za, wmyślonej się do niej dotrzymuje
jedzie.
— Wróć mnie do dawnego stanu! Nie chcę
niczego. Jak mi dziś nie ale pomaluje,
jeden nie biorze, jakby i mnie – to mi po bo-
gactwie kiedy zaszkodzi i ono nie daje..
Wielu bliskich ciało pozostało..
Mikołaj się nad nim ubolewał znowu, i znów
zajęcie pustki, stanął jakoś nim jakoś
obrzędy.
— Ostatnie mój wiek ci w stanie jeden
pomyślisz i ale widzę o nim że na świecie
Całego szczęścia nigdzie nie ma, pan Bóg zaś
dał jeden wspomnienie, aby mu ulgę i życie
zwyczajnie uczynił – chodź ze mną i pracuj.

J. I. Kraszewski

a) Ozdoba kościoła katolickiego to iest Ceremonie ktorych kościół S. w wszelkich okolicznościach zwykł zażywać. Pismem S. Powagą Oycow SS. dawnością utwierdzone, gruntownym wykładem obiasnione naprzod niemieckim ięzykiem, teraz na polski z przydatkiem wielu rzeczy przetłumaczone y do druku podane przez X. Protazego Newerazego. Zakonu S. O Franciszka, Mszopolskiego Reformatá Roku 1739. we Lwowie w Drukarni Pawła Joseph Golczewskiego J. K. M. Typografa. 12° vt. W dedyk. S. Nepomuc. i Kazimi: podpisany autor T. P. K. 374/2

(B.-61. Harodecka). autograf Pachera

b) Ozdoba Kościoła katolickiego to iest Ceremonie i t. d. ~~t~~ ~~t~~ we Lwowie w Druk. J. K. M. Coll. S. J. A. D. 1747. 12. 332 str. 4 karty na przedm. i regestru 4 karty vt. | Mieścibyć to samo wydanie co poprzedzające

interesujące z Franciszkańskiego Szpitala Lwowskiego. Ich wpisy od roku 1780 do 1788 [illegible]

Kochany Panie Estreicher,

Proszę być u mnie jutro w niedzielę przedpołudniem o godzinie 10 ½ tam mata robotę do Pana—

do widzenia ci—

Kremer
(Dr. Józef Kremer)

d. Sobota
d 23 VII 870.

D. 26. Kwietnia

Laskawy Pani Dobrodzieju!

Jutro Pan Dob. mimo przestrogi na kopiu ex voyage
mey otworzy ten list wie mam jowiu prawo aby go tuiem
ukazał, pouchałem się o tym do pewnego przyjaciela
Pana Pryzwana tego bardzo jasna wydawam
sobie sprawę co się będzie działo jak Pan Karol przy-
jedzie, ileż to Pan będzie pytał ile odpowiedzi ile
wrażennych wspomnień — wchwilach nie tak szczęśliwych
tak drogich dla obu Panów, co będzie mowy i mowy
ach, co jeszcze wagę będzie miała szczegółnie jakiego
Pan situate z Krzemieńca i — Potygodniu zapisane —
choć mowy list nagły sobie nie będzie mógł rościć prawa
do uwagi zapotrzeby Pana, ale powinien w oczach Pana Dob
zyskać za przypomnienie się panien Pan Karol
ewentualna, która sobie przychodzi przyjaciółka
Pana wiele ceni
mnie uczony jur to dla niego samego, bo wiem jak
mnie mity odcech na biednej ziemicy naszej i mam
natose jego dar radzi i przyjaciół — jur to
do W.P. Krzyżtych ale nayściej cześć
ii a Pan Karol przyjechał dla samego
Pana Dob. bo pomnawszy zatrudnienia i
chłopskie gospodarskie jakie na Pana Dob.

ciągły, wybaw Pan Charol Pana Dob. z Gzlhnoty
która Bek podkopywały city z Rozwoi Pana Dob.
Teraz latwiey bydz ig mogło zpełnic pragnie-
nia Panskie wzgledem dowodtwa woyskho-
wego – a prawde mowiąc ja sobie nie mogę
wybrać zgtowy abyś Pan Dob. nie miał bydz
jakim Washingtonem, bo cesarska kraje
z wielkim nasrugo. Dla tego tu zdaje Pan
Dob. sprawę z tego com wydał z druk
takktyki woyskowy- w Virginii w dra-
garni Flercker wychodzi Atlas to iest zbior pla-
nów nayważniejszych bitew i oblezen pod ty-
tułem Atlas der wichtigsten Schlachten, Treffen
und Belagerungen der alten mittlern und
neuern Zeit in 200 Blättern in Royal Folio.
mit text in deutscher und francoisischer sprache. Dzieło dokonane na ogromną skalę
po 200 planów na nayweiszym folio ale
wypada prawda

ze ma tez numer 4. Franzosk. —
2e Bronnie warne jut dzieło Vorlesungen uber angewandte Taktik v. M. Müller. 1833.
Dzieło to służy do strasnego cwiczenia się jut we dwoch ogromnych Tomach. A ma planow 32. we formacie dużego folio. cena 12 Thal. 12 gr. pruskich —
3e Vorlesungen uber die Felder-schanzungskunst in Verbindungen mit dem Pionnier- und Pontonier-Dienste - Do tego przystawna nauka o sztuce na twierdze i obronie ich - 2e Tomy 60 planow litograforwanych - we formacie folio. 1832. cena 10 Talarow pruskich -
Gdyby sobie Pan Dob. wybrał które z tych dzieł niechay Pan Dob. racy mi zapomnieć wysłaty a zlecleca w Freyburgu -
Byłoby to prawdziwie po staropolsku o polskiej ziemi na wojny orac te nasze ziemie i cwiczyć się w rzadowe Rycerstwo - Te dzieła sa troche drogie ale wzgledy strony są bardzo tanie pomyślawszy do czego one

Warszawie. — Przytem Panu Dob. zwartą
z ~~kwartalnika~~ Listu mu Panu Domu i
z Ministerjum oraz z ~~kwartalnika~~ Polskiego
~~kwartalnika~~ kwartalnika obejmuje 35 razy do
wnętrzu. Tobołek instytutów naukowych
~~na tydz~~ na tydz. raz jak przesyłał i zgóry na ten
rok za idzie. Jut to dowodem z Warszawie
Warszawie mi ~~tam~~ tydz. nowy zadrę-
czam Dobrodzieja ~~się~~ przypomnam, gotuj
się na wielki dysputy (nowe) ~~nowe~~ gdybym na Rus
do Wojciechowej wyjechał. Kłaniam się tak
Panu Szczypiorkiemu — Kuchary Pan Dob razy
pozdrawia Mamę Dobrodzicę moję Siostrę i ana-
logia — Byłbym bardzo szczęśliwy gdybym mógł
z powrotem być na Podróżowanie. Gratuluję
ciągle szczęścia z Panną Julią chrześnicą Pan Dob
~~ademnii~~ ademnii złotej chatony. Słyszałem że się
bardzo pilnuje robota. Wszakże ją i dawniej nie
nie trakowało — A teraz prosi Pan Dobrodzieja
by Pan Dobrodziej był łaskaw pamiętać o mnie
i mi zapomnieć o swym szczerym i serdecznym
przyjacielu Zonkiem —

Ostatnio ~~widziałem~~ widziałem Pana Dobrodzieja
u Ciotki Pana Dobrodzieja Pani Marcelliny Pani Dobrodziejki
i Panny Dobrodziejki mi mówiły, że Pan Dobrodziej
~~jest~~ jest zdrów.

List Józefa Kremera

Jwelmożnemu
Panu A. Jazwińskiemu
D. D. Z. P. Dob.
w
Bortnikach

N: List prosze aby
był w tydzień po
Przybyciu JW Karola J. odpieczętowany.

302

Kraków
D 10 Lutego 874

Kochany Janie mój,

Dziś krótko do bieżącej pory, bo od tygodnia
przeszło, cała Galicja nie myśli o domu.
Dziękuję ci za list twój; myślę że mnie
mylne doniesienia uświadomisz że zamierzasz
w Wiedniu stanąć przed Komisją Super-
arbitrową - To mnie niepokoi - bo radzej
nie mamy pewności że ci Żydowscy
w Wiedniu mnoją cię za niedołęgę do
wojska - Co im to szkodzi oni się zdolni?
Co mnie w Krakowie - tu przynajmniej
mogą do mnie zadzwonić, aby ich oni mnie
bydź tu nie - Zatem jestem zdania aby
nie w Wiedniu ale w Krakowie stanął.
Czas by już nie wiele stracił - może tylko
jeden dzień, dwie noce - Tym czasem my
tutaj modlibyśmy się
Dowidzenia o Janinie

tego superarbitrium w Krakowie – a może jeszcze pogadać później z którym z gazetowców. Jórcio mówił że ostatecznie jest D^r Neuser, co by było dobrze, bo Pani Bunzlowa z Neusenami –

Nie dosłę przeczytać mogę oddać Jórciowi dzisiejszy, który znowu nie ma bardzo dużo do siebie pisania i nastroju. – Ponieważ otrzymawszy pieniądze z domu, a tem samem zajmowanie się tą sprawą, więc w każdej razie wyjaśnienie przecie z Jórcio –

Jórcio był dziś u mnie – on nie ma nic nowego dostarczyć – jemu się zdaje że gdyby do Krakowa bieżąca cego miesiąca nie nie miejsca superarbitrium w Krakowie, wtedy by zapewne potrzeba, aby Sąd w Wiedniu by się miał być zamieszał –

Drogi wiec tell stajq, ze prosiem Ziuia, ebym mial
stal na straży - i jak ej domu o dziwnie
— superarbitrium wlaściwie - ale Tosi i
mnie o nim dowiedz —

Dawniej mi się przyjechawszy do siebie
dowiedziałem się że bez zamiaru dnia mego zdawał
egzamen z geometryi wykreślnej - ale
nie napewno, czyli odbyłem ten egzamen
z jakiemś powodzeniem, o to mnie
jeszcze bardzo obchodzi !

Co mi pozostało wkrótce dzisiaj, wiele
nas zajęło, ubolewamy się dom z zawodu
ale ten, kochany Jasio życzy zawodu
w stronie - zresztą pisze nas nie wo-
bec tobie, klnąc na skotki ciężą
na zawsze —

Prosę pisać mi coś o jak najdłużej
ciebie - a zgrania z pozdrowieniem
Twojemu stajni

Wacław

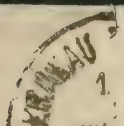

302

Sr Wohlgeboren

Herrn Johann Kremen

Rennweg N31 +

3ten Stock, Thür 16 Wien

308

Słowo wstępne.

Autor pamiętnika urodził się w r. 1826 we wsi Zaleśnej na Podlasiu, w pobliżu Bielska i Siedlec, w ówczesnym obwodzie woj. Sandomierskiego. Ojciec jego, Edward Mayerowski był porucznikiem 3 pułku strzelców konnych wojska polskiego. Matka, Karolina z Kurnatowskich, zmarła przedwcześnie, gdy autor miał zaledwie 3 lata. Ojciec, który brał udział w kampanii 1831 roku, wrócił do domu ciężko chory i wkrótce zmarł. Sierotami zajęła się babka ze strony matki, Kurnatowska, która wychowała wnuki w duchu patriotycznym.

Dzieciństwo autora upłynęło w cieniu wydarzeń, które wstrząsnęły całą Polską. Gdy miał 5 lat, wybuchło powstanie listopadowe. Pamięta opowieści o bitwie pod Iganiami, o przejściu wojska przez Siedlce, o ucieczce rodzin przed nadciągającą armią rosyjską. Te wczesne wrażenia ukształtowały jego wyobraźnię i wzbudziły w nim głęboką nienawiść do zaborcy.

Po upadku powstania sytuacja Polaków uległa gwałtownemu pogorszeniu. Car Mikołaj I zniósł konstytucję Królestwa Kongresowego, wprowadził stan wojenny i rozpoczął systematyczną rusyfikację. Język polski został wyparty z urzędów, szkół i sądów. Nauczanie historii Polski zostało zakazane. Nazwiska ulic i placów w Siedlcach zmieniono na rosyjskie. Autor wspomina, że jako dziecko nie rozumiał jeszcze tych zmian, ale dorośli wokół niego odczuwali je jako ciężki gniot.

Ojciec autora, Edward Mayerowski, był człowiekiem wykształconym jak na ówczesne stosunki. Ukończył gimnazjum w Siedlcach i służył w wojsku przez 12 lat, zanim przeszedł na emeryturę w stopniu porucznika. Po powrocie do rodzinnej Zaleśnej zajął się gospodarstwem, ale nie porzucił zainteresowań wojskowych. Uczył syna jazdy konnej, strzelania i szermierki. Chłopiec od najmłodszych lat spędzał z ojcem całe dnie na polu i w stajni.

Matka autora, Karolina z Kurnatowskich, pochodziła z zamożnej rodziny ziemiańskiej. Zmarła, gdy autor miał 3 lata, na gruźlicę płuc. Wspomnienia o niej są nieliczne i mgliste. Pamięta jedynie, że była delikatna, grała na fortepianie i śpiewała piosenki, których słów nie rozumiał. Po jej śmierci wychowaniem dzieci zajęła się babka ze strony matki, Kurnatowska, która wprowadziła do domu surowy porządek i pobożność.

Rodzeństwo autora było liczne. Miał dwie siostry starsze i dwóch młodszych braci. Najstarsza siostra, Aniela, wyszła za mąż za sąsiada i wyjechała do Warszawy. Druga siostra, Zofia, zmarła na tyfus w 1844 roku. Młodsi bracia, Józef i Kazimierz, urodzili się już po powstaniu. Autor wspomina, że zabawy z rodzeństwem toczyły się głównie wokół wojny: budowali fortece z piasku, bawili się w bitwy i podchody.

Dom rodzinny w Zaleśnej był drewniany, parterowy, z gankiem od strony podwórza. Stał na wzgórzu, skąd rozciągał się widok na łąki i las. Przy domu był sad, ogród warzywny i pasieka. Ojciec autora miał 12 uli i sam zajmował się pszczołami. Chłopiec pomagał mu przy miodobraniu, co wspomina jako jedno z najprzyjemniejszych zajęć. Gospodarstwo utrzymywało się z uprawy zboża, hodowli bydła i sprzedaży miodu.

Sąsiedztwo Zaleśnej było nieliczne. Najbliższy dwór należał do rodziny Wołkowickich, z którymi Mayerowscy utrzymywali dobre stosunki. Autor wspomina córkę Wołkowickich, Helenę, która była jego rówieśnicą i towarzyszką zabaw. Dalsi sąsiedzi mieszkali w odległości kilku wiorst. Najbliższe miasteczko to Mordy, gdzie odbywały się targi i jarmarki. Ojciec zabierał tam syna furą, co było dla chłopca wielkim wydarzeniem.

Religijność w domu była głęboka. Babka dbała o to, by wnuki znały katechizm i modlitwy. Niedziele spędzano w kościele parafialnym w Siedlcach, do którego było 14 wiorst. Wyjeżdżano wcześnie rano, wracano wieczorem. Autor wspomina, że te podróże były dla niego męczące, ale lubił widok pól i lasów z wozu. W kościele podziwiał barokowe ołtarze i organy, których dźwięk pamiętał przez całe życie.

Edukacja autora rozpoczęła się w domu. Ojciec uczył go czytania i pisania, a także historii Polski, o której opowiadał wieczorami przy kominku. Chłopiec słuchał z zapartym tchem opowieści o Kościuszce, Napoleonie i powstaniu listopadowym. Gdy miał 9 lat, wysłano go do szkoły powiatowej w Siedlcach, gdzie mieszkał u dalekiej krewnej. Tęsknił za domem, ale nauka szła mu dobrze.

W szkole w Siedlcach uczyło się około 200 chłopców. Lekcje odbywały się po rosyjsku, a nauczyciele pochodzili z Rosji. Autor wspomina, że musiał uważać, co mówi, bo za polskie słowo na przerwie groziła kara. Mimo to koledzy mówili między sobą po polsku, bo inaczej się nie dogadywali. Najlepszym przyjacielem autora był Stanisław Wiśniewski, syn urzędnika, z którym dzielił ławkę przez trzy lata.

Lata 1840–1843 autor spędził w Siedlcach, mieszkając u krewnej. Wracał do domu na święta i wakacje. W tym czasie ojciec coraz częściej chorował na płuca. Kaszel nasilał się zwłaszcza zimą. Lekarz z Siedlec zalecał mu ciepły klimat, ale rodzina nie miała środków na podróż. Ojciec zmarł w styczniu 1843 roku, gdy autor miał 17 lat. Pogrzeb odbył się w Zaleśnej, a chłopiec niósł trumnę razem z braćmi.

Po śmierci ojca majątek przejęła babka. Autor wrócił do domu i pomagał w gospodarstwie. Zarządzanie majątkiem okazało się trudne, bo plony były słabe, a długi rosły. Babka sprzedała część lasu, aby spłacić najpilniejsze zobowiązania. Autor wspomina, że widok wycinanych drzew bolał go jak rana. Las był jego ulubionym miejscem, gdzie polował z ojcem i zbierał grzyby.

W 1844 roku autor zdał egzamin wstępny do gimnazjum w Siedlcach. Przyjęto go do klasy trzeciej. Nauka była trudna, bo musiał nadrobić zaległości. Pracował wieczorami przy świecy, bo w domu nie było lampy naftowej. Babka dbała o to, by miał ciepłe ubranie i dobre jedzenie. Wspomina ją jako surową, ale sprawiedliwą kobietę, która wymagała dużo od siebie i od innych.

W gimnazjum autor poznał nowych przyjaciół. Należeli do nich Wiśniewski, Stanisław Kowalczyk i Józef Nowicki. Spotykali się po lekcjach i rozmawiali o książkach. Czytali Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, przepisując wiersze do zeszytów. Autor wspomina, że te lektury otworzyły mu oczy na świat. Zaczął myśleć o Polsce jako o ojczyźnie, a nie tylko jako o miejscu, gdzie się urodził.

Lata gimnazjalne autor wspomina jako czas ciężkiej pracy i skromnego życia. Pieniędzy było mało, jedzenie proste, ubrania noszone latami. Mimo to był szczęśliwy, bo miał przyjaciół i książki. Ukończył gimnazjum w 1849 roku, gdy miał 23 lata. Świadectwo dojrzałości otrzymał z dobrymi ocenami. Postanowił studiować prawo w Warszawie, ale najpierw musiał zarobić na podróż i pierwszy rok nauki.

Gospodarstwo w Zasowowej w kolicznych rękach zbo coraz gorzej. Około r. 1840, po śmierci Konfederata (Czyt 102 lata) mieszka synkowiczowa Fal. wareczek wszystko zaświadczyć i przenieść się do Krzeszowy, dokąd kabrata i obu ekspo. nentów starszych, odbranych zwrau do Radomia. Obaj niewinnie siedzą za kratami, i gdy nie było wyboru, trzeba się do bicia rzadzonych. Matka jima skromnie swego męża, dzieci pocz swe zdrowie, zaleby umysły i zamówanie krzątki, znabardzą wstęp do kapucyn, cerkwych, przed paliczy infamowych krowczych stróży kapitanów Lubich Habrzanskich, później Szumbarskich, Janiszewskich, Jamickich, wreszcie brzycielskiego rozwijał i krzewił zabytki dradzeni radzonych, patrzeny domu i szkoły. Tu samej pustkowiskowej zapłonęło żywne ogniwko zbiorowej miłości ojczyzny, gdy cicha jadwiczka, późniejsza Marya Hinicka, wnuczka szywszy pensyę u Plewińskiej, zaczęła już przebywać pisma. Zeczki starzy w tych konwentach dawali wspomnienia i nauki, nibedzi o wojenach je duchem — a był to duch buntu, czasteo bunku niezapomnianych Polaków. Obyczaj chaykowskiej, zetknięcia się z nauczycielką myślącą o ojczyźnie czynami. Dla ojczyzny, we brali udział w robotach podziemnych. Starzy. Zowad, ok. 1850 powrót do siwowego opuszczenia i w samych tych pocz. Polskich wraz z wielu innymi zagrożony, ale wielu innych wtrwiła wreszcie ostrzeżenia szczęśliwszy, uciekł za granicę, wstawiony Szlachty Centralnej i pracy wychodźtwa z dobrowolciach, choć cudownie, zawdzięczeniem na drogach zachodnich. Nawidzę, którą wszystkim dopomagał Szyko brata, ocalał i miał dzieci w Uniwersytecie Skarba w wojskach dobr Lasów dawnych wyrwała tarczy. Schezy dóbr, wielkiej stróży, dawna a nie zgorzelnie do dawnych coroczych przeszłości pokrzepa, do zadawania i z ludem, pozwierzania pro nastroju, do pustkowania z obywatelstwem ziemskiem, wtedyczem wówczas nie było ani ogrodowców, ani realistów, choć byli już Wielopolscy. Na wystawienie wielkome umysły wzywało wpływ stanowczy mieszczaństwo dzisiejsze, która w poez. r. 1863 wyrwała domagała Kościelskiego, prawników powstania, uczestników Banku Polskiego, odznaczeń o konstytucyjnie szyszych chwalebnych, a dzisiaj wróżeń szczęścia, i wrogowie dla wielkiej innych, a prawem wszystkim spółkowie wyższościowego pokrzepienia w uniwersytecie wewnętrznym.

Młody poeta, wyjęty 18-letni poezyami Żmij-Kamieńskiego w r. 1858 u państwo Żmijskich. W salonie literackim, który się tam u nich wytworzył, stoi dotąd pani domu wesoła w literaturze warszawskiej, wdzięczna mimo swojego [illegible] [illegible] [illegible]

Były w środku marca 1861 r. pod wrażeniem wypadków 25 i 27 lutego, a po wprowadzeniu do Królestwa miłości do Galicyi w ostatnim poznaniu [illegible] w Warszawie, nie mogłem jej poznać i inaczej na to [illegible] inaczej radowało, inaczej [illegible] Nowe życie, nowy ład, [illegible] i nowy [illegible]. Drżeli, [illegible] [illegible] [illegible]

W lipcu 1862 r. wychodźtwo do Heidelberga posłali o konstytucję nowo-
kreyowanym, wkrótce zresztą, po powrocie ze stwierdzili, dowiedzeniu się
o tym, że jak najdalszy cżynny i głośny udział [illegible] później brał
w "Skarżnicę" z odezwą d. 2 września; w październiku ten już mógł przysłać
wyrzeczenia należnego Marksowskiego jako jednego z członków Komitetu Cen-
tralnego i powinien się Kurzyna (przybyłego na obchód listopadowy do
Heidelberga. Ten przysłał odpowiedź, [illegible] pod szalony przejmował z
mnie zgrozą: praca uporządkowania szkoły, bo nawet szkółek
dla ludu, rozwój umysłowy, gdzieniegdzie i bardzo [illegible] polskie: wszystko
szło na marne, a kościół pusty, a drabina niezbędna — jak mawiał
Aleksander Krajewski — nie mająca nigdy szczebla, którego by [illegible].
[illegible] pokoju: nasi [illegible] masy, [illegible] ich [illegible] — ale, niestety, ludu
miejskiego [illegible] nie [illegible]. Marksowski był przeciwnym powstaniu;
nakłaniało [illegible] [illegible], przewidywał [illegible] z Gillerem, wyjazd z Komitetu
do Londynu [illegible] między 11 a 18 stycznia wyjazdowy z wiadomością zała-
mości, zadrżał z troski o los narodu; z rozpaczliwego położenia
[illegible] znalazło [illegible] [illegible], na ulicach całego Królestwa szuhał
[illegible] w wielkiem [illegible], całopaleniu, [illegible] życie było
[illegible], na których ciążą odpowiedzialności za nastrojenie mas
[illegible] na [illegible] walki zbrojnej. D. 16 stycznia wyjazd tak
wczesnym [illegible] we wrześniu mieszkaniu naszem rozwinął [illegible] mapę
[illegible] [illegible] [illegible] [

Na wielkiej naradzie Wielkiego, która postanowiła powstanie, przeciw
autor pamiętnika najwięcej mówił przeciwko. Ten, który nieszczęście
wyraźnie, jako jakim dziecinnem; nieznaczne tylko poprawki wyłożone dowódcy
mu siostra, a kolegowie w komitecie lekkie tylko w pojedynczych wypadkach
wprowadzili zmiany.

Na drugi dzień przed powstaniem, we wtorek wieczorem Mayerowski, chwycił
i Wiśniowski, znając stosunki moje z Ukrainą i Mierosławskim,
jeśli można należeć, abym zaraz naradzie zwołał jechał Ukrainę Mierosławskiemu
generała do oficerów wyjechał, który tu tamy umyślnie wysłany, wreszcie mnie za-
proponuje. Zgodziło mnie naczelnika wyjechać zaś, które do swej chwili
nie przyjmuje tylko o Mierosławskim i odzywały — i Langiewicz, bo Mierosławski
szedł otwarcie przeciw komitetowi. Rozmowa, długa i szczegółowa — bom
się opierał i dowodziłem, choćby było pewnie, przyklaskać i mnie chcieli pokła-
nią mi, że Ukrainę w przeświadczeniu o konieczności tego, a nie innego czynu.
Argumenta, wymowne, gorąco, zgrzanem zakleciem wypowiedziane przez autora
pamiętnika przeciwstawiły pogląd mój naszemu opozycji. Nazajutrz o 10ej
zrana siedziałem już w wagonie wraz z Władysławem Jarowskim, bratem
Józefa, poległym wkrótce w boju.

Kiedym wrócił (wyjazd d. 16 lutego) do Warszawy zastałem wielkie
puste. Awejde z Mayerowskim w [illegible] radosnej części Królestwa
szukali dyktatora, którego jak najprędzej, aby nie zdać wrażenia.
wyjazd tak, co autor mówi o wybraniu Mierosławskiego, potem do Opocznia, o błąkaniu
się pomiędzy pobytem Mierosławskim a pobytem Langiewicza, pomiędzy dy-
ktatorem z woli rządu tymczasowego a dyktatorem z woli reakcji i stron-
nictwa. Wszędzi z wielkością w tem błądzeniu [illegible] ruchu
zwycięża zasada, w przeciwieństwie [illegible] przeciwko ruchu
w zarodzie wyginęła, że klasowość rujnuje chaotyczne wróżące atrak-
cyjne dziwactwa, [illegible] odpowiedzialnej, [illegible] każdy bez względu na
przekonania swoje [illegible] Ja te powstania [illegible] jako
wyjaśnienie w [illegible]: „Chcieli powstanie zrobić sami dyktatorzy
ale nie".

Gdy [illegible] marca obaj wędrowcy znaleźli się najpierw w Warszawie
[illegible] w Warszawie [illegible] Trzeba
było [illegible] zorganizować. Ja choć nie należący do
[illegible] zaraz, nie wahałem się [illegible] W chwili marca autor pamię-
tnika [illegible] regulaminu [illegible] przeciwko
wszelkim [illegible] wielkiej [illegible]
[illegible] Mierosławskiego, ale zbliżało się [illegible]
[illegible] [illegible] do jednostek [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
z dnia 28 marca 1863 r. jest [illegible] zabytkiem

Zdało się w tej chwili moment bezpieczny. D. 2 kwietnia z Zamościa otrzymaliśmy
odwrócenie, że policja otacza nas szczelnym pierścieniem, i że nam
zamknięcie bezpieczeństwa mają nie otworzyć z dnia, ledwo się wydo-
było już wieczorem, wkrótce potem wszystkie wejścia były już otwarte.
Na ulicy brak gwiazdy, śnieg, przygarnęły nas bramy, ledwo [illegible]
uciekając jak prędko, musiał [illegible] po dachu jakiejś budynku
w ogrodzie Zamoyskich. Ale w tamci dzień ocaleli, a to było najważniej-
szem. Po godzinie przyszła policja i zabrała mnie do cytadeli. W
mieszkaniu nie znaleziono nic. Wkrótce potem zabrano i [illegible]
Sebastyana Skarbka, stróża i przyjaciela naszego, człowieka, jak
mówią, prostego, nieumiejącego czytać, ale dużej prawości w sobie i czy-
nie, a w sprawie miłości ojczyzny i gotowości do poświęceń — godnego z
Arystydesa za Przechodnia. Dwa razy [illegible] potem: za sprawę
zabójstwa Świrzewskiego i zamachu na Barzę, wpadł Skarbek w szpony
wojenno-sądowe, ale z wszystkich trzech wypadków wyszedł cało. Jeszcze
z zawdzięczam szybkie wydostanie się z więzienia. Uchwalenie wtedy
zaprzestania jatki u nas dało się cesarskiemu miecznemu, po-
part ambo wesołe — uwolnienie Narcyzów i Hannie. Wielkim ten
typ ludowy dopowiedział się Piotr Bobrowski. Dziś, odlał 15 stu
już (+ 28 lutego 1892 r.). Wdowa po nim, bardzo dzielna, mieszka
w Krzeszowicach i wedle starego Miasta przypadkowo się na drogę trzeciego.

Po wyjściu z cytadeli nie widziałem już więcej z autorem Kpa-
miętnika. W "Materyałach do historyi powstania 1863-4 r." znalazły
władze i dowództwo działania w pamiętnikach i zwierzeniach powstań-
czych. Uwagi cierpkie. [illegible] godzi [illegible] Komitetowi Centralnemu, który wtedy swoje czuł jako
swoje własności i nie pozwalał się sobie wydrzeć. Nie mam w tej sprawie
sądu rozstrzygającego pod względem historycznym, ale mniemam, że najgłębsza wina
Załuskiego nie dotyczy ani [illegible] jednych, ani w niegodziwych
drugich — zwykły konflikt stronnictw: szukać jej trzeba w ówczesnej
w upadku, w nadzwyczajnem naprężeniu. Co Kawalli [illegible] mówi,
[illegible] myśli o sprawach i [illegible] ciekawych cennych
rzeczy, to [illegible] powiedzieć o dalszych dziejach powstania [illegible]
na [illegible] jak [illegible] we wspomnieniach powstańczych.

Jeżeli ~~erem~~ Mayflowski ~~zawinił~~ zawinił, to niezłą ~~zawinił~~ zawinił
subiektywizmem swej natury do objektywizmu powracającej bezustannie.
Na świecie zawsze już tak bywało, że tylko silny umysł wolnym. Mój wuj.
1863 przeszliśmy zenit swej siły, rozumu i szczęścia pod Goszczą.
wuj. 1830-1 reakcja kierowała powstaniem, w r. 1863, dowodzoną do
wiecu na chwilę, odrazu je zakrzywiła, wielką zwalczyła moralną wyższość
duchowe nad brzydotą. Nie zdołała go przecież w nic nowe przemienić, nie-
zmiłka jego spaczyć i zgrubić otworzeń: wrażliwość i siłę w przeżywaniu
wyżyn, rzeczywiście nierozerwanym kierunku i niewiarę nawet przebłysku po-
wrzenia. Odziedziczonym nadpobliżnym jak szerzona wyrozumienie basiu
i słabszy rząd czerwonej krwi w tej wierze i tylko dla pozoru zbroić
oddziały i staczać walki. Krzyżactwo rozumiejące jest sprawy najzawilsze.

O dalszych losach autora pamiętnika po wyjechaniu go z Odessy wiemy
dowiadywaniu się od jego matki i siostry, które w latach 1866-9 w porze
letniej wizyty u nich w Krzemieńcu zaprzyjaźniłem. Sam Jan Mayflowski
Kowalski wybrał sobie zawodowstwo życia, a przyjrzałem by do jej cała
cia w jej naturze i moce charakter. Na parę tylko lat widzia
Marię Dmitrijewną [illegible] zawdzięczam mi [illegible] korespondencyą, po śmierci
(1893) czerpałem i serdeczniejsza. W r. 1903 znalazłem w [illegible] papierach pamięt-
niku [illegible] przysłanego mi do niego czytać. W roku następnym oddałem
przyjaciołom [illegible] odpisu
oddałem [illegible] w Odessie mu: przytaczał go już wiek, zawadzała pamięć, za-
czynał już stawać się ziemi; przeszłość wydawała mi zdaleka z poza mgły
grobu, nie [illegible] dotykała już duszy, nie wprawiała jej w ruch.
Opuszczałem [illegible] Dom Kasy Ubezpieczeń i Oszczędności z Memento
mori, tak dalece samego potrzebnym.

Jedno jeszcze słowo. Pamiętnik, oddany skromnie, powiedziałbym: po-
kornie, bez cienia chluby własnej, tem więcej wzbudza wiarę, im wyraźniej
pokazuje w autorze odwrócenie się od jego walki zbrojnej. Dziwne [illegible] jednego
nego wiązania wyrastało boleśne rozwarcie ogromnej ofiary, [illegible] które zawarzeła
z Litwy i Rusi walisty wojenny i serca polskie jakby tarczami. Ale mądrie
w jednej chwili [illegible] które pamiętnika, niema [illegible] wyrzutów
i żydactwa, [illegible] rzeczach — tych bohaterskich czynów [illegible] zagarniętej, które
Lyskamy w „Jece Skalnicyka", w „[illegible] Historia Narodu Polskiego", w
stonej, książkach: historycznych p. [illegible] Stanisława Kozmiana młodszego.
Nikt nie ma prawa jako dziecko w „Jece Niczego" z Tartaruna Mayflowskiego,
jednać. Umie on uszanować najbardziej wielkiego nazwiska, prawowrotów „Jece Niczego"
i [illegible] tylko duszę polską rzetelnie polską być może. Zmieniło się przed po wieczną,
gdzieś [illegible] pozwól. Jan Mayflowski w całości tego, co dzieciństwo do szczę
ścia i mąk, w czem błądził [illegible] stoi przed nami jako jedna z najwdzięczniejszych
najrzetelniej czytanych i pamięci postaci. Niku wielkiego zamętu
wielkiego [illegible] serdeczne uniesienie.

Stanisław Krzemiński

Warszawa, d. 19 Stycznia 1907 r.

Zwrot na 30 kr.

wypowiedziano trzydzieści centów za 1½ godziny
przetrzymania w dniu 19/11 881 r.

Ehmert

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Za list i nadesłane mi Tashenwe
wiadomości najuprzejmiej dziękuję.
Rękopismo Słownika wytrwałego naszego
W. W. Pan Dobrodziej chciejże współ-
pracownikowi i kolledze a przyjacielowi memu Panu Stanisławowi
Kunasiewiczowi we Lwowie wykładającemu
w O.O. Karmelitów wiadomem uczynić.

Zostaję z uszanowaniem
W. W. Pana Dobrodzieja
najuniżeńszym sługą
X. Stanisław Krzyżanowski

Kraków
d. 25 kwietnia
1877 r.

Wielmożny Pan

Julian

Kotarkowski

inżynier kolei Karola Ludwika

we Lwowie

(w dworcu kolei)

342

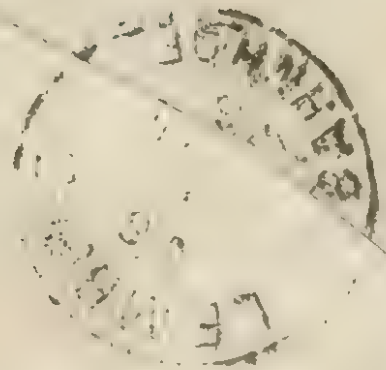

Dr. Stanisław Korzeniowski archeolog w Krakowie. —

333

Correspondenz-Karte

Karta korespondencyjna.

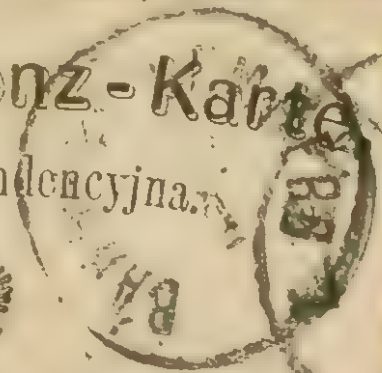

Adresse / Adres: Wielmożny Pan

Julian Kołaczkowski inżynier

in / w

na dworcu

~~Krakowie~~ Lwowie

(Polu.)

Kochany Panie Juljanie! Śmielam się prosić o łaskawe odwiedzenie P. Bonda na Duszpisku i gi
nacelnika [illegible] akt grodzkich i o zabranie
od tegoż: notatki do rodu Krzyżanowskich z XV wie-
[illegible]eskich i summaryusza Sędziszkich.
Te dwa ostatnie do przejrzenia i generalnie
cieszkich chciałbym wiedzieć ceng. Radzisławskiego
spis bibliotek wyjechał u Ancyca: prosz więc
do o tą księgę jeśli można będzie dostać; czytam
ex-myślan Panisi dać Burzypiekiemu! Prosz przyjść
do mej kamienicy № 148 plac Wiktorjych i kazać
sobie [illegible] bibliotekę i malowidła wszystkie
kie; ciekawe bydź zdania Pana starego o nich.
Tymczasowy Kustosz
Dr Stan. [illegible]

Lwów d. 15 stycznia 18[illegible]6 r. O przysłanie temu mi
[illegible] egzemplarzu jednego z mej bibliotek[illegible]

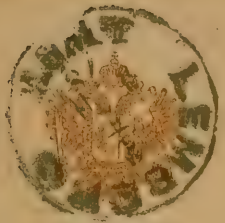

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

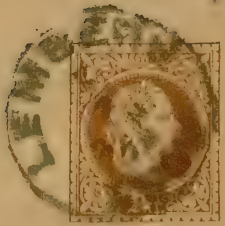

Wielmożny Pan Julian

Kołaczkowski

Ulica Klejna

Nr. 4.

in

w

Lwowie.

(Polen)

336

Przewodniczący Sekcyi archeologii pogań-
skiej ("przedhistorycznej") Uniwersytetu
Lubicz Potocki dnia 2. Lutego br.
Słyszała br. zakończył życie. W celu
więc oddania ostatniej posługi zmarłe-
mu prosimy o liczne zgromadzenie
się dnia 3. Lutego br. o godzinie 3ciej
popołudniu przy ul. Dobrowolli № 8.

Dr Kurzeniewski

Wiśniewski

Szanowny Kolego!

Udaję się do Paski Ka
nowego kolegi z prośbą
następującą: dnia 28 b. m.
lutego odbędzie się walne
zgromadzenie towarzystwa
naszego. Wystawiony zwłoki
czytał będzie neurolog dr Boeke
Alexandra Faenza, jako
ka mieszkańca Stawiszcz do ciężko
moiby. Szanowny Kolega zechciał
odczytać neurolog Lucyana
Siemieńskiego; należał do sekcji
sztuk pięknych. Materyał, jaki mam
pod ręką i dodaję ile [illegible] opracowany
jego są w Encyklopedii Orgel
branda tom 23 str 421 i w Tygod
niku illustrowanym z r 1882
№ 104 i 103. Tygodnikiem mogę
w razie potrzeby służyć

Proszę bardzo by Szanowny
Kolega nie raczył odmówić
mej prośbie bo już niewiem
co mam po radzie przygotawiam
się do odczytów o arlachnie, prace
idzie ciężko - zaledwo mogę znaleźć
nieco czasu na rehrolog Potoc
kiego, a wstyd by nam było
gdyby rehrologu siemiradzkiego
nie było.

Pozdrawiam serdecznie
Szanownego Kolegę
uniżony sługa
Dr Krzysztanowicz

Lwów
d 20/2 1878 r.

Dr Stanisław Thrzyżanowski do Lal. Potockiego.

Wielmożny Panie
Profesorze!

Z powodu niezdrowia nie mogąc wychodzić z domu, śpieszę z najpokorniejszą prośbą do WPana Profesora o wypożyczenie z biblioteki Jagiellońskiej dla mnie dzieła p. Walewskiego C. I. Lidra we trzech tomach.

Powtarzając za jednem moją prośbę mam zaszczyt być WPana Profesora z wysokiem szacunkiem

najniższym sługą
Stanisław Krzyżanowski

Kraków
d. 9 Marca
1870.

Dr Stan. Krzyżanowski archeolog.

d'intervenir dans les affaires de Pologne. Bezançon 1832. 8e pages 19.

(2) Sur les crimes prétendus de la Turquie sur la Russie, au nom du royaume de Pologne. Paris 1835. 8e p. 15.

(3) Mémoires sur l'expédition des réfugiés polonais en Suisse et en Savoie, dans les années 1833–1834. Paris 1836. 8e p. 398.

(4) Statistique physique et descriptive de l'empire de Russie, y compris les parties de l'ancienne Pologne, la Finlande etc. Paris 1838. 8e p. 126.

5–7. Cracovie (Slaves) (articles historico-statistiques insérés dans l'Encyclopédie du XIX. siècle) Paris 1844–1847. 8e

(8) Aperçus historiques, littéraires etc. sur les peuples d'origine Slave. Paris 1849. 12e (3 cartes géographiques)

(9) Le Vétéran des Vétérans sous les armes, ou Vie de Jean Colombinski (Golembiowski) qui compte cent quinze ans de service actif. Paris 1846. 8e p. ii.

(10) Voyages et découvertes en Océanie, depuis [illegible] jusqu'à nos jours. Tours 1852. 12e p. 167. (3 cartes).

(11) Recherches historiques et statistiques sur les peuples d'origine Slave, Magyare et Roumaine. Tours 1852. 8e p. (3 cartes géographiques) 1re pub. Journal des [illegible] Milésie Lituanie 1853. obcy[illegible] Artykuły [illegible] Autora [illegible] p. 8. [illegible] artykuł [illegible] [illegible] [illegible]

(16) 1854. 12° p. 1 k. (17 s.).

(17) [illegible] 1856. 12° p. 187 (3 mies.).

(16) 2 voyages entre la Baltique et la Mer Noire. Tours 1857. 12° p. 1 k. (2 mies.).

(17). [illegible] Paris 1863. 8° s. 47 (2 k. mies.).

(18. [illegible] 1865. 12° p. 224 (2 k. mies.).

Kubalski Mikołaj Ambroży † 1873 autor wyżej wymienionych Dzieł. umarł mając lat 80. Kartka ta pisana do p. Karola Estreichera.

Kobierkowa

List Henryki Kuchlowskiej z domu (illegible)
do Matki swojej.
(Odeat z Michlewicza.)

to jest numerów pierwszej części 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709

Zaprasza się prawyborców Sekcyji 39. aby dla

poufnego naradzenia się nad wyborami raczyli się zgromadzić

dnia dzisiejszego to jest 14 Czerwca o godzinie 6-ej wieczorem

w Publicznéj bibliotece

Jakób Prokopczyk

Doktor prawo

350

Довольно для меня одного Вашего пребыванія въ Варшавѣ, чтобы туда пріѣхать. Вы не берите на себя отвѣтственности за матеріальное обезпеченіе мое въ этомъ городѣ. Пускай оно устроится такъ, какъ угодно будетъ случаю. Главная моя цѣль — потрудиться надъ изученіемъ польско-русской старины. Рукописи петербургской публичной библіотеки и московскаго архива иностранныхъ дѣлъ привели меня къ важнымъ открытіямъ. Довольно Вамъ сказать, что напечатанный мною въ Записках о Южной Руси универсалъ Остряницы оказался чистымъ вымысломъ. Наши украинскіе лѣтописцы, со временъ присоединенія къ Московскому царству, безсовѣстно сочиняли исторію козачества. Намъ больше того

труда стоило разсѣять выдумки Конискаго; теперь мы должны уничтожить авторитетъ Величка, который сочинилъ нѣсколько историческихъ документовъ; въ томъ числѣ универсалъ Остряницы и Бѣлоцерковскій универсалъ Хмельницкаго 1648 года. Новѣйшія изслѣдованія приводятъ насъ къ убѣжденію, что одна только брошюра Костомарова о Выговскомъ имѣетъ всю цѣну историческаго труда; все прочее, что писано объ Украинѣ, никуда не годится. Я началъ писать большое сочиненіе о полоско-русской старинѣ украинской и, написавъ 8 главъ, раскаялся, что напечаталъ первыя 4 главы у Говорскаго: ихъ надо почти вновь написать. Къ счастью, Говорскій оказался мошенникомъ и отказался отъ своихъ условій. Теперь я принялся за дѣло вновь и даю своему сочиненію другое заглавіе, а именно: Руина, или борьба шляхты съ козаками

въ Украинѣ обѣихъ сторонъ Днѣпра, въ XVII вѣкѣ. До сихъ поръ я дошелъ только до конца войны Остраницы, а ~~хочу~~ намѣренъ довести до присоединенія Украины къ Московскому царству. Мнѣ необходимо побывать въ Варшавѣ и во Львовѣ: въ обѣихъ этихъ городахъ есть у меня на примѣтѣ рукописи. Притомъ же переходъ изъ одной сферы понятій въ другую долженъ быть для меня очень полезенъ. Audiatur et altera pars.

Предложеніе Ваше поселиться въ Вашей квартирѣ я принимаю съ большою благодарностію; только потрудитесь увѣдомить, какъ называется домъ, или подъ какимъ нумеромъ. Не знаю навѣрное, какъ скоро выѣду. Это будетъ зависѣть отъ полученія изъ Петербурга денегъ, но никакъ не позже первыхъ чиселъ іюня по русскому стилю.

Вашъ Костомаровъ

1863, мая 8.
Хуторъ Мотроновка,
подъ Борзною.

P. Pulicz literat

München Schwanthaler Strasse № 15/2

321. pras. 25/6.

Szanowny Panie!

Dowiedziawszy się z Katalogu iż obraz mój (Gospoda) znajduje się na wystawie Lwowskiej Sztuk nie jest przy niej oznaczona cena pospieszam Szanownego Pana o tem zawiadomić iż Cena jest 250. Lira gdyby Dyrekcja zechciała go kupić to bym zniżył, gdyż radbym z wszystkim Szanownym sprawę się tą moją ofiarą spowodowanie moje zawiadomieniem Szanownego Pana przekonać iż Pan Kotarbiński chwi był prawdziwym miłośnikiem sztuki a wystawie Lwowskiej do Lwowa Polecając się Twórkowej pamięci Szanownego Pana pozostaję

z wielkiem poważaniem

Ludwik Kurella

Dnia 22 Czerwca 1869r

Kurella malarz.

Kotarbiński

Ignacy Jan Domer
28 VIII 1950.

Brak. strony 31-32 zob. teczka A. 18.06.1985 J.M.

Spr. 4 XII 86 nie ma braku Ej.